

PIESKI ŚWIAT (Mondo Cane), Scenariusz: Gualtiero Jacopetti, zdjęcia: Antonio Climati i Benito Fratteri, muzyka: Nino Oliviero i Riz Ortoiani, komentarz G. Jacopetti, produkcja Cincriz (Włochy 1962)

Film jest niewątpliwie najsugestywniejszą z możliwych dziś form dokumentacji. Umożliwia obiektywne, nie budzące wątpliwości, utrwalenie obrazu określonych własności rzeczy, nie wyłączając ich ruchu, miejsca w przestrzeni i czasie. Niemniej dokumentacja filmowa ogranicza, chociaż nie wyklucza, ukazywanie np. rzeczywistości kulturowej w pełniejszym kontekście, w procesie przeobrażeń czy na tle porównawczym. Wynika to z ograniczeń swobody penetrowania sytuacji rozciągniętych w dłuższych interwałach czasowych i wymiarach przestrzennych. Ograniczenia te są większe w zapisie filmowym aniżeli tradycyjnym piśmiennym. Wydaje się, iż miarą wartości zapisu filmowego jest stopień pokonania tych ograniczeń. Przekonujemy się o tym w zetknięciu z filmem G. Jacopettiego. Jeśli owe ograniczenia zostaną pokonane, przekonujemy się jednocześnie, jak znacznie nośniejszym przekazem jest film w porównaniu ze słowem pisanym. W ciągu dwugodzinnego seansu („Pieski świat” jest filmem pełnometrażowym, barwnym) przekazane zostają treści, których wyłożenie w sposób piśmienny wymagałoby sporej książki. Zarazem jednak przekazanie treści tak obszernych skróconym sposobem filmowym budzi u odbiorcy swoistą reakcję ogłuszenia, szoku. Uświadamiamy sobie wówczas, jak nikłe jest jeszcze doświadczenie nasze w komunikowaniu się w oparciu o film<sup>1</sup>.

„Pieski świat” mało ma związków z wcześniejszymi kierunkami filmu dokumentalnego poświęconego kulturom ludowym i społeczeństw pierwotnych. Nie jest to film, ukazujący wybraną społeczność i jej kulturę — film skierowany na poznanie faktów kulturowych we wzajemnym powiązaniu. Takimi filmami były niektóre dzieła Roberta J. Flaherty’ego. „Pieski świat” nie jest również najbliższym rozwinięciem orientacji kina flahertowskiego. Nie poznajemy w tym filmie procesów przenikania się kultur o odmiennych systemach. „Pieski świat” nie jest wreszcie przykładem „cinéma-vérité”. Ale też nie jest przypadkowym nagromadze-

<sup>1</sup> Tylko tym tłumaczyć można niezwykle krytyczne przyjęcie filmu przez oficjalnych recenzentów prasowych. Por. J. Płażewski, *Stulecie czyraków czy czyraki stulecia?*, „Film”, R. 21: 1966, nr 15 (905); S. Morawski, K. Kąkolowski, *Dialog o „Pieskim świecie”*, tamże, nr 23 (913); Z. Kałużyński, *W gabinecie obrzydliwości*, „Polityka”, R. 10: 1966, nr 17 (477); R. Marszałek, *Łamanie kołem*, „Współczesność” R. 11: 1966, nr 9 (211); J. A. Szczepański, *Na psa urok*, „Trybuna Ludu”, R. 19: 1966, nr 141 (6250); J. Fuksiewicz, *Naturalna dzikość i chora cywilizacja*, „Kultura”, R. 4: 1966, nr 24 (157); A. Jackiewicz, *Pieski świat?*, „Życie Literackie”, R. 16: 1966, nr 27 (753).

niem „zbijających” się informacji o życiu ludzi w różnych częściach świata<sup>2</sup>. Jest dziełem odrębnym.

Wszystkie na ogół kierunki filmu dokumentalnego o charakterze etnologicznym mają jakieś powiązanie z ówczesnymi tendencjami teoretycznymi w naukach o człowieku, jego kulturze. Na pewno można mówić o związkach tego gatunku filmu z ewolucjonizmem, historyzmem czy funkcjonalizmem. Podobnie też, metodyka badań naukowych (np. ankietowych) znajduje odbicie w najnowszych osiągnięciach filmu dokumentalnego. Współtwórcą „cinéma-vérité” był, jak wiadomo, etnograf-filmowiec Jean Rouch, stały pracownik paryskiego Musée de l'Homme.

Wydaje się, iż „Pieski świat” w ostatecznej wymowie bliski jest tendencjom strukturalistycznym w humanistyce. Można przypuszczać, iż Jacopetti nie studiując nawet Claude Lévi-Straussa miał okazję zetknięcia się z poglądami tego uczonego. Zresztą, wiadomo jest, iż pewne ogólne kierunki myślowe (ujawniające się np. w kryzysie pojęcia postępu, rozumianego jako kształtowanie się wartości po linii prostej, wznoszącej) mają właściwości niezależnego oddziaływania, zarówno na teoretyków, np. etnologii, jak również na profesje reprezentowane przez twórcę filmu.

Fakt, iż Jacopetti w swym filmie sporo miejsca poświęcił życiu seksualnemu na Triobriandach, wydaje się wskazywać na znajomość prac Bronisława Malinowskiego. Poza tym film ujawnia korzystanie z doświadczeń autorów osławionych filmów etnologicznych ostatnich lat (mam na myśli włoski film „Imperium Słońca” oraz film szwedzki „Ostatni ludożerca”).

Warto na koniec powiedzieć, że Jacopetti oprócz kilkusobowej ekipy realizatorów (2 lata pracy nad filmem) korzystał z konsultacji przeszło 20 specjalistów. Przedstawienie tak obszernej listy wielu nazwisk współczesnych badaczy jest ewenementem w historii filmu dokumentalnego.

Na przeszło 35 odrębnych scen filmu 2/3 odnosi się do kultur tradycyjnych ludowych lub społeczeństw plemiennych. Stosunkowo najobszerniej potraktowany został materiał pochodzący z samych Włoch. W filmie zgromadzono materiał z Triobriandt, Nowej Gwinei, Atolu Bismarcka, Malajów, Nepalu, Afryki oraz Portugalii. Do kontrastujących zestawień, mających reprezentować cywilizację współczesną, posłużyły m. in. takie znane centra kulturowe, jak Los Angeles, Lazururowe Wybrzeże, Sydney, Strasburg, Hamburg, Tokio i Nowy York.

Obrazy filmu scalają się wokół takich problemów życia człowieka, jak regeneracja organiczna, reprodukcja gatunku, śmierć. Wszystkie one składają się na pojęcie (używane często w komentarzu filmu) „pełni życia”, czy też na postulat sposobów poszukiwania tej pełni. Do głównej problematyki włączone zostały również obrazy o „męstwie” i „sile” człowieka.

Teza filmu jest przekonująca, klarowna. Można ją ująć, zgodnic z C. Lévi-Straussem, jako poszukiwanie w kulturach o zasadniczo odmiennych systemach

<sup>2</sup> Por. M o r a w s k i, op. cit., „...film Jacopettiego dawał szansę, by ujawnić kulturę uładzoną, zmechanizowaną i infantylną, kulturę ultraracjonalną, wierzącą, że wszystko można osiągnąć, wszystkiego można się nauczyć, i jednocześnie mityczną, zafascynowaną fetyszami. Jacopetti jednak kontrapunktuje poszczególne sceny amerykańskie z innymi. I zabija jedne i drugie [podkreślenie moje J. O.]. Kiriwianki porywające chłopców można zrozumieć na tle kultury triobriandzkiej. Nie ma to nic wspólnego z napaścią fanatycznych wielbicielek Brazzięgo. To samo z tuczeniem żon kacyka murzyńskiego i odchudzaniem się starych Amerykanek. Pierwsze zjawisko związane jest z kultem płodności i prestiżem własnościowym, drugie — z nieujarzmioną żądzą młodości i przerażającą wiarą, że młodość można utrzymać na zawsze”.

jakości stałych, lecz nie niezmiennych. Albo, używając określenia Karla Jaspersa, czegoś niesamowicie stałego mimo zmienności zjawisk.

„Mondo Cane” stanowi dla realizatorów filmowej dokumentacji etnograficznej przekonywającą lekcję wiązania treści tradycyjnej kultury ludowej i ludów pierwotnych z właściwymi treściami naszej epoki. Autorzy filmu nie są pierwszymi, którzy podjęli tę zasadę. Niemniej umieli w sposób nowatorski odkryć i zestawić ostatecznie ukształtowane formy dwu odrębnych krańców rozwoju kulturowego człowieka. Dzięki właściwej selekcji materiału — doboru treści porównywalnych — film ten pobudza do szerszej refleksji nad istotą zachowań ludzkich<sup>3</sup>.

Jacek Olędzki

#### SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA, 1965

Podsumowanie naukowego dorobku VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Antropologicznych i Etnograficznych oraz dostarczenie szczegółowych informacji o jego przebiegu to praca wymagająca poważnego i długotrwałego wysiłku. Nic dziwnego zatem, że problematyka Kongresu nadal zajmuje na łamach recenzowanego czasopisma dużo miejsca. „SE” w okresie poprzedzającym ukazanie się wydawnictw pokongresowych jest głównym źródłem wiedzy o obradach tego, jakże licznego i poważnego zgromadzenia. Wśród pozycji „kongresowych” zawartych w omawianym roczniku na pierwszym miejscu wymienić należy artykuł wstępny, zawierający ocenę Kongresu<sup>1</sup>. Oddzielne omówienie poświęcono wybranym zagadnieniom, eksponowanym w programie kongresowym, a mianowicie teorii rasy oraz badaniom miasta i osady przemysłowej<sup>2</sup>. Ważne uzupełnienie opublikowanej w nr. 6 „SE” z roku 1964 informacji o pracach sekcji kongresowych stanowi sprawozdanie z przebiegu obrad 17 sympozjów, które rozpatrzyły węzłowe, a jednocześnie dyskusyjne problemy etnografii i antropologii, wymagające koordynacji badań w międzynarodowym zakresie<sup>3</sup>.

Kontynuując linię ustaloną w poprzednich latach „SE” również w roku 1965 koncentrowała swoją uwagę przede wszystkim na współczesnych przeobrażeniach kultury i życia ludów ZSRR. Do tej dynamicznie rozwijającej się dziedziny etnografii radzieckiej należy (w ramach podstawowego w czasopiśmie działu: *Materiały i badania z etnografii i antropologii ZSRR*) 9 artykułów wśród 20 zamieszczonych, a także artykuły w innych działach dwumiesięcznika. Godny szczególnego zainteresowania jest artykuł L. A. Anochiny, W. J. Krupjanskiej i M. N. Szmielew<sup>4</sup>. Jest to retrospektywny przegląd, a jednocześnie próba podsumowania prze-

<sup>3</sup> Brak miejsca nie pozwolił na pełniejsze omówienie filmu. Por. również moje o nim uwagi pt.: *Mondo Cane — film etnologiczny*, „Współczesność”, R. 11: 1966, nr 13 (215).

<sup>1</sup> *K itogam raboty VII Miedzunarodnogo kongressa antropologičeskich i etnografičeskich nauk*, „SE”, 1965 nr 3, s. 3—11.

<sup>2</sup> W. P. Aleksiejew, *Teorija rasowiedienija na VII Miedzunarodnom kongressie antropologičeskich i etnografičeskich nauk*, „SE”, 1965 nr 2, s. 3—16; Sz. A. Bogina, J. W. Krupjanskaja, *K woprosu ob etnografičeskom izučenii goroda i promysłennogo posjelka. (Po materialam simpozjuma na VII Miedzunarodnom kongriessie antropologičeskich i etnografičeskich nauk)*, „SE”, 1965 nr 3, s. 110—117.

<sup>3</sup> W. K. Sokołowa, *Rabota simpozjumow na VII Miedzunarodnom kongressie antropologičeskich i etnografičeskich nauk*, „SE”, 1965 nr 1, s. 143—151.

<sup>4</sup> L. A. Anochina, W. J. Krupjanskaja, M. N. Szmielewa, *Byt i jego prieobrazowanije w pieriod postrojenija socjalizma*, „SE”, 1965 nr 4, s. 16—31.

mian, które dokonały się w warunkach życia ludności ZSRR w okresie budownictwa socjalizmu, umożliwiając dalsze przemiany w życiu i kulturze ludów ZSRR w procesie budownictwa komunizmu. Interesujące, m. in. dla polskiego czytelnika etnograficznej literatury radzieckiej, są zajmujące sporo miejsca w artykule semantyczne rozważania nad rozumieniem pojęcia „byt”. Autorzy, podkreślając trudności w ustaleniu zakresu tego pojęcia, tak szeroko i różnoznacznie stosowanego, zaproponowali następujące określenie: „W szerokim znaczeniu byt może być określany jako obraz codziennego życia ludzi, opartego na nawykach, tradycji, ustalonych stosunkach międzyludzkich i innych zjawiskach ukształtowanych w procesie społecznej (w tym i produkcyjnej) działalności ludzi, w ich rodzinnych i domowych sprawach”<sup>5</sup>.

Wśród pozostałych artykułów o tematyce współczesnej z terenu ZSRR odnajdujemy, obok prac o przeobrażeniach w kulturze chłopstwa kolchozowego<sup>6</sup> również opracowania z badań nad klasą robotniczą<sup>7</sup>. Nadal budzą zainteresowanie przemiany obyczajowe i światopoglądowe<sup>8</sup>. W szerszym niż dotąd stopniu uwzględniono na łamach czasopisma problematykę współczesnych procesów etnicznych<sup>9</sup>, od dawna zresztą podejmowaną w badaniach radzieckich. Godne szczególnego zainteresowania są opracowania z badań terenów o grupach etnicznych, charakteryzujących się wysokim poziomem kulturowej i językowej integracji oraz od dawna na ogół wykształconą świadomością narodową. Ich lekturze winna towarzyszyć refleksja o potrzebie etnograficznych badań nad współczesnymi przemianami etnicznymi na naszych ziemiach. Nieliczne w Polsce, jak dotąd, prace socjologiczne i demograficzne nie tylko nie wyczerpują problematyki, ale przeciwnie, stwarzają zapotrzebowanie na opracowanie kulturowych jej aspektów. Współczesne procesy rozwoju etnicznego wymagają badań zespołowych. W wyniku takich właśnie badań przygotowany został artykuł O. A. Ganckiej i L. N. Terentiewej o współczesnej strukturze narodowej i przemianach etnicznych w republikach nadbałtyckich. Dla czytelnika polskiego będzie on najbardziej interesujący spośród innych prac o tematyce etnicznej, zamieszczonych w roczniku. Nader różnorodna jest jego baza źródłowa. Autorki wykorzystały, obok materiałów z wywiadów i literatury oraz danych z państwowych spisów ludności i innych zespołów archiwalnych, m. in. urzędów stanu cywilnego (zags)<sup>10</sup>, także materiały uzyskane dzięki ankie-

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>6</sup> E. E. Selitriennik, *Niekotoryje woprosy kolchoznego stroitelstwa w Czukotskom nacjonalnom okrugie*, „SE”, 1965 nr 1, s. 13—27; A. W. Smoljak, *Jużnyje oroki*, tamże, s. 28—42; N. A. Kisljakow, *Sajrobskije tadżiki*, „SE”, 1965 nr 2, s. 17—27; W. A. Tugolukow, *Izmienienija w chozjajstwie i bytije ewenkow w Irkutojskoj oblasti za poltora wieka*, „SE”, 1965 nr 3, s. 12—26.

<sup>7</sup> I. P. Trufanow, *O formirowanii i sowremiennom sostawie raboczich kadrow leningradzkiego zawoda „Elektrosila” im. S. M. Kirowa*, „SE”, 1965 nr 1, s. 95—103; Bogina, Krupjanskaja, *op. cit.*

<sup>8</sup> W. Kalits, *Izuczenije nowych siemiejnych obriadow w Estońskoj SRR*, „SE”, 1965 nr 4, s. 32—42; I. W. Gagarin, *Izziwanije rieligioznych tradicij i formirowanije nowych prazdnicznych obyczajew w Komi ASSR*, tamże, s. 148—159.

<sup>9</sup> N. G. Wołkowa, *Izmienienija w nacjonalnom sostawie gorodzkiego nasiełenija siewiernego Kawkaza za gody Sowietzskoj wlasti*, „SE”, 1965 nr 2, s. 40—56; O. A. Ganckaja, L. N. Terentiewa, *Etnograficzeskije issledowanija nacjonalnych processow w Pribaltikie*, „SE”, 1965 nr 5, s. 3—19; L. F. Monogarowa, *Sowremiennyje etniczeskije processy na Zapadnom Pamirje*, „SE”, 1965 nr 6, s. 23—33; M. M. Ichilow, *K woprosu o nacjonalnoj konsolidacii narodow Dagestana*, tamże, s. 92—101.

<sup>10</sup> O włączeniu materiałów „zapisów aktów grażdzanskogo sostojanija” do zasobu źródłowego użytkowanego przez etnografów informuje również A. G. Trofimowa, *Materiały otdielow zags o brakach kak etnograficzeskij istocznik*, „SE”, 1965, nr 5, s. 114—121.

tom, co stanowi nowość w radzieckich pracach etnograficznych. Badania objęły również ludność polską zamieszkałą w republikach nadbałtyckich. Spis ludności z roku 1959 wykazał, że na terenie Litewskiej SRR liczy ona 230 107 osób, spośród których 29,8% żyje w miastach, w Łotewskiej SRR 59 774 osób, w tym 63,6% w miastach oraz 2256 w Estonii.

Ożywienie badań folklorystycznych sygnalizowano już w recenzji z poprzednich roczników „SE”. Rocznik omawiany obecnie dostarcza dowodów, że wzmożona działalność naukowa jest w folklorystyce radzieckiej zjawiskiem trwałym, opartym na szerokiej sieci instytucji naukowych i coraz szerszej kadrze badaczy. Wśród folklorystycznych pozycji rocznika 1965 na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim obszerny artykuł W. M. Zirmunskiego, *Uczta Atrousza i pokrewne wątki etnograficzne w folklorze i literaturze*<sup>11</sup>. W zakresie metodologii autor stoi na stanowisku, że folklorystyczne badania porównawcze dopiero wówczas uzyskują walor naukowy, kiedy w badaniach tych będzie uwzględniona konieczność odróżniania utworów o wątkach pokrewnych, powstałych w wyniku kontaktów między ludami, od utworów o wątkach podobnych, nie powiązanych genetycznie, których typologiczna bliskość jest wytworem zbliżonych warunków życia ich twórców. Zagadnieniem klasyfikacji bajek fantastycznych zajęła się E. A. Tudorowska<sup>12</sup>. Pozostałe prace folklorystyczne omawiają niektóre gatunki ustnej twórczości ludowej u poszczególnych ludów ZSRR<sup>13</sup>, a także informują o badaniach i zbiorach folklorystycznych<sup>14</sup>. Nie brak również wystąpienia polemicznego wywołanego książką E. M. Meletinskiego o pochodzeniu i wczesnych formach eposu bohater- skiego<sup>15</sup>.

Tematykę pozaradziecką reprezentują artykuły dotyczące Azji (4), Ameryki (2), Afryki (2) oraz Europy (2). Jednym z dwóch ostatnich jest artykuł O. A. Ganckiej, poświęcony badaniom nad ludową twórczością artystyczną w Polsce<sup>16</sup>. Autorka skoncentrowała się na jednej tylko dziedzinie tego obszernego zagadnienia, obszernie informując o dyskusji nad zdefiniowaniem pojęcia sztuki ludowej, wyjaśnieniem jej genezy i historycznego rozwoju oraz miejsca w życiu współczesnym. Jako podstawę źródłową O. A. Gancka wykorzystwała publikacje książkowe i artykuły, przede wszystkim zamieszczane w „Polskiej Sztuce Ludowej”, A. Błachowskiego, W. Dynowskiego, J. Grabowskiego, A. Jackowskiego, J. Oryźny, K. Pietkiewicz, K. Piwockiego, S. Piotrowskiego, R. Reinfussa, J. Seweryna i W. Tela-

<sup>11</sup> W. M. Zirmunskij, „Pir Atrėja” i rodstwiennyje etnograficzeskije szużety w folklorie i literaturie, „SE”, 1965 nr 6, s. 3—22.

<sup>12</sup> E. A. Tudorowskaja, O klassifikacji wolszebnych skazok, „SE”, 1965 nr 2, s. 57—66.

<sup>13</sup> P. W. Lintur, Zakarpatskije narodnyje skazania o Korolewicz Marko, „SE”, 1965 nr 1, s. 43—50; A. J. Annist, Estonskaja epiczeskaja tradicija i epos „Kalewipoeg”, tamże, s. 51—59.

<sup>14</sup> S. W. Zuchba, Doriewolucjonnyje zapisy abchaskich narodnych skazok w Leningradskom archiwie, tamże, s. 104—106; S. A. Galin, O sowremiennom sostojanii sobirania i izuczenija ustno-poeticzeskogo tworcztwa baszkirskogo naroda, „SE”, 1965 nr 4, s. 160—161; E. Pietrosjan, Ž. Chaczatrjan, Sobiranie proizwiedienij armianskogo tancewalnogo i teatralnogo folklor, „SE”, 1965 nr 1, s. 155—158.

<sup>15</sup> U. B. Dałgat, N. W. Kidajsz-Pokrowskaja, I. W. Puchow, W plenu przedwziatoj schemy. (O knigie E. M. „Meletinskogo Proischożdienije gieroiczeskogo eposa. Rannije formy i archaiczeskije pamiatniki Moskwa 1963), „SE”, 1965 nr 5, s. 94—113.

<sup>16</sup> O. A. Ganckaja, Narodnoje chudożestwiennoje tworcztwo w socjalistycznej Polsce. (Problemy razwitija), tamże, s. 33—44. W artykule autorka pomyłkowo uznała za autora tekstu albumu *Polska sztuka ludowa* (Kraków 1960) obok R. Reinfussa również J. Świdorskiego.

kowskiej, drukowane w latach 1947—1965, a także artykuły polskich badaczy w czasopiśmie „Dekoratiwnoje iskusstwo SSSR”. Polskie dyskusje nad sztuką ludową uznała O. A. Gancka za poważny wkład w rozwój teorii i ustalenie stanowisk praktycznych w stosunku do ludowej twórczości artystycznej we wszystkich krajach socjalistycznych.

Pozostałe „polonica” rocznika 1965 to artykuły z zakresu historii etnografii, a mianowicie omówienie etnograficznej wartości pamiętnika Adama Dłużyka-Kamińskiego z pobytu na Syberii w XVII w. oraz etnograficznych i antropologicznych badań Feliksa Kona<sup>17</sup>. *Diariusz* A. Kamińskiego, pierwszy znany polski opis Syberii, wydany z zaginionego dziś XVIII-wiecznego odpisu pod koniec XIX w.<sup>18</sup>, uznany został za jedno z najcenniejszych XVII-wiecznych źródeł wiedzy o ludach Syberii i ich kulturze. Autor doniesienia o naszym podróżniku B. P. Polewoj stwierdza, że pamiętnik A. Kamińskiego zawiera informacje, których nie ma w żadnym innym XVII-wiecznym źródle. W tym świetle należy zrewidować spotykaną w naszej literaturze ocenę *Diariusza*, określanego jako „krótki, skąpy w dane faktyczne”<sup>19</sup> i podjąć poszukiwania choćby kopii, z której został opublikowany. Praca o Feliksie Konie to nie tylko informacja szczegółowo ukazująca jego syberyjskie badania. Autor artykułu, doskonały znawca etnografii ludów południowej Syberii S. I. Wajnsztejn, poddał materiały i wnioski F. Kona gruntownej analizie i wykazał, że do dnia dzisiejszego jego dorobek posiada poważną wartość dla badań syberyjskich. Należy podkreślić, że w swych poszukiwaniach dotarł S. I. Wajnsztejn do nie wykorzystanych dotąd rękopisów F. Kona w rozmaitych archiwach, w tym także do archiwum rodzinnego. Studium o F. Konie byłoby jeszcze cenniejsze, gdyby zaopatrzone było w wykaz jego publikacji zawierających materiały etnograficzne. „Polskie” pozycje rocznika 1965 kończy recenzja pracy M. Małowista *Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu*, która uzyskała wysoką ocenę radzieckiego historyka<sup>20</sup>.

Wśród innych interesujących pozycji, składających się na zawartość omawianego rocznika, godna odnotowania jest dyskusja między amerykańskim etnografem S. Dannem a uczonymi radzieckimi: J. P. Awierkijewą, S. N. Artanowskim oraz E. L. Nitoburgiem<sup>21</sup> na marginesie radzieckiej publikacji o współczesnej amerykańskiej etnografii<sup>22</sup>. W trakcie polemiki poruszono istotne metodologiczne problemy etnografii, m. in. „kulturowego relatywizmu” i „względności kulturowej”, amerykańskich badań etnopsychologicznych oraz akulturacyjnych. W roczniku również znalazła kontynuację polemika na temat rodu macierzystego i jego miejsca w historii społeczeństwa, w której stronami byli N. A. Butinow oraz A. J. Pierszic, L. A. Fajnberg i N. N. Czeboksarow<sup>23</sup>.

<sup>17</sup> B. P. Polewoj, *Zabytyj istocznik swiedienij po etnografii Sibirii XVII wieku. (O soczinienii Adama Kamienskogo-Dłużyka)*, tamże, s. 122—129; S. I. Wajnsztejn, *Antropologiczeskije i etnograficzeskije issledowanija Feliksa Jakoblewicza Kona*, „SE”, 1965 nr 4, s. 116—128.

<sup>18</sup> A. Kamiński-Dłużyk, *Diariusz więzienia moskiewskiego, miast i miejsc*, [w:] *Warta*, Poznań 1874, s. 378—388. Z rękopisu wydał ks. A. Mariański.

<sup>19</sup> A. Kamiński-Dłużyk, *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939—1946, s. 200.

<sup>20</sup> L. Kubbel, [rec.] *Marian Małowist; Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późniejszym średniowieczu*, Warszawa 1964, „SE”, 1965 nr 3, 175—179.

<sup>21</sup> S. Dann, *Niekotoryje priedwaritelnyje woprosy w miezdunarodnoj etnografii*, „SE”, 1965 nr 6, s. 76—82; J. P. Awierkijewa, S. N. Artanowskij, E. L. Nitoburg, *Otwiet St. Dannu*, tamże, s. 83—91.

<sup>22</sup> *Sowriemiennaja amierikanskaja etnografija*, praca zbior. pod red. A. W. Jefimowa i J. P. Awierkijewej, Moskwa 1963.

<sup>23</sup> N. A. Butinow, *Pismo w redakcju*, „SE”, 1965 nr 3, s. 180—185; A. I. Pierszic, L. A. Fajnberg, N. N. Czeboksarow, *Po powodu pisiem N. A. Butinowa i W. R. Kabo*, tamże, s. 186—190.

W grupie artykułów o wybitnych radzieckich etnografach na uwagę zasługuje omówienie naukowej działalności W. G. Bogoraza<sup>24</sup> oraz zasłużonego współczesnego uczonego S. A. Tokariewa, kierownika Katedry Etnografii Uniwersytetu im. Lomonosowa w Moskwie, autora wielu prac naukowych, szeroko znanych i cenionych również w Polsce<sup>25</sup>.

Dział *Krytyka i bibliografia* zawiera, obok interesujących omówień prac etnograficznych i historycznych, przede wszystkim z badań na terenie ZSRR i Azji pozaradzieckiej, recenzje książek socjologicznych<sup>26</sup>, a także cenne bibliografie etnografii narodów nadbałtyckich za okres powojenny<sup>27</sup>.

Komitet Redakcyjny „SE”, pracujący pod przewodnictwem S. P. Tołstowa, liczył w 1965 r. 9 osób i w jego składzie nie było zmian. Przyjęty w poprzednich latach układ czasopisma utrzymano nadal. Również nakład wykazywał dużą stabilizację i wynosił od 1850 do 1900 egz. „SE” w dalszym ciągu zmierzając do szerokiego prezentowania na swych łamach wyników badań wszystkich specjalności w ramach etnografii, a także dyscyplin pokrewnych, jednocześnie proteguje tematy i ujęcia nowatorskie, mając tym samym poważny udział w rozwoju etnografii radzieckiej.

Zbigniew Jasiewicz

STANISŁAW KAŁUŻYŃSKI, *Mongolia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 158, rycin 49, mapa 1

Mongolia, drugi po Związku Radzieckim kraj socjalistyczny w historii, a trzeci po Chińskiej Republice Ludowej pod względem wielkości, wymagał u nas od dawna pełniejszej informacji, obejmującej całość zagadnień związanych z życiem państwowym i jego dziejami. Lukę tę wypełnia książka Stanisława Kałużyńskiego *Mongolia*. Jest to zwięzły zbiór podstawowych wiadomości o warunkach geograficznych i demograficznych kraju, jego składzie narodowościowym, historii, w tym również języka i kultury, nie wyłączając najszerzych mas arackich. Książka zawiera ponadto dane o współczesnej sytuacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej kraju.

Autor zgodnie z zawodowym przygotowaniem filologa położył główny nacisk na przedstawienie historycznych etapów kształtowania się współczesnego narodu mongolskiego jego kultury i języka. Do przedstawienia tej wiedzy najprawdopodobniej posłużyły stosunkowo liczne, a zarazem najpełniejsze opracowania przedmiotu, jakimi poszczycić się może nauka rosyjska i radziecka.

W książce Kałużyńskiego dla zainteresowań etnologicznych najważniejsze znaczenie mają oprócz rozdziału zatytułowanego *Kultura*, a w nim podrozdział „Tradycje kulturalne dawnej Mongolii”, również inne partie, w których odnaleźć można niezbędne wiadomości dla ogólnej orientacji w złożonym przedmiocie. Taką np.

<sup>24</sup> I. S. Wdowin, W. G. Bogoraz — *Issledowatel jazykow i kultury narodow siewiero-wostoka Sibirii (K stoletiju so dnia roždienija)*, tamże, s. 70—78.

<sup>25</sup> M. J. Salmanowicz, *Sergiej Aleksandrowicz Tokariew (K 65-letiju so dnia roždienija)*, tamże, s. 152—153.

<sup>26</sup> Por. rec.: I. S. Kon, *Pozitiwizm w sociologii*, Leningrad 1964, oraz A. G. Charczew, *Brak i siemja w SSSR, opyt sociologiczeskogo issledowanija*, „SE”, 1965 nr 5, s. 144—149.

<sup>27</sup> W. Miljus, *Bibliografija litowskoj etnografii za 1947—1964*, „SE”, 1965 nr 5, s. 166—174; A. Germanis, Z. Szakare, *Bibliografija latwijskoj antropologii i etnografii za 1960—1964*, „SE”, 1965 s. 157—165; L. Feoktistowa, *Bibliografija estonskoj etnografii za 1961—1965*, tamże, s. 165—168.

rolę pełni obok części pierwszej zatytułowanej *Kraj drugi* w kolejności rozdział pt. *Ludność*, a także rozdziały *Dzieje dawnej Mongolii* i *Życie gospodarcze*. W rozdziale *Ludność* odnajdujemy podrozdziały zatytułowane, jak w pracach etnograficznych: „Jurta”, „Pożywienie, strój, obyczaje”.

Wyjątkowo trudne zadanie ogarnięcia całości spraw związanych z dzisiejszą Mongolią i jej dziejami Kałużyński rozwiązał w sposób budzący pełne uznanie. Dane etnograficzne w tej książce pod względem ilościowym nie ustępują innym, np. historycznym, politycznym i gospodarczym. Warto bliżej zapoznać się z niektórymi spośród tych danych. Mogą one posłużyć w pracach badawczych za przedmiot naukowych zastanowień, a w przyszłości uzyskać właściwą interpretację i określone miejsce w teorii rozwoju kultury szerokich warstw ludowych.

Autor wskazuje np. na znane skądinąd zjawisko wielkiej różnorodności hodowanych zwierząt i stosunkowo wysoko rozwiniętych sposobów ich eksploatacji w pasterstwie mongolskim. Jednocześnie mówi, iż nie potrafiono w tym kraju przed rewolucją socjalistyczną rozwiązać takich podstawowych problemów hodowli zwierząt, jakimi są ochrona przed chłodem i brakami pożywienia w okresie zimowym. Jakże były przyczyny tej niekompletności czy jednostronności wysiłku człowieka w organizowaniu pasterstwa opartego o nieosiadły tryb życia? Odpowiedzi na to istotne pytanie należy oczekiwać ze strony etnologii, mającej pełne podstawy wykorzystania danych porównawczych o innych, zasadniczo odmiennych, kulturach pasterskich i zarazem równie pełne podstawy wniknięcia w splot czynników wewnętrznych, warunkujących taką właśnie postać pasterstwa dawnej Mongolii.

Podobnie rzecz przedstawia się we wskazaniach Kałużyńskiego na swoistości bytowania w stepie, użytkowania jurty i organizowania odpowiednika naszej gospodarki domowej. Wyliczone zostają rozmaite używane w tym gospodarstwie urządzenia i sprzęty. Autor zwraca uwagę na brak wyposażenia w naczynia gliniane. Uzasadnia to ich kruchością, nieprzystosowaniem do koczowniczego sposobu bytowania. Istnieją jednak liczne przykłady występowania u ludów wędrownych rozmaitych, bogato rozwiniętych form wytwórczości ceramicznej. Wydaje się, iż inne przyczyny zdecydowały o tej swoistości kulturowej mongolskiej gospodarki pasterskiej doby nowszej. Być może, iż pewne znaczenie miało ubóstwo odpowiedniego surowca, a jednocześnie szeroko rozwinięta w tych czasach wymiana towarowa z krajami sąsiednimi. Z Chin, Indii, jak też z krajów Bliskiego Wschodu docierały na tereny Mongolii różnorodne wyroby metalowe, w tym również naczynia. Poza tym istniały również na miejscu ośrodki rzemieślnicze o wysoko rozwiniętej technice obróbki metali.

Mówiąc o właściwościach życia rodzinnego ludów mongolskich podkreśla Kałużyński tradycyjne znaczenie wyróżniającej się pozycji społecznej kobiety. Uznaje ją w znacznie wyższą aniżeli u innych ludów pasterskich, np. Bliskiego Wschodu. Uzasadnia pozycję mongolskiej kobiety jej rolą w życiu gospodarczym. Miejsce kobiety w tradycyjnej gospodarce pasterskiej ludów mongolskich określa Kałużyński jako „głównego pracownika”. Nie wiemy jednak na pewno, czy istotnie taką rolę miała kobieta w tej gospodarce. Tylko szczegółowe badania nad podziałem zajęć w rodzinie, przede wszystkim hodowlanych, a następnie wszystkich pozostałych, mogą dostarczyć miarodajnych w tym względzie danych. O ile wiadomo, danych takich nikt dotąd nie zgromadził.

Odrębnym zupełnie tematem, któremu poświęca sporo miejsca Kałużyński, są cechy narodowe ludności mongolskiej, w tym głównie pasterzy. Jako najważniejsze wymienia w kolejności: dobroduszość, ciekawość oraz gościnność. Warto

też przytoczyć trafną uwagę autora charakteryzującą kraj i jego ludzi: „Samotny wędrowiec, czy to kobieta, czy to mężczyzna, jest na stepach Mongolii bezpieczniejszy niż na ulicach wielkich miast europejskich”. W porównaniu tym wyraża się jeden z ważniejszych walorów książki Stanisława Kałużyńskiego. Jest nim ton uzasadnionej w pełni sympatii i wielkiego podziwu dla narodu, który budzi u nas od dawna szerokie zainteresowanie.

Tym sprawom poświęcona jest ostatnia część książki zatytułowana *Stosunki polsko-mongolskie*. Ze stosunkami tymi zapoznajemy się poprzez przypomnienie sławniejszych nazwisk Polaków, którzy na trwałe zapisali się w dawnych i nowszych dziejach Mongolii. Oprócz osławionego w świecie Benedykta z Wrocławia przypomina Kałużyński nazwiska badaczy polskich z okresu od końca XVIII do połowy XX w. Należą do nich Jan Potocki, Józef Kowalewski oraz Władysław Kotwicz i Marian Lewicki.

*Mongolia* Stanisława Kałużyńskiego jest książką, której wartości nie trzeba dodatkowo jeszcze podkreślać. Nie ulega kwestii, iż przyczyni się ona znacznie do pogłębienia i rozszerzenia wielorakich stosunków gospodarczych, kulturalnych i również naukowych, które ukształtowane zostały w sposób zorganizowany dopiero w najnowszej rzeczywistości naszego kraju.

Jacek Olędzki

ANDRAS RÓNA-TAS, *Mongolia. Śladami nomadów*; z węgierskiego przełożył Eugeniusz Mroszko, opracowanie graficzne i typograficzne Janina Hammer, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1965, ss. 352, 1 mapa.

András Róna-Tas węgierski mongolista i tybetysta jest młodym pracownikiem nauki, wychowankiem znanego badacza dalekiego wschodu, Lajosa Ligetiego. Swoją pierwszą 3-miesięczną podróż do Mongolii odbył w 1957 r. Towarzyszyło mu wówczas dwoje mongolistów: Katalin U. Köhalmi i György Kara. W następnym roku Tas przebywał w Mongolii jeden miesiąc<sup>1</sup>.

*Mongolia* jest rodzajem pamiętnika z tych dwu podróży oraz odwiedzin Pekinu i Czoukoutien (miejsca sławnych znalezisk szczątków kostnych człowieka pierwotnego). Wiadomości z Chin dzielą relację z pierwszej i drugiej podróży do Mongolii. Właściwy tytuł książki: *Nomádok Nyomáiban (Śladami nomadów)* w polskim tłumaczeniu otrzymał miejsce podtytułu. Natomiast podtytuł oryginału *Etnográfus szemmel Mongóliában* został całkowicie opuszczony. Brak jakiegokolwiek notatki ze strony zarówno Wydawnictwa, jak i tłumacza nie pozwala zrozumieć podstaw przeinaczenia tytułu, który wyraźnie sygnalizuje charakter książki. Być może, iż w podobny sposób wprowadzone zostały do niej inne jeszcze zmiany. Jedno daje się ustalić, iż język przekładu nie należy do najlepszych. Natomiast strona graficzna i typograficzna pozostawia jak najlepsze wrażenie.

Przede wszystkim jednak podnieść należy wielką zasługę Wydawnictwa Wiedzy Powszechniej, iż udostępniło polskiemu czytelnikowi tę ważną pozycję popularyzującą najnowsze badania kultury ludów Mongolii. Warto bowiem wspomnieć, iż w ostatnich czasach ukazało się kilka książek poświęconych kulturze tego wiel-

<sup>1</sup> Trasa pierwszej podróży prowadziła w kierunku zachodnim do następujących ajmaków: bułgańskiego, chubsugulskiego, północnohangajskiego, dzawchańskiego, ubsunurskiego, kobdyjskiego, gobi-altajskiego oraz południowohangajskiego. Natomiast trasa drugiej podróży skierowana była na obszary południowo-wschodnie ajmaków: chentijskiego, suchebatorskiego, wschodnio- i środkowogobijskiego.

kiego kraju<sup>2</sup>. Dotychczas jednak tylko książka András Róna-Tas została przetłumaczona na język polski. Mimo stosunkowo okazałego dorobku naszych wydawnictw, dorobku związanego z historią i kulturą Mongolii, książka Tasa zajmuje miejsce pierwszej, najpełniejszej i zarazem najbardziej kompetentnej informacji o kulturze ludów mongolskich<sup>3</sup>.

Wielka pasja badawcza autora i zarazem jego staranne przygotowanie naukowe przenikają z całej 350-stronicowej pracy. Mimo właściwych zainteresowań językoznawczych autor potrafił rozszerzyć swój program poszukiwań naukowych, jak też zainteresowań podróźniczych na całość życia współczesnej Mongolii. Do swych podróży przygotowywał się korzystając z konsultacji i bezpośredniego poparcia czołowych węgierskich etnografów: Gyuli Ortutaya i Istvána Talasiego. Korzystał również z pomocy znanego historyka mongolskiego, B. Rinczena. Rinczen w czasie przygotowań autora do swej pierwszej podróży przebywał dłuższy czas na Węgrzech, broniąc tam rozprawy pt. *Gramatyka języka mongolskiego*.

Mongolistyka węgierska obok radzieckiej i skandynawskiej należy w Europie do najślawniejszych. Tradycje badawcze tych nauk kształtowały się na jasno zarysowanych podstawach zainteresowań etnogenetycznych. Przyświecało im poznanie historii i kultury ludów zaliczanych do tzw. nomadów. Miały one, jak wiadomo, dać początek i zdeterminować późniejszy rozwój takich np. narodów, jak Węgrzy. W nauce węgierskiej ok. połowy XIX w. pojawił się problem „poszukiwania praojczyzny”. Kierował on do Azji Centralnej licznych węgierskich podróżników i naukowców. Wśród nich na czoło wysuwa się Körösi Csoma. Również recenzowana książka powstała w dużej mierze wskutek tendencji nawiązania do poszukiwań praojczyzny. Autorowi nie były jednak obojętne współczesne przeobrażenia kulturowe na obszarze Mongolii. Przeciwnie, starał się dać im wyraz nie tylko w swej książce, lecz również w programie prowadzonej ekspedycji<sup>4</sup>. Niemniej zainteresowania tradycyjnymi właściwościami kultury ludów mongolskich były autorowi bliższe. I one też stanowiły podstawę sformułowania zadań badawczych ekipy węgierskiej. Przedstawione zostały one na początku książki. „W sercu Azji na bezkresnych równinach stepów Azji Centralnej musi być jakaś »praojczyzna« ludów. Coś tam musi być takiego, co możemy przyjąć za punkt zapalny historii pewnej części ludzkości. Sformułuję zagadnienie: interesowały mnie narody koczowniczego feudalizmu [...] interesowała mnie specyfika, charakterystyczne cechy kultury nomadów”<sup>5</sup>.

W myśl tych naczelných postulatów badawczych autor i jego towarzystwo przemierzali ogromne obszary Mongolii<sup>6</sup>. W czasie tak pierwszej, jak i drugiej podróży przeprowadzono pracowite i skrupulatne badania nad wielu dziedzinami kultury monogolskich pasterzy. O ile można się dobrze zorientować, warunki samej podróży (ograniczony czas pobytu, trudności komunikacyjne) nie pozwalały na prowadzenie w każdym z odwiedzanych miejsc jednakowo skrupulatnych badań tych samych dziedzin kultury.

<sup>2</sup> Por. I. Montagu, *Land of Blue Sky, a Portrait of Modern Mongolia*, London 1956; C. Arthaud, F. Hébert-Stevens, *Mongolie*, Paris 1958; L. Jisl, *Mongolei, Kunst und Tradition*, Praha 1960.

<sup>3</sup> Por. recenzja z polskich książek o Mongolii zamieszczona obok.

<sup>4</sup> W czasie pobytu ekspedycji węgierskiej w Mongolii jej członkowie występowali w rozmaitych programach organizowanych wówczas wyborów. Ponadto zorganizowali oni w Ułan Bator specjalną wystawę poświęconą kulturze Węgier i przyjaźni węgiersko-mongolskiej.

<sup>5</sup> Por. Róna-Tas, *Mongolia...*, s. 20.

<sup>6</sup> Prawdopodobnie spośród powojennych ekspedycji naukowych do Mongolii węgierska objęła najbardziej rozległy obszar tego kraju.

Przedstawione w pamiętnikarskiej postaci rezultaty poszukiwań i spostrzeżeń węgierskich naukowców nie ułatwiają badaczowi korzystania z tej książki. Jest ona w dużej mierze wzorowana na przestarzałej już formie literatury podróźniczej czy popularnonaukowej, która w dosłownej przygodzie (nie naukowej czy intelektualnej), jak też zagadkowości ujęć stara się odnaleźć odbiorcę w szerszych kręgach czytelników. Nie znaczy to jednak, aby w tej pracy nie było relacji najlepszej próby, zgodnych z postulatami badawczymi, jakie przyświecały naukowcom węgierskim.

I tak wciągnięci w problematykę dawnych sławetnych dziejów Mongolii przypomnieniem we wstępnej części postaci Czyngis-chana poznajemy następnie z mniejszą lub większą dokładnością różne przejawy swoistej kultury pasterzy. Kolejne składniki układające się w zamkniętą całość określonej sfery faktów i zjawisk kulturowych są nieraz rozproszone w nieoczekiwanych miejscach książki. Gdyby znajdował się w niej indeks rzeczowy, wówczas taka właśnie postać relacji miałaby pewne uzasadnienie. Skoro jednak zabrakło tej istotnej części, pozostaje czytelnikowi samemu próbować scalenia materiału. Jest on na tyle obfity i — jak zostało powiedziane — wielostronny, iż zadanie takie nie wydaje się pozbawione celu.

Podstawy gospodarcze ludów zaliczanych przez autora do nomadów uzyskują naświetlenie z jednej strony w systematycznie podawanych informacjach, zgodnych ze stanem obecnym, o ilości i rodzaju hodowanych zwierząt w poszczególnych odwiedzanych samonach i ajmakach<sup>7</sup>, oraz z drugiej w rozproszonych uwagach o rozmaitych zagadnieniach prowadzenia tej pasterskiej gospodarki. W świetle też badawczych autora nabiera pierwszorzędno znaczenia wnikięcie nie tylko w rozmaite, rzucające się Europejczykowi na pierwsze wejrzenie cechy pasterstwa mongolskiego, ile ustalenie, w sposób wyzwalający pewną refleksję naukową, danych o tym systemie gospodarki. Wiadomo, jak istotną rolę w dziejach podbojów prowadzonych przez ludy mongolskie odegrały posiadane przez nie swoiste zaprzęgi koni, znajomość sposobów przemierzania ogromnych obszarów, zasad organizowania postojów, wreszcie prowadzenia gospodarki, którą moglibyśmy nazwać domową w warunkach ograniczonych możliwości bytowych. Dowiadujemy się o wielu istotnych stronach tego złożonego problemu. Brak jest jednak równocześnie niektórych niezwykle ważnych ustaleń. Tak jest np. w wypadku poznawania przez autora możliwości jeździeckich pasterzy mongolskich. Nie wystarczają tutaj oczywiście stwierdzenia o bardzo wczesnie pobieranych naukach jazdy na koniu przez dzieci. Oczekiwałoby się zastanowień nad wytrzymałością i wielu jeszcze innymi cechami konia, jakiego najczęściej używają do dziś miejscowe ludy. Nie zapoznajemy się również z istotnymi momentami jazdy na koniu — sposobami ujeżdżania, siodłania, trzymania się jeźdźca czy manewrów i sposobów pokonywania przestrzeni. Podobnie nie odnajdujemy właściwej analizy udziału człowieka w organizowaniu hodowanym zwierzętom ochrony przed różnymi kłeskami, wynikającymi z kontynentalnego klimatu Mongolii, nie mówiąc o samych sposobach rozmnażania i pielęgnowania stad. Niekiedy jednak trafia do czytelnika informacja o wiedzy pasterzy mongolskich, która wskazuje, iż mimo archaizmu samego systemu hodowli wykształcona została w tej części świata niebywała zupełnie dokładność i szeroki zakres znajomości zwierzęcia<sup>8</sup>.

Dociekliwsze i pełniejsze są natomiast przemyślenia na temat pożytków czerpanych z hodowli. Wiadomo bowiem, iż w bezdrzewnej na ogromnych obszarach

<sup>7</sup> Por. dane o ajmaku Gobi-ałtajskim, s. 118—119, Chubsugui, s. 198, i nast.

<sup>8</sup> Por. R ó n a - T a s, *Monogolia...*, s. 304.

Mongolii — kraju nie mającym utrwalonych tradycji rolniczych — pasterstwo miało wielokrotnie funkcje. Wchodziły tam w grę potrzeby szerokiego zakresu, od sposobów znalezienia zastępczych surowców opałowych po zasady sporządzania odzieży i mieszkań. Temu ostatniemu poświęca autor obszernie i szczegółowe rozpoznanie. Przedstawia dane o tym, jak został wykorzystany wołok do budowania typowego dla tej grupy ludów pomieszczenia — jurty. Omawia ponadto konstrukcję oraz właściwości sposobu jej użytkowania<sup>9</sup>. Cenne są wiadomości Tasa na temat rozmaitych sprzętów przystosowanych do nieosiadłego bytowania. Na terenie ajmaku kobdyjskiego natrafił autor na żarna bez obudowy, składające się z dwu kamieni. Jest to narzędzie wygodne do przenoszenia podczas zmiany miejsca wypasu<sup>10</sup>. W innej części Mongolii odkrywa najprostsze formy rolnictwa — zdobywania ziarna bez posługiwania się narzędziami żniwiarskimi czy omłotowymi<sup>11</sup>.

Nie mniejszą uwagę poświęcił autor sprawom rodziny, życia społecznego oraz kultury duchowej. W tych pierwszych tematach na czoło wysuwają się opisy tradycyjnych obrzędów weselnych i pogrzebowych<sup>12</sup>. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę wcześniejsze prace z tego zakresu, to należy stwierdzić, iż informacje Tasa nie wnoszą do poznania przedmiotu czegoś zupełnie nowego<sup>13</sup>. Interesujące są natomiast opowieści o obyczajach towarzyskich oraz niektórych wybitnie pasterskich grach i zabawach<sup>14</sup>.

Można było oczekiwać od badaczy węgierskich jako reprezentantów przede wszystkim specjalistycznych zainteresowań językoznawczych i filologicznych, większej docieklivosti i swobody w wykorzystaniu materiału tradycyjnej twórczości ustnej. Niestety poza skromnymi przykładami piosenek i opowieści brak jest w tej książce obfitych wiadomości z tego zakresu. Autor swoje właściwe zawodowe przygotowanie wykorzystał pełniej do przedstawienia interesujących zawsze czytelnika europejskiego zasad systemu religijnego w lamaizmie. Szczególnie jednak wartościowe są poszukiwania tłumaczenia zamarłych obrzędów religijnych, takich np. jak taniec *cam*<sup>15</sup>. Wiele też spostrzeżeń zawdzięczamy Tasowi na temat obrzędów składania darów i ofiar, wierzeń na ogół wcześniejszych aniżeli lamaistyczne<sup>16</sup>.

Poza analizą wartości architektonicznych kompleksu klasztornego w Erdeni-dzu oraz uwag na temat zestawu barw w deliach brak jest dowodów większego zainteresowania autora artystyczną twórczością plastyczną.

Wszystko to, co poznaliśmy, nie znajduje w książce konkluzji, jaką sugerowałyby wysunięte na wstępie tezy badawcze. Jest to niewątpliwie najpoważniejsze niedociągnięcie tej interesującej i ważnej książki. Czytelnik pozostaje więc z obszernym materiałem wrażeń i wiadomości o charakterze opisowym. Musi sam próbować nie tylko scalenia tej wiedzy, lecz również jej nazwania. Nawet dla mało doświadczonego badacza kultury ludów mongolskich wiedza ta kształtuje się w całość prawie organiczną. Pozwala to mówić o strukturze tej kultury, czy raczej kultury przeważającej większości ludów mongolskich jako o wyrównanej, z najjaszkrawszymi znamionami braków i dobrodziejstw bytowania w stepie w oparciu

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 104, 152—162, 175.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 221—222.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 314—330.

<sup>13</sup> Por. K. W. Wiatkina, *Mongolij Mongolskiej Narodnej Respubliki*, „Trudy Instituta Etnografii”, t. 60: 1960, s. 232—256.

<sup>14</sup> Por. Róna - Tás, *Mongolia...*, s. 310.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 245—247.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 111, 144, 167, 221, 246.

o wędrowne pasterstwo wielu rodzajów zwierząt, nie wspierane żadną z postaci uprawy ziemi. Dla koncepcji strukturalistycznych we współczesnej etnologii jest to sytuacja wybitnie modelowa. Uzależnienia człowieka od stad hodowanych zwierząt promieniują lub odzywają się echem w każdej niemal sferze jego zachowań, pragnień oraz aspiracji przyszłościowych.

Jacek Olędzki

JERZY ZIELEŃSKI, *Sześciu mędrców z „Bogatego Szczęścia”*. Świat się zmienia, Iskry, Warszawa 1961, ss. 166; JERZY PUTRAMENT, *Cztery strony świata*, Iskry, Warszawa 1963, ss. 219 (rozd.: *Mongolskie pastorałki*); WIESŁAW NOWAKOWSKI, *W lakierkach przez Gobi*, zdjęcia Jan Kosidowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1964, ss. 162.

Znajomość Mongolii jest u nas jeszcze na tyle ograniczona, iż każda niemal postać wiadomości o tym kraju budzi uzasadnione zainteresowanie badacza. Stan obecny prac naukowych pozwala zajmować się materiałami publicystycznymi, relacjami dziennikarzy na temat Mongolii od strony rozszerzenia niezbędnych wiadomości, jak też sprecyzowania znaczenia problemów badawczych, szczególnie jeśli chodzi o współczesne przeobrażenia kulturowe na tym odległym obszarze. W mniejszym znacznie stopniu pozycje tego gatunku piśmienniczego mogą budzić właściwą reakcję krytyczną, skierowaną np. na ocenę zasadności spostrzeżeń, sposobu ujmowania przedmiotu. Stąd też w omówieniu tym ograniczę się do zastanowień nad samą przydatnością do celów naukowych wymienionych wyżej prac. Warto przy tym wspomnieć, że w tradycji badań etnologicznych do częstych wypadków należy korzystanie z tego rodzaju źródeł. Na naszym gruncie naukowym badacze tej miary, co Ludwik Krzywicki czy Kazimierz Moszyński, niezależnie od własnych poszukiwań terenowych lub archiwalnych korzystali z niespecjalistycznych materiałów. Krzywicki umiał wykorzystywać nawet skromne komunikaty prasowe. Moszyński niektóre ze swych dociekań na temat społeczeństw plemiennych oparł, jak wiadomo, na relacjach o charakterze podróźniczym lub pamiętnikarskim<sup>1</sup>.

Pośród recenzowanych pozycji książka Jerzego Zielińskiego *Sześciu mędrców...* ukazała się najwcześniej<sup>2</sup>. W okresie powojennym jest ona u nas pierwszą próbą obszerniejszego przedstawienia danych o współczesnych przeobrażeniach w Mongolii. Zieliński podróżował po tym kraju przez 2 miesiące w 1958 r. Przebył trasę około 7 tys. km, nie wliczając drogi do Ułan Bator z Warszawy i powrotu.

Zieliński obudował swoje reporterskie relacje nawiązaniem do wiadomości, jakie o państwie Czyngis-chana zebrał w 1246 r. mnich z Wrocławia, Benedykt Polak. Jest to nie tylko zręczna i pomysłowa, lecz także nie pozbawiona głębszych wartości poznawczych dążność autora do ukazania teraźniejszości mongolskiej poprzez pryzmat osławionych dziejów dawnego imperium. W książce tej znajduje się ponadto wątek powiązań współczesności z bliższą znacznie przeszłością, którą na naszym terenie spopularyzował F. A. Ossendowski<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Por. L. Krzywicki, *Rozwój kultury materialnej, więzi społecznej i poglądu na świat*, [w:] *Świat i człowiek*, t. 3, Warszawa 1912, s. 1–36 n.; K. Moszyński, *Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*, Biblioteka Etnografii Polskiej, nr 3, Wrocław—Kraków—Warszawa 1958, s. 487, przyp. 53 n.

<sup>2</sup> Por. prace wcześniejsze Ł. Hirba, *Nowa Mongolia*, Warszawa 1953; J. Jaster, J. Chudzikowska, *Ludzie wielkiej przygody*, Warszawa 1955.

<sup>3</sup> Por. F. A. Ossendowski, *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów*, Warszawa 1925.

Dążność widzenia śladów przeszłości w dniu dzisiejszym, poszukiwanie tajemnic dawnej świetności, jak i sukcesów w najnowszej, burzliwie rozwijającej się rzeczywistości towarzyszą od pierwszych do ostatnich kart tej żywo pisanej, o dużych walorach literackich relacji podróżniczej.

Z dążeniem tym zazębiają się zastanowienia nad znaczeniem socjalistycznych przemian w tym niegdyś jednym z najbardziej opóźnionych w gospodarczym i kulturalnym rozwoju rejonów świata. Zastanowienia te prowadzą do konkluzji o dobrodziejstwach rewolucji socjalistycznej we wszelkich sferach życia wielkiego kraju Azji. Nie uzyskujemy jednak świadectwa dokonywania się tych przemian na drodze zawitych nieraz konfliktów, pokonywania wielorakich uprzedzeń i trudności. Stąd też można mieć zastrzeżenia do niektórych ujęć wyraźnie schematyzujących, wyłącznie ilustrujących ostateczne rezultaty tych przemian. Uwagi te odnieść można zresztą do wszystkich recenzowanych pozycji. Zieleniński stosunkowo w najmniejszym stopniu ulega owej deklaratywności relacji. Wzbogaca ją bowiem wspomnianymi już dążeniami do refleksji historycznej, najobfitszymi wiadomościami o stanie Mongolii przed socjalistyczną rewolucją.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej krainie spraw i rzeczy prezentowanych w *Sześciu mędracach z „Bogatego Szczęścia”*. Po urokliwym opisanu właściwości stepu i jego odmian krajobrazowych w różnych częściach Mongolii, wreszcie po ukazaniu spotykanych dziś licznie symboli nowego czasu wkraczamy w sprawy najistotniejsze: „Step jest odwieczny i obojętny — pisze Zieleniński — jest wielką mogiłą dziesiątka kultur i państw, które wybuchały i znikwały, jak w reakcji łańcuchowej; jest światem sam dla siebie — tu się wszystko rodzi i umiera [...] Ale jedno w stepie pozostało niezmienione przez wszystkie epoki: Mongołowie koczują [podkreślenia moje J. O.]”<sup>4</sup>. I dopiero najnowsze czasy wskazywać mają, iż ta „niezmieniona przez wszystkie epoki” forma życia ludności arackiej przejść może zasadnicze przeobrażenia. Zieleniński daje w tym miejscu najlepsze dowody swego przygotowania do wywoływania głębszych refleksji historycznych, kulturowych.

Proces osiedlania się na stałe w nowo budowanych osadach ludności przywykłej od wieków do wędrowania nie przebiega bez wielu rozmaitych oporów i trudności. Od Zielenińskiego dowiadujemy się o pewnych tylko i skrótowo potraktowanych przejawach uprzedzeń do nowej formy życia. Autor przytacza np. dwie na ten temat wypowiedzi miejscowych pasterzy<sup>5</sup>.

Kolejny rozdział książki to opowieść z drogi do pasterskiego zjednoczenia Bajana Dzargałanta — „Bogatego Szczęścia” w Changaju u podnóża Otchon Tengri nad przelomem rzeki Czuluut. Autor powiązał informacje o sukcesach zjednoczenia na polu wprowadzenia nowoczesnej gospodarki paszowo-rolnej z licznymi opisami miejscowych tradycji kulturowych. Dowiadujemy się np. o obyczajach goszczenia, powitania i pożegnania<sup>6</sup>, potrawach z produktów pochodzących z gospodarki pasterskiej. Wiadomości te mają zabarwienie wybitnie etnograficzne, nie pozbawione dobrej znajomości przedmiotu<sup>7</sup>.

Sześciu mędrców to postaci mieszkańców Bajana Dzargałanta, co znaczy, jak było powiedziane, Bogate Szczęście. Sylwetki starców pasterzy, myśliwych, koniuchów, a zarazem uczonych i artystów. Takimi są owi mędrcy, naszkicowani przez Zielenińskiego, z oznaczeniem najważniejszych tylko ich rysów, rysów osobowości

<sup>4</sup> Zieleniński, *Sześciu mędrców...*, s. 22.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 27, 36.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 34.

mało lub prawie całkowicie nie znanych w europejskich stosunkach wiejskich „prostych ludzi”. Mędrzy z Dzargałant przedstawiają się kolejno jako pełni niezwykłości i tajemnic właściwych dla kraju dalekiego Wschodu. Autor z wielką umiejętnością potrafił w tych często spotykanych niezwykłych postaciach pasterzy wyrazić poetykę i istotę odrębności kulturowych wielkich społeczności pasterskich z tej części świata. „Tak to w „Bogatym Szczęściu” zajrzałem zniecka w twarz starej Mongolii. Tej, która w stepie, gdzie dociera już traktor i motocykl, ciągle jeszcze recytuje przy ognisku stare eposy i księgi filozoficzne, improwizuje pieśni, snuje baśni, bawi się tworzeniem kształtów zwierząt i barwnych hieroglifów — ornamentów. Żaden z sześciu mędrców „Bogatego Szczęścia” nie jest profesjonalnym artystą czy naukowcem. Po prostu w stepie ogniska palą się powoli i jest ciągle dość czasu na rozmyślanie, marzenia, studiowanie mądrości dla niej samej i uprawianie sztuki dla własnego zadowolenia [podkreślenia moje J.O.]”<sup>8</sup>. Dopelnieniem tej najcenniejszej w książce części rozmyślań autora jest przedstawiony opis tradycyjnych umiejętności w dużej mierze opartych o doświadczenie ludowe leczenia wielu najcięższych chorób, m. in. dżumy i gruźlicy. Zieleński korzystał ze źródła tak cennego, jakim jest sławna księga Ziuczi.

Pozostałe partie książki w mniejszym stopniu mogą interesować badacza kultury ludowej. W opisie postaci twórcy rewolucji mongolskiej — Suche Batora przedstawiona została najnowsza historia polityczna kraju. Ale również i w tym miejscu autor uzupełnia powszechnie dostępne informacje własnymi obserwacjami rozmaitych przejawów kształtowania się nowego oblicza kulturowego społeczeństwa mongolskiego. Cenną pozycję w tym opisie zajmuje relacja z odwiedzin dwóch ośrodków kultowych. Należą do nich czynny klasztor w Ułan Bator — Gandan, oraz ośrodek muzealny Erdeni-dzu w Karakorum.

Książkę zamyka rozdział zatytułowany *Stolica przestała koczować*. Zieleński nie daje się jednak uwieść konieczności oficjalnego tonu w tym epilogu. Wiadomości o Ułan Bator — mieście nowoczesnym, o wielu cechach europejskich stolic — łączy z interesującym, barwnie przeprowadzonym opisem niedzieli, tradycyjnego dnia zakupów, zarówno w miejscowym Centralnym Domu Towarowym — gmachu wielopiętrowym wybudowanym przez Czechosłowację, jak też w skromnych sklepikach i straganach osławionego bazaru.

•

*Cztery strony świata* to opowieść Jerzego Putramenta z podróży do Algerii, Finlandii, Indii oraz Mongolii. Część poświęcona Mongolii zatytułowana została *Mongolskie pastorałki*. Putrament przebywał w Mongolii 3 tygodnie i w czasie tym zwiedził poza stolicą ajmak centralny i dotarł do łowisk rybnych północnego ajmaku bułgańskiego<sup>9</sup>.

W opowiadaniach mongolskich odnaleźć można klimat znanych dobrze czytelnikowi zainteresowań autora urokami przyrody. I im też poświęcił autor znaczną część swojej relacji. Cechuje ją wielka wprawa ukazywania niepowtarzalności pejzażu określonej ziemi. Miał zaś Putrament okazję zwiedzenia 50 innych jeszcze zakątków i krajów świata.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>9</sup> J. Putrament przebywał w następujących miejscach w Mongolii: Bułgan — ajmak, Orchon, Dzargałant, Chutog, Chudzirit — somony, łowił ryby w Tole, Se-lendze, Orchonie, Chanuju, Eginie i Tarbagataju.

Od opisów pejzażowych ziemi mongolskiej przechodzi Putrament do informacji o współczesnej gospodarce hodowlano-rolnej. Wskazuje przy tym na rolę w Mongolii dwóch typów nowoczesnych organizmów gospodarczych: zjednoczeń i gospodarstw państwowych. Mówi o osiągnięciach na polu upowszechnienia gospodarki rolnej w zjednoczeniu Orchon w ajamaku bułgańskim<sup>10</sup>. Zasadnicze trudności w zmianie struktury tradycyjnej gospodarki pasterskiej w kierunku paszowo-rolnej dostrzega autor we właściwościach środowiska naturalnego tego kraju. „Przeszkoda numer jeden w mongolskim rolnictwie: krótki okres wegetacyjny”<sup>11</sup>.

Putrament nie omija prawie żadnej strony życia współczesnej Mongolii. Wobec wielu z nich można znaleźć w jego relacji ujęcia nacechowane znajomością przedmiotu, znajomością powstałą z podpatrywania rozmaitych kultur i uczestniczenia aktywnie w wielu zjawiskach współczesnych dążeń cywilizacyjnych. Putrament polityk, dyplomata, literat jest także zawołanym automobilistą. Stąd np. wykazuje swoiste wyczerpanie na charakter dróg w Mongolii. Gani np. drogi gruntowe, chwali natomiast bezdroża stepu: „[...] taka droga — to kilka zbiegających się i rozchodzących szlaków rzuconych w poprzek rudziejącego, jesiennego stepu. Jedzie się tędy z szybkością 50, 60 kilometrów na godzinę. Na drodze gruntowej wyciągnąć 35 kilometrów — to sukces [...] te drogi rozdymają, wyolbrzymiają przestrzeń tego kraju”<sup>12</sup>.

Tymi wstępnymi spostrzeżeniami otwiera Autor wnikliwy opis Ułan Bator. Dowiadujemy się z niego o najważniejszych wydarzeniach w dziejach obecnej stolicy kraju, aby następnie znaleźć się w gąszczu problemów życia tego największego organizmu miejskiego (budownictwo, przemysł, sprawy socjalne i kulturalne). Putrament nie zapomina podzielić się również wrażeniami z odwiedzin klasztoru lamaistycznego na Gandanie. Klasztor ten przyciąga uwagę każdego przybysza do Ułan Bator. Obok barwnego opisu samej świątyni, jej zaplecza klasztornego, mnichów i prowadzonych z nimi rozmów odnajdujemy cenne uwagi autora na temat istoty lamaizmu. Putrament zna Chiny, Indie i Tybet, stąd jego uwagi nie pozbawione są znajomości złożonego przedmiotu, jakim są religie Dalekiego Wschodu. Pozwalam sobie przytoczyć obszerniejszą część tekstu. „Uświadamiam sobie, pisze Putrament, że buddyzm — w przeciwieństwie na przykład do wczesnego judaizmu — jest typową religią ludu rolniczego, nie hodowców bydła. To nie jagniątko składa się w ofierze, ale ziarno. Stąd i zakaz zabijania żyjących stworzeń, stąd, z tej rolniczej praterości, żywiołowo przeciwstawiającej się niższej kulturze nomadów”.

„Paradoksem buddyzmu jest — kontynuuje Putrament — że wyszedłszy z rolniczego kraju Gangesu, najsilniej się wraził w dusze ultranomadów Tybetu i Mongolii. Konieczności życiowe odrzuciły to, co w buddyzmie było może najwznioślejsze, szacunek dla wszystkich żywych stworzeń, pozostawiły zewnętrzne, formalne, przerastające w przesady, zakazy na przykład niejedzenia ryby. Jak zwykle bywa z religiami, w zderzeniu transcendentu i ekonomiki, transcendent odpełza na bok i bierze odwet w zakazywaniu drobiazgów”<sup>13</sup>. Brak zainteresowania dla ryb jako pożywienia, a nawet obrzydzenie wobec tych stworzeń ze strony napotykaných Mongołów (szczególnie nad Tołą, Orchonem, Chanujem — gdzie ze spinningiem Putrament spędził największą część swej podróży), wywoływać będzie zastanowienia u autora w paru jeszcze miejscach *Mongolskich pastorałek*. Autor wiązać będzie stosunek nacechowany uprzedzeniem do ryb z treściami wierzeń lamaistycz-

<sup>10</sup> Putrament, *Cztery strony świata...*, s. 170—172.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 172.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 186.

nych. Nie bierze jednak pod uwagę późnego rodowodu tych wierzeń, późniejszego niewątpliwie ich pochodzenia, aniżeli rozpatrywane zjawisko. Stąd też nie stara się połączyć tego faktu o charakterze jak najbardziej gospodarczym z właściwą mu i najbliższą oprawą w wyjątkowej zupełnie obfitości w tym kraju innych rodzajów, wartościowszych rodzajów mięsa aniżeli ryby. Warto zresztą dodać, iż nie wszędzie w Mongolii występuje owo uprzedzenie do ryb. Nad wielkimi jeziorami zachodniej części kraju ryby łowione są powszechnie.

Pasja rybołówcza Putramenta nie najlepiej służy jego dziełu. Zbyt ufną autorowi w możliwości zafrapowania własnymi przygodami w łowieniu ryb towarzyszy ogromnym partiom tej skądinąd zajmującej, a miejscami ujmującej śmiałością i trafnością spostrzeżeń relacji podróźniczej. Wydaje się jednak, iż dzięki spokojnemu myśleniu w czasie oczekiwania na schwytanie się ryby, miał Putrament okazję pogłębić swoje liczne spostrzeżenia. Wydaje się, iż do celniejszych rozważań dochodzi Putrament w próbie uogólnień różnic dzielących pasterski od rolniczego sposobu bytowania. Trudno i w tym miejscu odmówić sobie podania szerszego tekstu z Mongolskich pastoralek. „[...] tylko na wsi prawdziwej, na naszej rolniczej wsi, zawód pastucha traktowany jest ironicznie jako coś dla starców, dzieci lub nienormalnych”.

„Nietrudno zgadnąć — stwierdza Putrament — czemu w pamięci ludzkości pasterstwo kojarzy się ze szczęściem. W porównaniu do tego, co było przedtem, do myślistwa i zbieractwa, pasterstwo oznacza pewność jutra, stabilizację. W zestawieniu z tym, co przyszło później, z rolnictwem [oczywiście nie w każdej części świata — J.O.], pasterstwo zdaje się rajem, bo...”

Po prostu, bo dużo mniej uciążliwe. Rolnik haruje jak wół. W porównaniu z siewem, żniwami, a już zwłaszcza z orką, pasterstwo jest prawdziwą zabawką.

W tym leży trudność przejścia od koczownictwa do życia osiadłego. Koczownictwo skazuje człowieka na niewygody, na życie niezwykle skromne, niehigieniczne, pozbawia go wielu rzeczy, które nam tu, w Europie, wydają się niezbędne do istnienia. Ale jednocześnie pozostawia ono tyle wolnego czasu! Zresztą, cały czas jest na pół wolny, pies pilnuje stada, konik truchta po pagórkach, można co drugi dzień skoczyć w góry na polowanko, można i co dzień kręcić się między chwastami, czyhając na tarbagany, lisy, antylopy<sup>14</sup>.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Putrament w tym rozważaniu potrafił wyrazić dialektyczną istotę powiązań niedostatków i dobrodziejstw występujących w nomadycznym systemie gospodarki pasterskiej. Dlatego też mimo dyskusyjności niektórych sformułowań, braku oparcia o właściwą dokumentację spostrzeżenia Putramenta docierają do podstawowych problemów, jakie oczekują badacza kultury ludów mongolskich.

\*

Wiesław Nowakowski jest dziennikarzem, podróżował po Mongolii razem z fotografikiem Janem Kosidowskim. Ich podróż prawdopodobnie nie trwała dłużej, aniżeli J. Zielińskiego. Autorzy *W lakierkach przez Gobi* dotarli do innych jeszcze miejsc, niemniej ustosunkowali się również do wielu spraw znanych nam już z poprzednich opisów podróży<sup>15</sup>. W stosunku do pracy J. Zielińskiego jest to nieco

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 192.

<sup>15</sup> Warto dodać, że w latach 1962—1964 ukazała się duża ilość interesujących relacji dziennikarskich z Mongolii w rozmaitych dziennikach i tygodnikach społeczno-kulturalnych. Por. M. W a r n e ń s k a, *Polska ścieżka przez Mongolię*, „Trybuna Ludu”, R. 17: 1964 nr 293 (5581), s. 4, teź artykuły w „Sztandarze Młodych”;

różna w założeniach relacja z pobytu w Mongolii. W. Nowakowski miał znacznie ułatwione zadanie poruszania się i poznawania współczesnych problemów tego kraju. Były one bowiem przedmiotem zastanowień wielu dziennikarzy, publicystów i reporterów wcześniej przybyłych do odległego kraju. Ułatwiło to bardzo poruszanie się autorom *W lakierkach przez Gobi* po niedostępnym i tajemniczym kraju. Stąd i tytuł tej książki mógł być na tyle optymistyczny. Z takim też nastawieniem autorzy podchodzą do rozmaitych dziedzin mongolskiej rzeczywistości. Wyczuwa się też dużą swobodę, niekiedy nawet odwagę w wyznaczaniu sobie nowych źródeł i sposobów poznania spraw, które zaprzętały poprzedników<sup>16</sup>. Ruchliwość i aktywność dziennikarza i fotoreportera — autorów *W lakierkach przez Gobi* — wyraziła się w zgromadzeniu materiału obserwacyjnego niejednokrotnie wnikliwego, obfitującego w ciekawe spostrzeżenia dotyczące najdrobniejszych spraw codziennego życia nie tylko w ośrodkach miejskich, lecz również w odległych samonach w stepie. Jest to największy walor tej książki. Dzięki niemu etnolog może odnaleźć w niej liczne punkty zaczepienia do badania różnych dziedzin kultury Mongolii.

Nowakowski swoim spostrzeżeniom nadał przebieg odpowiadający dziennikowi podróży. Po wstępnym wprowadzeniu, będącym rozwinięciem notatek prowadzonych na gorąco z pierwszej fazy podróży (dotarcie do Mongolii, zadowolenie się w Ulan Bator), autor opisuje w osobnym rozdziale *Naadam*. Jest to w rodzimej literaturze najpełniejsze dotychczas przedstawienie tego wielkiego święta narodowego Mongolii. Dla badacza kultury ludowej opis *Naadamu* przeprowadzony przez Nowakowskiego stanowi okazję do sformułowania tematów badawczych z zakresu trwania i przeobrażeń dawnych treści wierzeniowych ludów zamieszkujących stepy Centralnej Azji. Oczywiście tematy te wymagałyby realizacji w oparciu o wykorzystanie właściwego aparatu dowodzenia naukowego.

Następny rozdział poświęcony jest rozmowom z B. Rinczenem, wielkim — jak wiadomo — mongolskim znawcą starożytności swego kraju, miłośnikiem i popularyzatorem rzeczy ludowych. Przedstawienie rozmów z B. Rinczenem jest okazją do ukazania niektórych swoistych cech kultury ludów Mongolii. W tym miejscu zarysowuje się ciekawe zagadnienie wielkiej żywotności do dziś w twórczości ustnej aratów postaci i czynów Czyngis-chana. Dla znawcy stosunków polskich, czy nawet słowiańskich, jest to fakt uderzający swoją ogólną wymową. W tych ostatnich kulturach ludowych bowiem brak jest odpowiednich dowodów trwałości zainteresowań dla postaci historycznych, żyjących w odległych czasach średniowiecza.

Dalszy rozdział zamykają ramy podróży do doliny Orchonu, do miejsca dawnej stolicy państwa mongolskiego. Nieuniknione powtórzenia w stosunku do wcześniej opublikowanych relacji J. Zieleńskiego czy M. Warneńskiej<sup>17</sup> są tutaj najbardziej widoczne. Złożyło się na to również powtórzenie za Zieleńskim koncepcji zestawienia współczesnego obrazu Karakorum z tym, jaki dostarczyli średniowieczni wysłannicy z Europy do państwa Czyngis-chana.

Przedostatni rozdział książki W. Nowakowskiego zatytułowany został tak, jak całość. W tym najobszerniejszym rozdziale autor zgromadził szczególnie obfity materiał obserwacyjny, bliski bardzo zainteresowaniom właściwościami tradycyjnej

Zb. K., *Dawniej kraj jurt i koczowników dziś — budowniczych socjalizmu*, „Słowo Powszechne”, R. 17: 1964 nr 256; S. Żółkiewski, *O Mongolii inaczej*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 32 (374), R. 8: 1964.

<sup>16</sup> Przykładem może być odważne przedsięwzięcie W. Nowakowskiego i J. Kosidowskiego dotarcia w niedostępne rejony Ałtaju w poszukiwaniu śladów almasa.

<sup>17</sup> Por. Zieleński, *op. cit.*, s. 125—135.

<sup>18</sup> Por. Nowakowski, *W lakierkach przez Gobi*, s. 124, 129.

kultury aratów. Na pierwsze miejsce wysuwają się opisy zwyczajów zabijania baranów<sup>19</sup> i towarzyszące tym procederom ceremonie o charakterze kultowym — składania ofiar duchom domowego ogniska<sup>20</sup>. Relacja ta nabiera dodatkowego znaczenia poprzez przeprowadzone porównanie zwyczajów mongolskich ze znanymi z autopsji Nowakowskiemu ich odpowiedników z Kirgizji. Ponadto w rozdziale tym mamy przykłady dawniejszych i nowszych zwyczajów magicznych, zabezpieczających podróżnych w czasie pokonywania trudniejszych miejsc na stepowych szlakach<sup>20</sup>.

Wspomnieć również wypada o trosce W. Nowakowskiego przybliżenia czytelnikowi polskiemu nieznanych nazw często występujących na oznaczenie podobnych właściwości w krajobrazie naturalnym ziemi mongolskiej<sup>21</sup>. Te toponomastyczne informacje wiążą się z cennym dopełnieniem na końcu książki, jakim jest 8 stronicowy słownik nazw i określeń o charakterze encyklopedycznym.

Na osobną uwagę w recenzowanej książce zasługuje materiał fotograficzny, którego autorem jest Jan Kosidowski. W przeciwieństwie do ilustracji zamieszczonych w *Mongolskich pastoratkach*, ilustracji, które ukazują J. Putramenta z największymi rybami życia Kosidowski, podobnie jak J. Zieleński, przedstawił różne strony życia współczesnej Mongolii. Potrafił przy tym dostrzec wiele drobnych znaków i przejawów tego nowego życia kraju pasterzy. Nadaje to bezpretensjonalny i szczerzy ton całości tej wyróżniającej się relacji podróżniczej.

Autorzy wszystkich trzech książek swoje materiały czerpali głównie, jeśli nie wyłącznie, z centralnego oraz północnych i zachodnich rejonów Mongolii. Jest to niewątpliwie rezultatem przede wszystkim sposobu organizowania wyjazdów w teren wszelkich ekip przez władze miejscowe. Najmniej zatem rozpoznany dotychczas rejonem Mongolii pozostają obszary wschodnie, szczególnie zaś południowe. Dotarcie do właściwych połaci pustyni Gobi jest nadal szczególnie utrudnione, a nawet niebezpieczne. Dlatego też wielce optymistyczne ujęcie tytułu ostatniej z recenzowanych książek pozostaje tylko częściowo uzasadnione. Na ogół bowiem ekipy docierają tylko do przedmurza groźnego terenu pustyni Gobi.

Podobne uwagi o jednostronności, a także powtarzalności poznawania rzeczywistości mongolskiej, należy odnieść do sfery podstawowych zainteresowań o charakterze dziennikarskim czy publicystycznym. Poza J. Zieleńskim wszystkim innym autorom uchodzą pełniejszej uwagi podstawy tradycyjnej kultury aratów. Składają się na nie, jak wiadomo, sposoby wypasania stad i techniczne zasady czerpania z nich określonych pożytków. Zarówno uwagę J. Zieleńskiego, jak i W. Nowakowskiego przyciągają przede wszystkim właściwości obyczaju, przejawy twórczości ustnej, doroczne święta narodowe. Pomaga to oczywiście upoetyzowaniu relacji podróżniczych. Zresztą nie można mieć pretensji do autorów, iż starali się przedstawić swoje materiały w duchu tradycji relacji podróżniczych i pamiętnikarskich.

Niezaprzeczalnym walorem wszystkich 3 opowiadaczy swoich wrażeń i spostrzeżeń jest widoczne przygotowanie do penetracji odrębności rozwojowej innego kraju w dziejach rewolucji socjalistycznej. Wskazania na wielką inicjatywę i aktywność w poszukiwaniu i realizacji odpowiadających swoistościom kulturowym kraju rozwiązań społeczno-gospodarczych i kulturalnych jest niewątpliwie wyraźnym znamię, którego właściwą podbudowę faktograficzną w mniejszym lub większym stopniu akcentuje każdy z autorów recenzowanych pozycji. Poza tym, znanych nam już dobrze poszukiwaczy właściwości życia nowej Mongolii

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 131.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 99—101, 105

cechuje śmiało, niekiedy odważne porównywanie tradycji mongolskich ze znanymi im z kraju tradycjami kulturowymi obszaru europejskiego. W dążeniu tym celuje J. Putrament, mający największą za sobą liczbę zwiedzonych krajów. Postawa ta służyć może za najlepszą zachętą do prac badawczych skierowanych na pogłębione refleksje porównawcze.

Wydaje się, iż zapoznanie się szczegółowe z każdą z osobna książką o Mongolii polskich dziennikarzy i publicystów może znacznie ułatwić odpowiednie rozłożenie wysiłku badawczego naszych ekip naukowych. Dzięki spopularyzowaniu wielu problemów życia współczesnej Mongolii nabrało ono pełniejszej żywotności, stało się interesujące nie tylko dla wąskiego kręgu specjalistów. Zobowiązuje to ich oczywiście do kolejnego powrotu w omawiane rejony współczesnych przeobrażeń kulturowych z właściwym badawczym nastawieniem. Tylko ono bowiem poprzez pewne, wszechstronne naświetlenie może zagwarantować właściwe przyjęcie lekcji doświadczeń dalekiego kraju. Albowiem chodzi tutaj o mądrość rozumienia i akceptacji stosunku różnicującego odrębne światy kultury naszej i mongolskiej.

Jacek Ołędzki

STANISŁAW KAŁUŻYŃSKI, *Głosy z jurty. Przysłowia, opowieści, zagadki Mongołów, Turków syberyjskich i Tunguzów* [wybrał i przełożył z oryginałów], Wiedza Powszechna, Myśli Srebrne i Złote (seria wschodnia pod redakcją Edwarda Tryjarskiego), Warszawa 1960, ss. 202.

*Głosy z jurty* są siódmą pozycją wschodniej serii Myśli Srebrnych i Złotych. Seria ta zyskała już sobie dużą poczytność i uznanie najwybredniejszych odbiorców. Podobnie jak wcześniejsze z tej serii pozycje, *Głosy z jurty* reprezentują dorobek filologiczny udostępniony szerszemu ogółowi poprzez wybitnego specjalistę mało znanych języków wschodnich. *Głosy...* oprócz tej roli spełniają również warunek starannego opracowania, w którym znajdujemy informacje o wykorzystanych źródłach oraz bliższe określenie samego przedmiotu. Autor książki — kierownik Katedry Filologii Azji Środkowej Uniwersytetu Warszawskiego — określa w podtytule i we wstępie granice terytorium, z jakiego pochodzi materiał książki. Czy wszystko, co się w niej znajduje, jest „głosem z jurty” — można dyskutować. Nie wszystkie bowiem z ludów, których twórczość w postaci zagadek, przysłów i opowieści reprezentowana jest w zbiorce, zwykła bytować w pomieszczeniu, które nazywa się jurta. Spór jednak nie wydaje się istotny wobec ujawnionej we wstępie tendencji przedstawienia dorobku twórczości ustnej ludów „koczowniczych”, pochodzących z pewnych odległych rejonów Azji.

Autorowi, jak stwierdza we wstępie, chodziło o zgromadzenie jednorodnego dorobku myślowego właściwego doświadczeniom życiowym ludności nieosiadłej. Stanisław Kałużyński charakteryzuje dorobek myślowy tej kategorii ludów w sposób następujący: „Dzieje polityczne i kulturalne koczowników sięgają wprawdzie daleko w głąb historii, ale warunki ich bytowania — nie kończące się wojny i najazdy, ciągle zmiany miejsca pobytu, brak ośrodków życia osiadłego, tych niezmiernie ważnych czynników, nie tylko rozwoju, ale i kontynuacji tradycji kulturalnych — nie sprzyjały gromadzeniu się dorobku myśli uogólniającej doświadczenia życiowe człowieka w formie dzieł pisanych<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Por. S. Kałużyński, *Głosy z jurty*, s. 7.

Blisko  $\frac{4}{5}$  tekstu zbioru poświęcone jest twórczości Mongołów. W tym połowę zajmują teksty z samej Mongolii. Drugą połowę reprezentują teksty kałmuckie, buriackie, ordoskie i dagurskie. Teksty z Mongolii dzielą się na: 1) przysłowia, powiedzenia, sentencje; 2) opowiadania, bajki i anegdoty oraz 3) zagadki. Pozostała część tekstu pochodzi od Turków syberyjskich oraz Tunguzów. Każda z określonych grup narodowościowych prezentowanych tekstów poprzedzona jest parostronicowym wprowadzeniem.

We wprowadzeniu do tekstów mongolskich autor szkicuje historię tych ludów, a następnie informuje o swoistościach budowy samych utworów. Wskazuje na ich ścisłe powiązanie z życiem właściwym kulturze „koczowników”. Powiązanie to przyjmuje nieraz postać tak ścisłą, iż niemożliwe jest zrozumienie tekstu przez czytelnika o innej kulturze. Opatrzanie komentarzem tych tekstów zatębiało by ich lekkość, obrazowość aforyzmu. Dlatego też autor zmuszony był zrezygnować z przedstawienia niektórych utworów.

Wskazówka Stanisława Kałużyńskiego, iż kryterium wyboru tekstów była ich przynależność do ludów nie reprezentujących własnego, utrwalonego dorobku myśli uogólniającej w postaci pisanej, może sugerować, iż jakoś myśli pochodzącej z tradycji ustnej jest jakiegoś innego rzędu. Nie kusząc się o porównywanie jej charakteru z podobną pochodzenia europejskiego ze środowisk chłopskich wypada stwierdzić, iż ogromna większość utworów ludów nieosiadłych wyraża swymi treściami wysoką rangę społeczną i ideową, to znów wskazuje na szczególne zupełnie możliwości ich twórców do ujęć abstrakcyjnych. Taki sąd nasuwają przede wszystkim rozbudowane powiedzenia, podnoszące znaczenie w ideałach człowieka postępowań społecznych, w grupie — nigdy samotnie<sup>2</sup>.

Jeśli zaś mówić o zdolnościach do abstrakcji w tej twórczości ustnej, o swoistym bawieniu się myśleniem, to zwraca uwagę nie tylko bogaty zasób zagadek, ale również większość opowieści i bajek. Stąd też, jak się wydaje, materiał wybrany przez Stanisława Kałużyńskiego dobitnie wskazuje na to, czego autor nie chciał dopowiedzieć, iż obok niesprzyjających warunków dla rozwoju myśli uogólniającej u ludów nieosiadłych istniały również pewne okoliczności zdecydowanie pomyślne dla kształcenia umiejętności snucia opowieści i tworzenia baśni, układania zagadek — budowania zawilich nieraz figur myślowych, nasycenia przysłów, powiedzeń najdojrzalszym doświadczeniem życia społecznego w wielkiej gromadzie. W porównaniu do sytuacji życia społecznego grup chłopskich w Europie, ludy pasterskie w Mongolii reprezentowały zdecydowanie większe doświadczenie działań zbiorowych. Istniały ku temu sprzyjające okazy, powstałe — jak sądzę — na bazie szczególnego związku niedostatków i dobrodziejstw wpływających z monokultury tradycyjnej gospodarki ludów stepowych i in. zaliczanych do koczowników. Dlatego też mogły znaleźć odbicie w twórczości ustnej tych ludów surowe, a zarazem jak najbardziej humanistyczne normy postępowania społecznego.

Podobnie przedstawiał się problem wolnego czasu i ogólnej swobody życia — elementów organizujących warunki dla kształcenia myśli i spożytkowywania jej w ustalonych postaciach przekazu ustnego. Dystans wobec rozmaitych obciążeń,

<sup>2</sup> Por. następujące powiedzenia: „Zgodne sroki pokonują tygrysa” (s. 18). „Pojedyncza głownia nie stanowi jeszcze ognia. Pojedynczy człowiek nie jest jeszcze człowiekiem” (s. 18). „Ten, kto ma przyjaciół, jest jak step rozległy, kto ich nie ma, jest jak dłoń mały” (s. 18). „Kiedy zbiorą się chmury, będzie deszcz. Kiedy zbiorą się ludzie, będzie siła” (s. 19). „Ryba istnieje dzięki wodzie, człowiek — dzięki człowiekowi” (s. 19). „Nawet mądrému potrzebny jest przyjaciel, a nawet silnemu oparcie” (s. 18).

ograniczeń czasu wolnego, wynikających z gospodarki rolniczo-hodowlanej, ze wszelkimi konsekwencjami nieruchliwości grup chłopskich, polepszał zdecydowanie istotne okoliczności u nomadów zdobywania i przetwarzania w postać literacką doświadczeń życiowych<sup>3</sup>.

Jacek Ołędzki

THE MUSIC OF THE MONGOLS. cz. I: Eastern Mongolia. Preface by Sven Hedin. *On the Trail of Ancient Mongol Tunes* by Henning Haslund-Christensen. *Specimens of Mongolian Poetry* translated by K. Grønbech. *Preliminary Remarks on Mongolian Music and Instruments* by Ernst Emsheimer. *Music of Eastern Mongolia, collected by H. Haslund-Christensen noted down by Ernst Emsheimer*. „Reports from the Scientific Expedition to the North-Western Provinces of China under the Leadership of Dr. Sven Hedin”, t. 8, Ethnography, Stockholm 1943, 4°, ss. 100 + 97 nut, mapa, ilustracje

Omawiana publikacja pochodzi sprzed dwudziestu paru lat, materiały do niej zostały zgromadzone jeszcze dawniej, ale w żadnym razie nie jest ona przedawniona. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że *The Music of the Mongols* jest nadal najważniejszym źródłem do poznania muzyki mongolskiej i że jest to materiał etnomuzyczny wzorowy pod wieloma względami, w tym także pod względem sposobu gromadzenia i wydania. Warunkowe sformułowanie ostatniego zdania pochodzi stąd — co jest nader częstym paradoksem przy recenzowaniu prac specjalistycznych, ale w tym wypadku szczególnie jaskrawym — że w pełni kompetentnym recenzentem tej pracy mógłby być tylko jej główny autor, Szwed Ernst Emsheimer (ur. 1904), jako uznany autorytet w zakresie etnomuzykologii Azji, w szczególności Mongolii i także instrumentologii.

Najdawniejsze, ułamkowe informacje o muzyce mongolskiej przynosi *Tajna historia Mongołów* (z 1240 r.). Pierwsze zapisy melodii mongolskich są wprawdzie o pięćset lat późniejsze, ale i tak trzeba je uznać za zadziwiająco wczesne, jeśli porównać ich czas powstania z celową działalnością źródotwórczą w zakresie np. polskiej muzyki ludowej, którą datuje się na początek XIX w. Pierwszych pięć utrwalonych w nutach melodii mongolskich (buriackich) wyszło w roku 1740 spod ręki uczonego z Tübingen, Johanna Georga Gmelina, uczestnika pierwszej syberyjskiej ekspedycji zorganizowanej przez nowo powstałą Rosyjską Akademię Nauk. Później mongolską muzykę kolekcjonowali lub ją opisywali (w nawiasach daty ukazania się prac) m. in. C. Stumpf (1887), A. D. Rudniew (1906—1909), P. J. van Oost (1908—1932), I. Krohn (1920), W. J. A. Władimircow (1923), P. Berlinskij (1931—1934), B. Baszkujew (1935), M. Humbert-Sauvageot (1937), Ch. Takeda (1952), L. Picken (1957). Przed i po ukazaniu się omawianego tomu opublikowano w ZSRR szereg prac i artykułów o muzyce grup mongolskich, które zamieszkują Związek Radziecki (Buriaci, Kałmucy). Można przypuszczać, że w Mongolskiej Republice Ludowej i w Chinach ukazała się pewna ilość melodii mongolskich (znana jest mi np. antologia pieśni mniejszości narodowych w Chinach wydana w Pekinie w 1965 r., która zawiera osiem melodii z Mongolii Wewnętrznej). Łączną liczbę wydanych melodii mongolskich szacując na kilkaset. Obok nich

<sup>3</sup> Por. następujące powiedzenia: „Zamiast siedzieć milcząc, siedź rozmawiając” (s. 44). „Głupiec, który był między ludźmi, jest lepszy od mędrca, który siedział w domu” (s. 25). „Pracę wykonuje się najlepiej dzięki umiętności; trudności najlepiej pokonuje się jednością” (s. 44). „Korzyść osobista jest jak cień trawy; korzyść ogółu jest jak wysokie niebo” (s. 44).

istnieje szereg nagrań archiwalnych, by wymienić tylko z dawniejszych zasoby archiwów wiedeńskiego i leningradzkiego.

Dzięki staraniom Henninga Haslunda-Christensena, duńskiego współpracownika Svena Hedina, powstały w latach 1928—1939 kolejno trzy serie nagrań muzyki z terenu Mongolii Zewnętrznej i Wewnętrznej. Najwcześniejszy zbiór był utrwalony na wałkach fonograficznych, dwa następne na płytach. Pierwsza kolekcja pochodzi od Torgutów z zachodniej i z Wewnętrznej Mongolii. Druga (z lat 1936—1937) została nagrana w północnej części Mongolii Wewnętrznej. Ostatnia wreszcie została zebrana w środkowej Mongolii (m. in. w okolicach Ulan Bator) i na terenie środkowej części Mongolii Wewnętrznej, zbiór ten sięga na południu aż do wielkiego muru chińskiego w okolicach Pekinu.

Transkrypcje nutowe nagrań drugiej kolekcji oraz towarzyszące im komentarze składają się na treść pierwszego i dotychczas jedynego tomu *The Music of the Mongols*. Ponieważ Emsheimer nie brał udziału w nagrywaniu *in situ* kolekcji, uzasadniony jest obszerny wstęp Haslunda, który zawiera wiadomości o historii powstawania zbioru, informacje ogólnohisteryczne o Mongołach, a w szczególności dane o ludach i informatorach, u których i których muzykę nagrywał. Warto podkreślić profesjonalny lub półprofesjonalny charakter kultuwowania tradycji muzycznej w Mongolii.

Artykuł Emsheimera podejmuje dyskusję z podstawowymi kwestiami podania w publikacji materiału etnomuzycznego oraz opisuje mongolskie instrumenty muzyczne. Oceniając *The Music of the Mongols* trzeba wyróżnić dwa aspekty spotykanych modeli wydawania zbiorów folkloru muzycznego do celów naukowych, punkt widzenia na zadania i zastosowaną technikę transkrypcji muzycznej oraz przyjęte zasady układu, czyli klasyfikacji materiału i ich realizacja. W pierwszej sprawie Emsheimer wyjaśnia, że stosuje klasyczny system znaków transkrypcyjnych O. Abrahama i E. M. von Hornbostela, które jednak musiał uzupełnić pewną ilością nowych znaków diakrytycznych i deklaruje się jako zwolennik transkrypcji „fonetycznej” ściślej, z protokolarnie ujętymi wszystkimi szczegółami i zwrotkami wykonania, co pozwala go zaliczyć — stosując rozróżnienie E. W. Gippiusa — do kierunku empirycznego jako przeciwstawnego kierunkowi analitycznemu. „Empiryczność” transkrypcji Emsheimera w żadnym razie nie jest wadą opracowania, gdyż wydaje się, że przekonującej motywacji takiego stanowiska można łatwo doszukać się w niechęci do uprzedzania, a pośrednio uniemożliwiania dalszych etapów badań poprzez przedwczesne uogólnienie obrazu transkrybowanej melodii. Zresztą parantele naukowe Emsheimera w tym zakresie są znakomite, w ten sam sposób postępuje się m. in. w tzw. szkole węgierskiej z B. Bartókiem i Z. Kodályem na czele. Warto zwrócić uwagę na — przejęty za von Hornbostelem — celowy sposób wydawania melodii w układzie synoptycznym, co ułatwia badania porównawcze i określenie rodzaju wariabilności spotykanej w muzyce mongolskiej oraz na transpozycję do wspólnej pozycji wszystkich melodii z jednoczesnym zaznaczeniem absolutnej wysokości dźwięku początkowego wykonania.

Jak się wydaje, także drugi aspekt sposobu wydania źródłowego melodii został rozwiązany w sposób nie nasuwający wątpliwości. Pierwsze kryterium podziału materiału jest wprawdzie niemuzyczne, ale niewielka ilość melodii (91) i tę decyzję dostatecznie uzasadnia<sup>1</sup>. Melodie są podzielone na grupy wg ludów, u których je

<sup>1</sup> Nawet w większych zbiorach etnomuzycznych bardzo często pierwszy jest podział geograficzny, por. np. regionalne serie O. Kolberga. Ostatnio w 1964 r. geograficzną zasadę porządkowania wybrali D. i E. Stockmannowie w doskonale przygotowanym i wydany tomie muzyki albańskiej.

nagrano, kolejno: Buriaci, Chipchin<sup>2</sup>, Daghur, Ölet, Jalait, Khorchin, Khorchin Jasaktu, Gorlos, Tumet, Barin, Kharchin, Chakhar. Ciekawa jest natomiast druga zasada podziału, która polega na przeciwstawieniu dwóch stylów śpiewania, pierwszego przy użyciu głosu naturalnego, o wyraźnie ustabilizowanej artykulacji metrorytmicznej i periodycznej budowie melodii oraz drugiego, który polega na swobodnym, irracjonalnym pod względem metrorytmicznym, bogatym w melizmatykę, zduszonym głosem sposobie śpiewania. Praktyka muzyczna nie poddaje się jednak łatwo zabiegom klasyfikacyjnym, wobec czego grupę melodii — niewielką wprawdzie — trzeba było sklasyfikować normatywnie.

Większość wydanego materiału muzycznego stanowią pieśni ludowe, *duun* lub *arat-un daguulai*, do których Emsheimer z dwoma zaledwie wyjątkami zalicza oprócz pieśni także liczne mieszane wokalnie-instrumentalne i instrumentalne wykonania kolekcji jako derywaty melodii wokalnych. Jeśli pominąć rzadkie odstępstwa, to regułą charakteryzującą melodie mongolskie jest ich brak związku z określonymi okazami, obrzędami, grupami wieku i płci. W większości muzyka mongolska opiera się na bezpółtonowej pentatonice lub jej pochodnych, przy czym pobieżna obserwacja wskazuje, że jest to typ pentatoniki o szerokim *ambitus* i rozległych krokach melodycznych spotykany raczej w Azji, przede wszystkim w Chinach, podczas gdy pentatonika anhemitoniczna europejska chętnie posługuje się małymi krokami melodycznymi. Pod względem metrycznym przeważają melodie parzystotaktowe (a więc tak jak w chińskiej muzyce) i wolnometryczne, rzadko spotyka się heterometrię. Pieśni mongolskie mają z reguły czterowerszową budowę zwrotkową. Jak się wydaje, jedyną poważną wadą *The Music of the Mongols* jest oddzielenie w publikacji tekstu słownego nagranych pieśni od odpowiadających im melodii. Mimo wysokiego poziomu jakości technicznej nagrań okazało się niemożliwe odsłuchanie i szczegółowa transkrypcja tekstów słownych pieśni m. in. ze względu na liczne interjekcje deformujące tekst zasadniczy. W tej sytuacji K. Grønbech ograniczył się do przetłumaczenia na angielski zapisów pieśni, które poczynili przygodni pomocnicy jeszcze w trakcie badań terenowych. Zapisy te (nb. reprodukowane) były poczynione z dyktatu informatorów i różnią się w wielu szczegółach od nagrań i nie są zbyt dokładne.

Instrumentarium muzyczne Mongolii jest skromne liczebnie. Emsheimer wyróżnia cztery główne typy. Smyczkowe instrumenty mają dwa podtypy, jeden dwustrunny z trapezoidalnym (rzadziej okrągłym) pudłem rezonansowym, *khil-khuur*, *khil* lub *khur*, i drugi czterostrunny o niewielkim w przekroju, lecz wysokim alternatywnie walcowatym, heksagonalnym lub oktagonalnym korpusie rezonansowym, który jest kryty skórą, *dörwen-chikhe-khuur*, *khoraе*, *khuur*, *khuuchir* lub *khор*. Instrumenty te są strojone w kwintach. Główną rolą pierwszego typu instrumentów jest towarzyszenie do śpiewu, rzadziej gra solowa. Drugi typ jest rodzajem cytry, strojonej w pentatonice anhemitonicznej i zarywanej palcami lub za pomocą plektronów (*jatag*, *jataga*, *itag* lub *jitag*). Trzeci typ stanowią instrumenty szarpane, *tobshuur* — przypominający nieco trapezoidalnym kształtem korpusu *khil-khuur*, *dombra* — o trójkątnym i *shandze* — o owalnym pudle rezonansowym. Ostatnim typem instrumentów jest *limba*, poprzeczny flet. Rzadko spotyka się inne rodzaje fletów. W przeciwieństwie do melodii, co do których Emsheimer uważa, iż formułowanie jakichkolwiek wniosków porównawczych jest przedwczesne, o instrumentach mongolskich podaje szereg interesujących uwag i wskazuje na liczne pozamongolskie do nich paralele, u Kałmuków, Buriatów

<sup>2</sup> Nazwy mongolskich ludów, instrumentów i in. podają przeważnie w pisowni zastosowanej w wydawnictwie *The Music of the Mongols*.

i przede wszystkim u Chińczyków, u których każdy z opisanych typów instrumentów ma swoje odpowiedniki.

Badania nad monogolską muzyką są z pewnością dalekie od ukończenia, choć *The Music of the Mongols* posunęły je wydatnie naprzód. Wydaje się, że uzupełnienia wymaga jeszcze podstawa źródłowa, tym bardziej że Haslund przy nagrywaniu II kolekcji nastawiał się na utrwalenie reliktyw. Nasuwa się pytanie, czy nie należałoby do programu polskich ekspedycji etnograficznych w Mongolskiej Republice Ludowej włączyć problematyki etnomuzykologicznej i przewidzieć udziału muzykologa w badaniach? Wprawdzie słynne archiwum berlińskie von Hornbostela powstało w drodze gromadzenia nagrań fonograficznych przez liczne wyprawy ogólnoetnograficzne, zoologiczne, handlowe i in. ze wszystkich zakątków świata, a nowoczesny, zminiaturyzowany sprzęt magnetofonowy pozwoliłby tym bardziej na podobne kolekcjonowanie materiałów etnomuzycznych, lecz wydaje się nie podlegać dyskusji, że wnikliwe obserwowanie współcześnie odbywających się przemian w zakresie praktyki muzycznej, badanie jej funkcji i uwarunkowań wymaga bezpośredniego udziału fachowca, który nie może się ograniczać do odsłuchiwania zakonserwowanego głosu nagrań czy analizy papierowych zapisów.

Jan Stęszewski

JERZY PROKOPCZUK, *Historia Afryki w zarysie*, Warszawa 1964

Już sam tytuł omawianej pozycji zwraca szczególną uwagę każdego afrykanisty. Nie trzeba chyba udowadniać na tym miejscu, jak wielką wagę do problemów historii Afryki przywiązują wszyscy etnografowie zajmujący się zagadnieniami etnicznymi tego kontynentu. Nic więc dziwnego, że lektura tej prawie 300-stronicowej książki jest zajęciem szczególnie interesującym.

Polskiego podręcznika historii Afryki oczekiwano już od dawna. Jego potrzeba była oczywista już od pierwszych lat zainteresowania się nauki polskiej tą częścią świata. Jednakże brak poważniejszych tradycji polskich w badaniach afrykanistycznych, jak również niezbyt jeszcze rozwinięte kontakty naszych uczonych ze światem naukowym Czarnego Łądu czyniły zadanie napisania takiej historii szczególnie trudnym. Toteż z tym większym szacunkiem należy podejść do pierwszej próby prezentowanej nam przez Jerzego Prokopczuka.

Autor zarysu, historyk z wykształcenia, znający problemy ekonomiczne i polityczne Afryki miał okazję osobiście poznać część Afryki w czasie swoich podróży po północnej i zachodniej części tego kontynentu. Wszystko to przemawia więc za tym, że omawiana praca napisana została przez uczonego posiadającego odpowiednie rozeznanie w dziedzinie odtwarzania poszczególnych etapów rozwoju historycznego Afryki, jak również w dziedzinie współczesnych stosunków gospodarczych i społecznych Afryki. Dzięki szerokiemu wachlarzowi zainteresowań i bogatemu zasobowi poznanej literatury naukowej otrzymaliśmy książkę pełną nie tylko faktów, lecz i prób ich interpretacji, mających w wielu wypadkach znamię oryginalności, a więc stanowiących już polski wkład do badań nad historią Afryki.

Rozpatrując poszczególne rozdziały *Historii Afryki* nietrudno ustalić, że historia tego kontynentu nie została potraktowana konwencjonalnie. Nie można tam więc szukać analogii z opublikowaną przez R. Cornevin *Historią Afryki*<sup>1</sup> czy z poszczególnymi syntezami dotyczącymi różnych regionów Afryki (jak np. w pracach

<sup>1</sup> R. Cornevin, *Histoire de l'Afrique, t. I: Des Origines au XVI<sup>e</sup> Siècle*, Paris 1962.

Suret-Canala<sup>2</sup> czy Julienu<sup>3</sup>). Omawiany bowiem zarys ma za zadanie (bo do takiego wniosku doprowadzić musi lektura pracy Prokopczuka) zorientować czytelnika, jakimi drogami i dzięki jakim wydarzeniom historycznym współczesne państwa afrykańskie osiągnęły swoją niepodległość i jak tę niepodległość realizują. Przy takich założeniach pracy cała pierwsza część książki poświęcona omówieniu historii Afryki do okresu kolonizacji europejskiej została potraktowana jako wstęp umożliwiający lepsze zrozumienie przemian, jakie zachodziły na kontynencie afrykańskim w okresie kolonialnym. W pozostałej części pracy najwięcej miejsca poświęcono omówieniu procesu podporządkowania poszczególnych partii Afryki systemowi kolonialnemu oraz analizie form wyzysku, jakie zastosowały metropolie w stosunku do kolonii afrykańskich. Jednakże sądząc po proporcjach poszczególnych rozdziałów największym zainteresowaniem autora cieszą się problemy z kręgu przemian społeczno-gospodarczych zachodzących w Afryce w okresie wyzwania się państw afrykańskich spod jarzma ucisku kolonialnego. Oczywiście ten etap jest najbliższy polskiemu czytelnikowi, bo zaistniał w czasach, w których mógł go już śledzić osobiście na podstawie wiadomości zaczerpniętych z codziennej prasy. Całą książkę zamyka rozdział poświęcony perspektywom niepodległości afrykańskiej. Że Prokopczuk tę perspektywę widzi bardzo realnie, świadczy choćby jego zdanie, tak bliskie etnografowi, w którym mówi, że „Dla przyszłości Czarnego Łądu będą miały ogromne znaczenie przemiany społeczne związane z procesami formowania się grup i klas społecznych, rozwojem oświaty i kultury, wreszcie — z rozkładem tradycyjnych struktur rodowo-szczepowych”<sup>4</sup>. Właśnie ten rozkład tradycyjnych systemów społecznych, który rozpoczął się u progu kolonizacji europejskiej, a który trwa nieustannie do dziś, zadecyduje w najbliższych dziesięcioleciach o tempie rozwoju całego kontynentu i o miejscu, jakie on zajmie w przyszłej historii świata. Etnograf i socjolog badając przebieg tego procesu jest sejsmografem historii w trakcie jej stawania się, i to wyczulenie na najdrobniejsze chociażby zmiany w strukturze społecznej czyni jego obserwacje i badania dziełem o szczególnej wartości użytkowej. Nie na darmo więc upowszechnia się ostatnio termin: antropologia stosowana. Dlatego sądzę, że uzupełnienie podanej przez Prokopczuka historii gospodarczej i politycznej Afryki historią przemian kultury tego kontynentu byłoby dziełem naprawdę wartym wysiłku, gdyż w ten sposób mogłaby powstać jedyna w swoim rodzaju integralna historia Czarnego Łądu. Elementy takiego potraktowania zagadnienia w stosunku do Konga i Angoli znaleźć można już w książce B. Davidsona *Afryka budzi się*<sup>5</sup>, którą autor wspomina, ale w zupełnie innym kontekście.

Biorąc jednak pod uwagę, że autor jest przede wszystkim historykiem i zagadnienia czysto etnograficzne nie leżą w kręgu jego bezpośrednich zainteresowań, musimy zdać sobie sprawę z tego, że nasz postulat jest skierowany raczej w stronę przyszłych badaczy przeszłości kontynentu afrykańskiego, którzy nie zawsze muszą wywodzić się ze środowiska historyków. Wiele do powiedzenia na ten temat, nawet przy obecnym stanie nauki, mieliby również archeologowie, a jest to tym większą potrzebą chwili, że w omawianym zarysie Prokopczuka, mimo wydzielenia specjalnego paragrafu poświęconego tym problemom, znajdujemy zaledwie zasygnalizowanie pewnych spraw, i to — powiedzmy sobie szczerze — bynajmniej

<sup>2</sup> Por. np. J. Suret-Canale, *Afrique Noire, Occidentale et Centrale*, Paris 1958.

<sup>3</sup> C. A. Julien, *Histoire de l'Afrique du Nord*, Paris 1956.

<sup>4</sup> Strona 280 omawianej książki.

<sup>5</sup> Warszawa 1957.

nie najważniejszych. Nie od rzeczy będzie więc zastanowienie się, dlaczego do dziś nasza wiedza o archeologii tego kontynentu jest tak słaba. W zasadzie, oprócz pracy B. Davidsona, *Stara Afryka na nowo odkryta*<sup>6</sup>, oraz ostatnio opublikowanego tłumaczenia książki Henri Lhote'a o malowidłach skalnych Sahary nie mamy w polskiej literaturze popularnej ani jednego opracowania na ten temat. Chlubnym wyjątkiem w tej regule są jedynie rozdziały w skrypcie Włodzimierza Antoniewicza, pt. *Historia sztuki najdawniejszych społeczeństw pierwotnych*<sup>7</sup>, poświęcone sztuce najdawniejszych mieszkańców Afryki. Poza tym w VII tomie „Etnografii Polskiej” znaleźć można artykuł omawiający niektóre problemy archeologii Afryki Południowej. Naturalnie najbogatszą literaturę archeologiczną posiada starożytny Egipt, a to ze względu na wieloletnie prace badawcze Misji Uniwersytetu Warszawskiego pod kierownictwem Kazimierza Michałowskiego<sup>8</sup>. Z tych samych przyczyn coraz więcej pisze się u nas o wykopaliskach w Nubii. Z drugiej strony wiadomo, że od pewnego czasu prowadzone są prace wykopaliskowe w Sudanie (W. Chmielewski) oraz w Afryce Zachodniej (S. Filipowiak). Biorąc jednocześnie pod uwagę fakt, że w poszczególnych bibliotekach katedr archeologii znajdują się najważniejsze obce publikacje z zakresu archeologii Afryki oraz zdając sobie sprawę z tego, że naszych archeologów wiążą liczne kontakty naukowe z archeologami zachodnioeuropejskimi interesującymi się tymi zagadnieniami, śmiało można rzec, że w najbliższych czasach warto by pokusić się o napisanie pierwszej próby syntezy prehistorii Afryki, a wówczas podobne zarysy historii kontynentu, jak historia Prokopczuka, mogłyby posiadać wstęp znacznie godniejszy i głębiej sięgający w istotę zagadnienia.

Znacznie bardziej skomplikowane przedstawia się sprawa wkładu etnografów w dziedzinę poznania przeszłości Afryki. W zasadzie, pomijając kilka XIX-wiecznych prac, które ze zrozumiałych względów nie mogą stanowić podstawy do nowoczesnych uogólnień w tym zakresie, w polskiej literaturze naukowej dotyczącej historii etnicznej Czarnego Łądu liczą się jedynie prace Jana Czekanowskiego, ponieważ pozostali afrykańscy polscy zajmują się przede wszystkim sprawami współczesnych przemian społecznych na tym kontynencie. Tak więc w momencie, w którym poproszono by etnografów o naszkicowanie przeszłości etnicznej Afryki w celu wkomponowania jej w ramy ogólnej historii tego kontynentu, musielibyśmy poprosić o dłuższą zwłokę w wykonaniu tego zadania, o zwłokę sięgającą co najmniej kilku lat. Jest to najlepszy dowód tego, że pewne przemilczenia Prokopczuka są jak najbardziej uzasadnione. Musimy bowiem zdać sobie sprawę z obiektywnych trudności, jakie piętrzyły się przed autorem pierwszego w Polsce zarysu historii Afryki. Nie oznacza to bynajmniej, byśmy mieli rozgrzeszyć autora z wszystkich niedomówień lub zgoła rzeczowych błędów. Przede wszystkim skoro na stronach 167—170 Prokopczuk przedstawia czytelnikowi problem zróżnicowania etnicznego drogą wyliczenia (i to niezbyt kompletnego) większych grup etnicznych i narodościowych Afryki opierając się na statystyce i na *Narodach Afryki*<sup>9</sup>, to nie oznacza, by w ten sposób najważniejszy efekt został już osiągnięty. Oczywiście wydaje się fakt, że problem ten został poruszony w sposób bardzo powierzchowny, a więc w wysokim stopniu niezadowolająco. Zróżnicowanie etniczne Afryki to nie tylko różnice w nazwach ludów i plemion, to przede wszystkim różnice w tradycji i kul-

<sup>6</sup> Warszawa 1961.

<sup>7</sup> Warszawa 1957.

<sup>8</sup> Szersze omówienie osiągnięć archeologów polskich w Afryce znaleźć można w artykule W. A. Daszewskiego, *Polskie badania archeologiczne na terenie północno-wschodniej Afryki*, „Etnografia Polska”, t. 7: 1963, s. 464—473.

<sup>9</sup> *Narody Afryki*, pod red. D. A. Olderogge i I. I. Potchina, Moskwa 1954.

turze, a zwłaszcza w sposobie życia. Czy nie ważniejsze dla czytelnika byłoby wykazanie jak wielki dystans w rozwoju dzieli np. ludy zbieracko-łowieckie Afryki Południowej i Centralnej (Buszmeni i Pigmeje) od ludów pasterskich (reprezentujących zresztą bardzo różny stopień rozwoju kulturowego — wystarczy wymienić chociażby Hotentotów, Tuaregów, Watussi, Fulbejów) czy kopieniacych (cały kompleks ludów Afryki Zachodniej, Wschodniej i Południowej). Gdy dodamy do tego bardzo zaawansowanych w rozwoju rolniczym mieszkańców Afryki Północnej obraz zróżnicowania kulturowego będzie znacznie bardziej skomplikowany i bliższy głębokiej prawdzie historycznej niż suche zestawienie liczb i nazw. Nie ulega więc wątpliwości potrzeba uzupełnienia tych braków w przyszłych wydaniach omawianej książki.

Z etnograficznego punktu widzenia niecisłe są również niektóre nazwy etniczne. Przyczyn takiego stanu rzeczy szukać należy w doborze źródeł, z jakich autor zaczerpnął wiadomości dotyczące poszczególnych ludów. Są to jednak drobiazgi łatwe do usunięcia w przyszłości. Wiele poważniejszych kłopotów przyczyniają rozdziały, w których Prokopczuk opisuje pewne społeczeństwa afrykańskie we wczesnych okresach historycznych. Ze względu na zasięg i wagę tej publikacji, która dotrze do szerokich kręgów odbiorców, niecisłości i błędy z tego zakresu mogą zdezorientować czytelników. Pozwolę więc sobie tutaj zwrócić uwagę na najważniejsze z nich. Wedłu autora podstawową masę ludności tubylczej Afryki Północnej stanowili zawsze Berberowie. Dla każdego etnografa oczywisty jest fakt, że są oni najdawniejszymi z dziś jeszcze zamieszkujących te tereny tubylców, ale do Afryki Północnej przybyli ze wschodu, i to najprawdopodobniej z terenów Przedniej Azji. Inna sprawa, że chronologia tego zasadniczego przemieszczenia do dziś nie jest jeszcze zupełnie pewna. Poza tym, któż może zgodzić się ze stwierdzeniem, że w krajach arabskich panował teokratyczny system rządów. Fakt, że w niektórych z tych państw władca był jednocześnie i naczelnym kapłanem lub nawet potomkiem Mahometa (szeryfem), nie oznacza, by ustrój tego państwa miał być teokratyczny.

Z kolei na stronie 43 znajdujemy zdanie, w którym mówi się, że „Przenikanie chrześcijaństwa na Czarny Kontynent zahamowało dalszą ekspansję islamu sprzyjając odrodzeniu animistycznych wierzeń religijnych wśród ludności afrykańskiej”. Nie sądzę, by w XVII w., bo o tym okresie i o Afryce Zachodniej jest mowa, wpływ chrześcijaństwa był już na tych terenach tak silny, by móc powstrzymać ekspansję islamu, który pojawił się na zachodzie Afryki już o kilka wieków wcześniej i stanowił jeden z najsilniejszych czynników organizacyjnych. Tak samo stwierdzenie, że chrześcijaństwo sprzyjało odrodzeniu animizmu, jest dość oryginalne. To raczej słabość chrześcijaństwa sprzyjała temu odrodzeniu, ale wówczas, w jaki sposób ten słaby element kulturowy mógłby przeciwstawiać się, i to tak skutecznie, tak potężnej pozycji islamu na tych terenach? Nie ulega więc wątpliwości, że sprawę tę należy wyświecić tak, by czytelnik nie musiał sam szukać odpowiedzi na to pytanie. Chrześcijaństwa i jego roli dotyczy również i następne zastrzeżenie. Prokopczuk pisząc o okresie upadku królestwa kongijskiego w XVI w. wspomina, że „Czynnik wiążący — ideologia chrześcijańska, swoiście zresztą pojmowana przez różne szczepy — zbyt był słaby, aby utrzymać więzy międzyplemienne”<sup>10</sup>. Skłonny jestem twierdzić, że chrześcijaństwo w Kongu nigdy czynnikiem więzi ponadplemiennej w sensie państwowotwórczym nie był. Po wtóre w momencie pojawienia się w Kongu pierwszych Portugalczyków królestwo to znajdowało się

<sup>10</sup> Strona 45.

w rozkwicie i znane było z dobrze zorganizowanej administracji i z pokojowych stosunków panujących w jego granicach. Już wtedy musiała więc istnieć pewna więź ponadplemienna, która później mogła być dodatkowo wzmocniona przez przyjęcie chrztu przez wszystkich notabli centralnego i regionalnego aparatu zarządzania. Nie można jednak w tej sytuacji wiązać upadku tego królestwa z takim czy innym działaniem instytucji chrześcijaństwa. Inna sprawa, że kościół jako instytucja polityczna średniowiecznej i nowożytnej Europy odegrał wyraźnie negatywną rolę w historii nie tylko królestwa Konga, ale również i w wypadku wielu innych organizmów państwowych Afryki. Trudno na tym miejscu wymienić wszystkie tego rodzaju wątpliwe stwierdzenia autora. Niech wyżej wspomniane służą jedynie za przykład, że nawet przy pisaniu historii Afryki nie sposób ominąć konsultacji etnograficznej, której w *Zarysie* pisany przez Prokopczuka najwyraźniej zabrakło.

Podsumowując te krytyczne uwagi chciałbym jednak raz jeszcze podkreślić, że omawiana książka jest pierwszą tego rodzaju próbą dokonaną w Polsce i jako takiej należą się szczególne względy. Część słabych punktów odzwierciedla jedynie obiektywne trudności, przed jakimi staje każdy historyk Afryki, część z nich jednak jest wynikiem zbyt pośpiesznego opracowywania syntezy tej historii, co pozwala mieć nadzieję, że w najbliższym czasie można będzie spodziewać się ukazania nowej redakcji tej pracy odpowiednio poprawionej i uzupełnionej. Do tego jednak czasu możemy posługiwać się książką Prokopczuka jako kompendium zawierającym szereg wartościowych wiadomości i uogólnień, pod warunkiem wszakże zachowania krytycznego spojrzenia na podawane przez autora fakty i ich interpretacje. Dla etnografa-afrykanisty *Historia Afryki w zarysie* Prokopczuka jest książką, która winna spełniać rolę rozdziału w podręcznej encyklopedii afrykanistycznej.

Krzysztof Makulski

#### NOMADES ET NOMADISME AU SAHARA, Paris 1963

Geografia głodu pokrywa się w zasadzie z geografiami stref ekologicznych bardziej lub mniej przychylnych człowiekowi. Niekiedy na przestrzeni kilkunastu wieków zmiany klimatyczne potrafią przekształcić życiodajną kiedyś krainę w wysuszony step lub zgoła w pustynię, która nie jest już w stanie wyżywić zamieszkującą jej tereny populację. Pozostaje wówczas jedno tylko wyjście — emigracja. Lecz przy obecnym tempie przyrostu naturalnego emigracja z jednej strefy oznacza zawsze zagęszczenie ludności w innej strefie doprowadzając do nagłego pogorszenia się sytuacji w rejonie, który przyjął emigrantów. Tak więc emigracja przestała być racjonalnym rozwiązaniem w dziedzinie gospodarki zasobami żywieniowymi ludzkości. Ta właśnie refleksja legła u podstaw poszukiwań dróg wykorzystania niekorzystnych stref ekologicznych jako bazy dla mniejszych grup ludnościowych, które poprzez maksymalną racjonalizację gospodarki mogłyby utrzymać swój dotychczasowy poziom życia, a nawet w pewnym stopniu go polepszyć. Przykładem poszukiwania takich możliwości są, ostatnio bardzo intensywnie rozwijane, badania nad strefami suchymi. Kilka lat temu powstała nawet specjalna agenda badawcza przy UNESCO zajmująca się tymi zagadnieniami. Ma ona już za sobą poważny dorobek naukowy w postaci dwudziestu paru publikacji specjalistycznych poświęconych wybranym zagadnieniom hydrografii, klimatologii i bio-

logii regionów półpustynnych i pustynnych<sup>1</sup>. Ale najciekawszą z etnograficznego punktu widzenia pozycją jest wydana w 1963 r. praca poświęcona koczownictwu i koczownikom Sahary, której wartość polega nie tylko na bogatym materiale faktograficznym, jaki ze sobą przynosi, lecz również i na pewnych założeniach metodologicznych bliskich naszemu punktowi widzenia.

*Nomades et nomadisme au Sahara* jest w zasadzie zbiorem artykułów ułożonych i zredagowanych przez C. Bataillona, a napisanych przez zespół wybitnych specjalistów wywodzących się z różnych ośrodków naukowych Francji, Algierii i Maroka<sup>2</sup>. Zasadniczym celem tej pozycji jest w miarę pełna analiza współczesnych warunków pasterstwa na Saharze z uwzględnieniem jego tradycji historycznych i możliwości rozwoju w nowych układach politycznych i ekonomicznych. Takie właśnie założenie musiało znaleźć swoje odbicie w układzie całego tomu, który podzielono na dwie podstawowe części zatytułowane: *Koczownictwo tradycyjne* oraz *Koczownictwo a świat współczesny*. Całość poprzedza wstęp C. Bataillona zawierający ogólną charakterystykę koczownictwa saharijskiego oraz opis środowiska pustynnego Sahary.

Zagłębiając się w lekturę pierwszej części omawiającej tradycyjny świat pasterski Sahary łatwo zdać nam sobie sprawę ze specyfiki tego świata ukształtowanego na przestrzeni ostatnich kilkunastu wieków w warunkach daleko idącej izolacji mającej charakter jak najbardziej dobrowolny, a związany z zawistnym strzeżeniem własnych przywilejów w dziedzinie handlu transsaharyjskiego oraz hodowli wielbłądów. Owa hermetyczność społeczna mieszkańców Sahary, która uchroniła ich przed wieloma kataklizmami, jakie nawiedziły społeczeństwa Afryki Północnej czy Zachodniej, stała się jednocześnie przyczyną ich słabości w epoce współczesnej, którą można przeżyć jedynie pod warunkiem umiejętnego przystosowania się do nagłych zmian ekonomicznych i politycznych. Tak więc to, co stanowiło główną siłę kilka wieków temu, w tej chwili działa na niekorzyść pasterzy saharijskich stawiając ich z góry w bardzo niepomyślnym położeniu. Jeśli sytuacja ta nie ulegnie zmianie, szereg plemion saharijskich ulec może zagładzie, w wyniku stale pogarszających się warunków ekologicznych, a co za tym idzie i stalego obniżania się stopy życiowej prowadzącej do zaniku przyrostu naturalnego.

Z rolą poszczególnych czynników wpływających na taki rozwój sytuacji możemy zapoznać się dzięki dokładnej analizie poszczególnych rozdziałów tej części. W pierwszym z nich poprzedzonym krótką charakterystyką składu etnicznego mieszkańców Sahary omówiono plemię jako podstawową jednostkę organizacji społeczno-politycznej Tuaregów (C. Bataillon). W drugim, ten sam autor, charakteryzuje wartości i postawy świata koczowniczego Sahary zwracając szczególną uwagę na zagadnienia znajomości przestrzeni geograficznej i umiejętność orientowania się w czasie. W osobnym punkcie C. Bataillon rozpatruje problem specyfiki więzi społecznych łączących nomadów Sahary, pisząc między innymi, że

<sup>1</sup> Oto tytuły niektórych z nich: *Compte rendu des recherches relatives à l'hydrologie de la zone aride; Human and animal ecology. Reviews of research Écologie humaine et animale. Compte rendu de recherches; Guide des travaux de recherches sur la mise en valeur des régions arides; Climatologie. Compte rendu de recherches; Hydrologie des régions arides. Progrès récents; Les plantes médicinales des régions arides; Histoire de l'utilisation des terres des régions arides; Les problèmes de la zone aride. Actes du colloque de Paris* i in.

<sup>2</sup> Wśród współautorów omawianej publikacji widnieją nazwiska: Claude Bataillon (Casablanca), Jean Bisson (Alger), Robert Capot-Rey (Alger), André Cauneille (Caudiès-de-Fenouillèdes, Pireneje Wschodnie), Renée Heyum (Paryż), Pierre Rognon (Alger), Madeleine Rovillois-Brigol (Paryż—Alger), Benno Sarel-Sternberg (Tunis—Paryż), Charles Toupet (Dakar) i Christian Verlaque (Alger).

„Rozrzucenie ludzi na wielkich przestrzeniach, niebezpieczeństwa ze strony wrogiej przyrody, która grozi śmiercią z powodu głodu lub pragnienia, wreszcie ryzyko związane z niepewnością i stanem stałej wojny między poszczególnymi plemionami wymagały zarazem poszanowania praw daleko idącej gościnności, jak i systemu ostrożności w stosunku do obcego”<sup>3</sup>. Trzeci rozdział poświęcono zagadnieniom kontaktów zewnętrznych, głównie w sferze handlu, religii i ruchów antyfrancuskich. Ich znaczenie polegało przede wszystkim na przenikaniu pewnych elementów kultury z zewnątrz, co znalazło pewne odbicie w ewolucji prawa zwyczajowego oraz rozwoju islamu na Saharze. Cztery ostatnie rozdziały tej części są małymi monografiami pasterstwa u kilku podstawowych grup mieszkańców Sahary. I tak J. Bisson pisze o koczownictwie u Reguibat L'Gouacem, P. Rognon o problemach Tuaregów Ahaggaryjskich Ch. Toupet o ewolucji koczownictwa, a Mauretanii Sahelijskiej i wreszcie R. Capot-Rey o koczownictwie u Tubów.

W części drugiej skupiono się przede wszystkim na zagadnieniach form półkoczowniczych oraz kierunkach zmian w pasterstwie tradycyjnym. Tak więc po artykule C. Bataillona poświęconym rozrostowi demograficznemu wynikającemu między innymi z podniesienia poziomu higieny znajdujemy szkic o półkoczownikach Libii Zachodniej (A. Cauneille), a następnie studia o półkoczownikach Sufu (C. Bataillon) i Nefzaoua (Benno Sarel-Sternberg). Ostatnim rozdziałem o charakterze monograficznym jest szkic M. Rovillois-Brigol dotyczący sedentaryzacji plemion pasterskich wokół grupy oaz Ouargla. Następne artykuły omawiają już problemy ogólne wynikające z analizy artykułów zawartych w poprzedniej części książki i wyszły spod pióra C. Bataillona. Chodzi tu więc o artykuł *Opór, czyli schyłkowość nomadyzmu*, jak również o studium *Nomadyzm a ekonomia współczesna* zwracające między innymi uwagę na to, jak poważnym utrudnieniem włączenia pasterzy do współczesnej gospodarki algierskiej jest ich nieumiejętność przystosowania się do pracy w przemyśle. Wypływa to przede wszystkim z pewnych prawideł społecznych, które zabraniają członkom warstwy szlacheckiej zajmowania się pracą, a zwłaszcza fizyczną. W ten sposób doszło do charakterystycznego paradoksu społecznego, ponieważ obecny układ sytuacji pozwala na szybkie wzbogacenie się wasalom, którzy nie mają żadnych ograniczeń socjalnych w podejmowaniu pracy w przedsiębiorstwach naftowych. Ze zrozumiałych względów narusza to w poważnym stopniu dotychczasową równowagę sił politycznych w łonie społeczeństw saharjskich powodując pogłębianie się izolacji pasterzy i pogarszanie się ich sytuacji materialnej. Całość zamykają uwagi C. Bataillona dotyczące modernizacji koczownictwa pasterskiego na Saharze. Modernizacja ta powinna polegać, zdaniem autora, na racjonalizacji pasterstwa poprzez zastosowanie odpowiednich rozwiązań technicznych i ekonomicznych. Tak więc istnieją poważne możliwości zabezpieczenia funkcjonowania większej ilości studni niezbędnych dla pojenia bydła, jak również lepszego gospodarowania pastwiskami. Wiele dobrego może tu zdziałać rozwinięcie gęstszej sieci służby meteorologicznej, która by mogła informować o strefach przyszłych opadów. Poważnym osiągnięciem byłoby również rozwinięcie świadomości ekonomicznej mieszkańców Sahary, co wpłynęłoby na zwiększenie komercjalizacji bydła, które dotąd w wielu wypadkach jest jeszcze traktowane jako źródło prestiżu, przez co właściciele niechętnie go się pozbywają. To z kolei łączy się z potrzebą skolaryzacji, ponieważ podniesienie oświaty pozwoliłoby na szybszą ewolucję społeczną. Nadal jednak poważnym problemem będzie kwestia pewnej „rewolucji” społecznej polegającej na rewizji podziału socjalnego na feudałów i wasali. Współczesne bowiem warunki wymagają

<sup>3</sup> *Nomades et nomadisme au Sahara*, Paris 1963, s. 40.

demokratyzacji stosunków społecznych opartych na hodowli i eksploatacji bydła. Poza tymi posunięciami społeczno-gospodarczymi pewne polepszenie sytuacji może przynieść osiedlenie się poważnych odłamów plemion i ich przejście na rolniczy typ gospodarki. Zresztą proces ten istnieje już od dawna, a ostatnio nawet znacznie się wzmacnia. Wszystko to wskazywałoby na poważne możliwości zapobieżenia regresowi gospodarczemu, jaki charakteryzuje obecnie tradycyjną ekonomikę saharijską. Jednakże wprowadzenie tych zamierzonych zmian, zdaniem C. Bataillona, nie będzie rzeczą łatwą i wymagać będzie wielu wysiłków, i to nie tylko ze strony krajów bezpośrednio zainteresowanych, lecz również ze strony większych organizmów międzynarodowych.

Cennym uzupełnieniem *Nomades et nomadisme au Sahara* jest spis plemion pasterskich, o których była mowa w książce z podaniem najważniejszych danych statystycznych i z charakterystyką typu gospodarki, jaką uprawiają. Wreszcie ostatnie strony omawianej pozycji zawierają zestawioną przez R. Heyum bibliografię wybraną najważniejszych opracowań saharijskich z krótkim omówieniem treści poszczególnych książek czy artykułów.

Podstawowym wnioskiem, jaki wyciągnąć można z lektury *Nomades et nomadisme au Sahara*, jest przekonanie, że proces modernizacji pasterstwa saharijskiego jest procesem nieuchronnym, ponieważ pasterstwo to w swojej tradycyjnej formie nie ma szans na przetrwanie w świecie współczesnym nawet w wypadku regionu tak specyficznego, jak Sahara. Jednakże mało prawdopodobne jest, by wszystkie plemiona pasterskie przeszły na osiadły tryb życia, zresztą zjawisko to miałyby poważne skutki gospodarcze również i o negatywnym charakterze. Tak więc najprawdopodobniej część plemion pasterskich zostanie przy swoim tradycyjnym sposobie życia, akceptując nowe układy społeczne i gospodarcze, które nie pozwolą im trwać w dotychczasowej izolacji, włączając je do szerszych układów społecznych i gospodarczych opartych na dążności do konsolidacji w ramach istniejących już państw niezależnych, w granicach których znajdują się poszczególne terytoria saharijskie.

Trudno w tej chwili określić wartość tej pozycji, której nowatorstwo nie ulega jednak wątpliwości. Jest to bowiem pierwsza obszerniejsza próba przedstawienia procesów zmian we współczesnym pasterstwie saharijskim we wszystkich ich aspektach. Złożony ten problem wymagał od autorów przeprowadzenia zarówno analizy ekonomicznej, jak i społecznej warunków życia poszczególnych plemion saharijskich oraz prześledzenia wpływów, jakim to życie uległo w wyniku polityki kolonialnej, a ostatnio również i impaktu industrializacji, co zbliża ich w znacznym stopniu do naszego modelu badań zmian społecznych w krajach trzeciego świata. Dzięki bogatej bazie materiałowej i poważnemu doświadczeniu badawczemu *Nomades et nomadisme au Sahara* jest w chwili obecnej najlepszym przewodnikiem dla tych, którzy interesują się przyszłością ludów pasterskich żyjących w strefach pustynnych i półpustynnych.

Krzysztof Makulski

EMILIA HORVÁTHOVÁ, *Cigáni na Slovensku*, Bratislava 1964

Pośród artykułów i publikacji dotyczących Cyganów, które po wojnie ukazały się w Czechosłowacji, na czołową pozycję wybija się praca słowackiego cyganologa E. Horváthovej.

Emilia Horváthová jest pracownikiem naukowym Zakładu Etnografii Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie, a zagadnieniami cygańskimi zajmuje się od

dawna; od szeregu lat prowadzi własne badania terenowe nad Cyganami. Opublikowała szereg artykułów, lecz wymieniona pozycja książkowa jest najpoważniejszym jej osiągnięciem.

Myślą przewodnią książki jest pokazanie sposobu i warunków życia Cyganów na Słowacji. Wziąwszy pod uwagę, że Cyganie przybyli na teren Słowacji bardzo dawno, a grupy ich przychodziły tu jeszcze po 1945 r., nie można zagadnienia tego omawiać w oderwaniu; aby zrozumieć całość problematyki związanej z ich sposobem życia należy sięgnąć do materiałów historycznych, i to nie tylko słowackich, ale i europejskich. Sytuacja Cyganów w Słowacji, sposób ich życia są wynikiem działania nie tylko warunków miejscowych, lecz i sytuacji, w jakiej znajdowali się Cyganie w różnych krajach nim przybyli do Słowacji, korzeniami zaś sięga prawdopodobnie jeszcze tradycji wyniesionej przez Cyganów z ich praojczyzny Indii. Dlatego autorka postawiła sobie za cel najpierw przeanalizować materiał historyczny i archiwalny, gdyż — jak pisze — „jedynie w przeszłości znajdziemy klucz doświetlenia niskiego poziomu życia i kultury Cyganów, jakiego jeszcze i dzisiaj jesteśmy świadkami u części z nich”. Stąd też wypływa podział pracy na zasadnicze trzy działy: I. część historyczna, II. część etnograficzna, III. cygański problem u nas (w Słowacji — L. M.) obecnie. Część pierwsza opracowana jest w oparciu o dane historyczne i sporą ilość prac wcześniejszych dotyczących Cyganów. Największą chyba jednak wartość przedstawia część druga, oparta głównie na badaniach terenowych i wzbogacona dla porównania informacjami dotyczącymi Cyganów z innych krajów.

Najdawniejsze wiadomości o Cyganach w Europie pochodzą już z wczesnego średniowiecza, początkowo rzadkie i niejasne, stopniowo stają się coraz dokładniejsze. W kronikach zaczęły się pojawiać opisy ich sposobu życia, który od dawna zwrócił na siebie uwagę, powstawały przeróżne niejednokrotnie fantastyczne hipotezy dotyczące ich pochodzenia. Lecz początek naukowej cyganologii dało językoznawstwo, przy jego też pomocy można było wykryć drogę Cyganów do Europy wiodącą z Indii przez Persję i Armenię. Od tych zagadnień rozpoczyna E. Horváthová swoją pracę, przechodząc następnie do omówienia zarządzeń antycygańskich i prześladowań trwających aż do zakończenia II wojny światowej.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy pojawili się Cyganie po raz pierwszy w Słowacji, ale na pewno przeszli przez południową jej część w 1417 r., a jest prawdopodobne, że doszli tutaj już w XIV w. Słowacja odegrała w dziejach Cyganów dosyć ważną rolę. Tutaj otrzymali w 1423 r. pierwszy list przewodni od cesarza Zygmunta, który ułatwił im przenikanie do innych krajów, tutaj również chronili się masowo uciekając przed represjami i prześladowaniami w Europie Zachodniej. Polityczno-ekonomiczna sytuacja ówczesnej Słowacji stworzyła Cyganom — w porównaniu z innymi krajami — dogodne warunki do egzystencji i osiedlania się.

Z upływem lat pogarsza się jednak ich położenie i narasta ilość skarg na Cyganów; oskarżani są o kradzieże, rozbój, fałszowanie monet, a nawet kaniibalizm, coraz częściej zdarzają się procesy przeciw nim i z różnym nasileniem trwają aż do XIX w. Po I wojnie światowej położenie ich w Słowacji nie uległo większej poprawie. Potem nadszedł tragiczny dla Cyganów okres II wojny światowej i okupacji; ogromne ilości wymordowali Niemcy, część — zwłaszcza młodzież — zbiegła w góry do partyzantki. Dopiero powstanie słowackie i zakończenie wojny, a następnie działalność powojenna władz państwowych rozpoczęły okres systematycznego polepszania ich doli w Słowacji.

W sumie w sześciu rozdziałach przedstawiła E. Horváthová dosyć wyczerpująco historię Cyganów w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem Słowacji i tą częścią

książki jako mniej znaną i nie występującą w innych opracowaniach zajęliśmy się tutaj dłużej.

Najciekawszą i najwięcej nowego wnoszącą do poznania Cyganów jest część druga pracy — etnograficzna. Autorka wydzieliła tu kilka grup tematycznych i te kolejno omawia i analizuje. Rozpoczyna od przedstawienia sposobów utrzymania się i zawodów cygańskich. Wśród zawodów uprawianych przez Cyganów w Słowacji na głównym miejscu należy wymienić muzykanstwo i taniec, dalej kowalstwo i handel końmi, zwłaszcza z tym ostatnim związany był cały szereg — często oszukańczych — umiejętności.

Pod koniec XIX w. zaczęli pojawiać się w Słowacji niedźwiednicy, przybywali oni z Bałkanów i Polski, z Bałkanów przybywali także Cyganie z tresowanymi małpami.

Dosyć szeroko — wśród zawodów — reprezentowana była obróbka drewna, pewne grupy Cyganów zajmowały się koszykarstwem, wyrabiając kosze na ziemniaki, inne produkowały przedmioty ze słomy. W Zachodniej Słowacji chodziły po wsiach Cyganki sprzedające glinę, której używano do leczenia reumatyzmu. Niektóre grupy zajmowały i zajmują się do dzisiaj produkcją i sprzedażą surowych, niewypalanych cegieł. Wśród zawodów uprawianych przez Cyganów, zwłaszcza koczowników, ważną rolę odgrywała magia, lecznictwo, wróżba i żebractwo. W latach powojennych wiele grup Cyganów utrzymywało się z handlu złomem, szmatami, z szabru, a nawet spekulacji kartkami żywnościowymi. Możliwe, że niektóre z wymienionych zajęć zostały przez Cyganów przyniesione jeszcze z Indii — jak taniec, muzyka, kowalstwo — lecz wykształcenie wielu nowych dokonano się na pewno pod wpływem warunków europejskich.

W bezpośredniej zależności od sposobu gospodarki i od kraju, w którym przebywają, pozostaje pożywienie. Ulubioną potrawą Cyganów jest mięso zwierząt domowych lub dzikich — jak susły, jeże — łapanych we wnyki lub pułapki. Dalej E. Horváthová podaje sposoby przyrządzania potraw z mięsa — „goja”, „gombóta”, „hurdipe” (z wnętrzości zabitych zwierząt), placków — „bokoli”, klupek — „pharade” itd., następnie omawia cygańską odzież.

Jednym z zasadniczych wskaźników poziomu kultury jest sposób mieszkania. Wędrowny charakter życia Cyganów spowodował, że powszechnym typem domostwa był łatwy do przenoszenia namiot. Pierwsze wzmianki o używaniu przez nich namiotów spotykamy już w XV w. Namioty różnej wielkości i kształtu przenoszone były na koniach, osłach, mułach, bądź na własnych plecach. Już w XVIII i XIX w. zaczęli Cyganie kupować od rolników wozy, spełniające często również rolę mieszkań. W Słowacji Cyganie używali lekkich drabiniastych wozów dostosowanych do trudnego terenu. Na nich przewożono cały dobytek, namioty i sprzęty gospodarskie. Innym typem mieszkań związanym z przechodzeniem na osiadły lub z osiadłym trybem życia były koliby budowane z gałęzi na wzór kolib pasterskich; ten typ używany był jeszcze do niedawna. Ziemianek używały w zimie grupy półkoczownicze, przez cały rok mieszkała w nich znaczna część Cyganów osiadłych. Według danych spisu z XIX w. 1/2 Cyganów osiadłych w Słowacji mieszkała w ziemiankach. Zniknęły one jako trwałe mieszkania po ostatniej wojnie, jeszcze tylko z rzadka używają ich rodziny, które w lecie idą do miasta w poszukiwaniu zarobku. Przejściowy typ między ziemiankami a domem jednoizbowym stanowią półziemianki, których dach wsparty był na podmurówce, wewnątrz zaś wgłębione na 40—60 cm w ziemię. Dach kryty był często deskami, boki z kamienia, niepalonych cegieł lub drewna, całość wymazana gliną i pobielona. W szczycie znajdowały się drzwi i okienko.

Dalszym typem rozwojowym, do którego przeszli Cyganie od ziemianek i półziemianek, był dom jednoizbowy budowany w zależności od warunków geograficznych z drzewa lub gliny wg wzoru miejscowego. Do krycia dachu używali desek lub słomy. Wyposażenie wnętrza stanowił żelazny piecyk, czasami drewniane przyczcze do spania, rzadziej skrzynia na odzież, stolik i ławki. Typ doskonalszy stanowiły domy dwuizbowe. Powstawały one przez dobudowanie drugiego węższego pomieszczenia do domu jednoizbowego, pomieszczenie to początkowo spełniało rolę przedsiionka, potem przekształciło się w kuchnię. Typ domu dwuizbowego występuje obecnie w największej ilości wariantów. Coraz częściej zdarzają się wśród Cyganów domy trzy i więcej izbowe nie odbiegające wzorem od domów nie-Cyganów.

W dalszej części pracy E. Horváthová omawia higienę i leczenie ludowe wśród Cyganów, podaje też szereg przykładów i sposobów leczenia.

Znacznie trudniejsza do badania od kultury materialnej jest kultura duchowa. Życie rodzinne i społeczne, prawo zwyczajowe, obrzędy — to zagadnienia trudno uchwytnie i bardziej intymne. I w tej dziedzinie życia Cyganów zaznaczył się wpływ otoczenia, lecz poza tym pozostało wiele swoistych cech, zwłaszcza u koczowników.

Na czele grupy Cyganów stał „vajda” decydujący we wszystkich sprawach wewnętrznych i reprezentujący grupę na zewnątrz. W większości grup funkcja ta była dożywotnia, ale nie dziedziczna. Drugą ważną osobą była „phuri daj” — stara matka — jedna z najstarszych i najmądrzejszych kobiet w grupie, która znała się na leczeniu i magii, pomagała przy porodach, uczestniczyła w naradach.

W dalszej części autorka mówi o magii miłosnej, omawia zasady i sposoby zawierania małżeństw, zwyczaje weselne, zwyczaje związane z narodzinami i pogrzebem i związane z nimi wierzenia. Następnie mówi o demonach i leśnych wiłach, o wampirach, strzygach ssących ze śpiącego krew, o duchach ziemi i wody, o wierze w diabła i dobre czarodziejki. Przejście na osiadły tryb życia wywołało zmiany i w kulturze duchowej Cyganów. W pierwszym rzędzie zanikły formy społecznej organizacji, upadła rola „vajdy”, a dalej nastąpiły zmiany w życiu rodzinnym i w ogólnym poziomie kultury.

W ostatniej części omawianej pracy przedstawia E. Horváthová sytuację Cyganów w Słowacji obecnie. W 1947 r. przeprowadzono w całej republice spis, wg którego w CSR znajdowało się 101 200 Cyganów, w tym 5000 koczowników (przybyłych po części już po zakończeniu II wojny światowej). Zmiany w sposobie myślenia Cyganów, uświadomienie sobie praw i obowiązków obywatelskich nie nastąpiło automatycznie, potrzeba było wiele wysiłku, aby tego dokonać.

Akcję osiedlania i produktywizacji Cyganów rozpoczęto od przeprowadzenia wśród nich akcji uświadamiającej, zwrócono uwagę na podniesienie stanu zdrowotności i higieny, umożliwiono i nakazano posyłanie dzieci do szkół. Organa terenowe otrzymały wytyczne, aby pomagać Cyganom w znalezieniu pracy i osiedleniu się. Przeprowadzony na przełomie 1952/1953 r. kolejny spis pokazał, że sytuacja nadal nie jest zadowalająca, poziom życia Cyganów wciąż jeszcze niski; poza tym wykazał, że na terenie republiki jeszcze kilka tysięcy Cyganów wiezie koczowniczy żywot. Oprócz koczowników najbardziej opierali się wpływowi i najniższy stopień życia reprezentowali Cyganie zamieszkali w licznie — zwłaszcza w Słowacji — rozrzuconych osadach cygańskich (w 1955 r. w Słowacji było 1305 takich osad, a żyło w nich 95 092 Cyganów). W związku z tym w 1956 r. zapadła uchwała o likwidacji cygańskich osad i przydzieleniu Cyganom działek budowlanych lub

mieszkań w miastach i pomiędzy ludnością niecygańską. W 1958 r. wprowadzono nakaz osiedlenia się dla reszty koczujących Cyganów.

Od ostatniej wojny, a zwłaszcza od 1958 r., poziom życia Cyganów podniósł się bardzo wyraźnie, coraz aktywniej uczestniczą oni w życiu całego kraju, co dowodzi, że w CSRS dokonał się trwały postęp w drodze do rozwiązania problemu cygańskiego.

Naukowe zainteresowania Cyganami w Słowacji datują się od dosyć dawna. W 1930 r. w Koszycach powstała Liga Kulturalnego Rozwoju Cyganów (Liga pre kultúrne povznesenie Cigánov), ukazało się szereg publikacji dotyczących Cyganów, ich języka i sposobu życia, lecz nie było wśród nich omawiającej szerzej, dokładniej życie Cyganów, analizującej ich sytuację. Pierwszą chyba tego rodzaju pracą jest omawiana wyżej książka E. Horváthovej. Początkowo planowała autorka zamieścić również rozdział omawiający twórczość poetycką i muzyczną Cyganów, okazało się jednak, że zagadnienie to, ze względu na obszerność, wymaga odrębnego opracowania. W części etnograficznej zwraca uwagę rozdział *Mieszkania*; najcenniejsze jest w nim wprowadzenie pewnej systematyzacji, pokazanie drogi ewolucji cygańskich mieszkań od najprostszych, łatwo przenośnych form do dzisiejszego domu miejskiego.

Ciekawe, co przyniesie dalsza praca E. Horváthovej nad Cyganami, ale już prezentowana książka stanowi bardzo cenną i potrzebną pozycję w cyganologii, i to nie tylko słowackiej, lecz i światowej. Literatura cyganologiczna na świecie jest dosyć bogata, co roku przybywają nowe publikacje, najczęściej jednak są to krótkie opracowania wąskich tematycznie zagadnień. Prac tego typu jak „Cigáni na Slovensku”, tak interesująco przedstawionych i tak bogatych materiałowo, nie jest wiele, i tym cenniejsze jest dzieło E. Horváthovej.

Lech Mróz

MÜVELTSEĞ ÉS HAGYOMÁNY (Kultura i Tradycja), Studia Ethnologica Hungariae et Centralis ac Orientalis Europae. Roczniki Instytutu Etnograficznego Uniwersytetu L. Kossutha w Debreczynie, t. 7: 1965.

Najnowszy tom „Kultury i Tradycji” zawiera tylko jedną pozycję, a mianowicie monografię pasterstwa u wschodnich Palóców<sup>1</sup> opracowaną przez Attilę Paládi-Kovács, wywodzącego się z kręgu młodych współpracowników znakomitego profesora B. Gundy. Autor przeprowadzał poszukiwania terenowe i kwerendę archiwalną (Eger i Miskolc) w ciągu 4 lat, tj. od 1961 do 1964 r., przy wydatnej pomocy Węgierskiej Akademii Nauk. Zagadnienie pasterstwa u Palóców stanowiło część składową ogólnego programu badawczego Instytutu Etnograficznego Uniwersytetu Lajosa Kossutha w Debreczynie.

Pasterstwo węgierskie od dawna stanowiło fascynujący temat dla rodzimych i obcych etnologów, toteż istnieje szereg cennych publikacji z tego zakresu, zarówno materiałowych i opisowych, jak również studiów analityczno-porównawczych oraz ujęć syntetycznych. Prace te dotyczą bądź całego obszaru etnicznego Węgier, bądź poszczególnych regionów i krain, z których zwłaszcza Wielka Nizina doczekała się znacznej liczby opracowań. Do tej pory jednakże nikt nie zajmował się pasterstwem Palóców, niezwykle ciekawej, mocno tradycyjnej grupy etnograficznej. Monografia Paládi-Kovácsa niewątpliwie zapełni tę dotkliwą lukę.

<sup>1</sup> A. Paládi-Kovács, *A keleti Palócok pásztorkodása*, „Műveltség és Hagyomány”, t. 7: 1965, ss. 7–214, nlb. 6.

Grupa Paloców zamieszkuje górzysy obszar północnych Węgier (góry Börzsöny, Cserhát, Mátra i Bükk) zamknięty w granicach administracyjnych kilku komitatów<sup>2</sup>. Autor zawęził teren swych badań do wschodniej części kraju Paloców, której zachodnią granicę stanowi rzeka Tarna, wschodnią rzeka Sajó, południową góry Bükk, a północną państwowa granica z Czechosłowacją.

Paládi-Kovács wziął za cel przedstawienie różnych typów hodowli i pasterstwa owiec w historycznym rozwoju, określenie miejsca i znaczenia owczarstwa w społeczno-gospodarczym życiu ludności palockiej, a następnie wyważenie proporcji pomiędzy pastersko-hodowlaną gospodarką omawianego regionu w stosunku do całokształtu węgierskiej hodowli.

Recenzowana praca składa się — łącznie z wprowadzeniem i podsumowaniem — z 8 rozdziałów, poświęconych poszczególnym tematom z zakresu hodowli i pasterstwa. Każdy temat autor rozważa pod wieloma aspektami. Na tyle, na ile pozwala materiał źródłowy, autor przeprowadza retrospektywną analizę zjawisk, szuka związków, przyczyn i uwarunkowań ich przeobrażeń oraz wypunktowuje momenty zwrotne w ich procesie rozwojowym. Paládi-Kovács stale ma na uwadze różnicowanie społeczne, majątkowe i zawodowe występujące w jednolitej etnicznie grupie Paloców, śledzi również przegrupowania międzywarstwowe występujące w poszczególnych okresach dziejowych w wyniku zmian sytuacji ekonomicznych i układów politycznych, prowadzące również do przeobrażeń w zakresie narzędzi, środków i stosunków produkcji.

Autor stara się przeprowadzać analogie pomiędzy owczarstwem terenu wschodnich Paloców a hodowlą i pasterstwem owiec innych regionów Węgier i obszarów sąsiednich. Udaje mu się to w ogólnych zarysach, w szczegółach nie zawsze może dobrze odpowiednio komponenty. Ze względu bowiem na różnorodność ujęć dotychczasowych opracowań oraz niewyczerpanie tematu, zarówno przez autora, jak i jego poprzedników, nie wszystkie elementy w zakresie pasterstwa mogą być porównywalne. Starannie gromadzony materiał leksykalny niejednokrotnie uzupełniał braki w materiale etnograficznym, pozwalał również pełniej interpretować i dodatkowo naświetlać badane zjawiska.

We *Wprowadzeniu* autor kreśli dzieje historyczne i gospodarcze omawianego regionu. Z całą pewnością można stwierdzić, że węgierskie osadnictwo na tym terenie wywodzi się z X i XI w. Szereg miejscowości posiada dyplomy lokacyjne z XIII stulecia. Począwszy od średniowiecza, ludność poszczególnych gmin była niemal wyłącznie węgierska. Do 1848 r. część ludności wchodziła w skład poddanych wielkiej własności świeckiej i duchownej, część zaś, przeważnie drobna szlachta zagrodowa, była wolna — i na ogół niezamożna, więc bez pomocy najemnej zajmowała się pracami rolnymi i hodowlą. Pomędzy obydwoma kategoriami ludności istniała duża dyferencjacja, przejawiająca się przede wszystkim w typie osadnictwa i charakterze zabudowań oraz systemie gospodarowania. Głównym zajęciem ludności było rolnictwo i hodowla bydła. Jeszcze w XIX w. powszechnym systemem uprawy roli była trójpolówka, przy czym każdorazowy ugór służył za dodatkowe pastwisko dla hodowanych zwierząt, które spaszając równocześnie użyźniały go nawozem. Ugory zlikwidowano dopiero z początkiem obecnego stulecia. Uprawiano głównie ziemniaki, kukurydzę i rośliny pastewne. W drugiej połowie XIX w. dokonano komasacji nadmiernie rozproszonych gruntów chłopskich. Mimo to w rolnictwie nie nastąpiła zbyt wielka poprawa ze względu na złą jakość gleby. Produkcja rolna zaledwie zaspokajała konsumpcję lokalną. Większe korzyści przy-

<sup>2</sup> Jest to obszar mniej więcej równy kilku naszym regionom górskim, a więc dość rozległy.

nosiła natomiast hodowla zwierząt, tj. owiec, nierogacizny i bydła, i to zarówno w wielkich majątkach, jak i w gospodarstwach chłopskich. W hodowli zwierząt poczesne miejsce zajmowały owce i dziś jeszcze pod tym względem kraj Paloców ma ogromne znaczenie w skali krajowej.

Z kolei autor przechodzi do bardziej szczegółowych rozważań. W rozdziale II rozróżnia 3 typy hodowli owiec: hodowlę chłopską, dworską i pasterską, przy czym każdy z wymienionych typów ulega dodatkowo wewnętrznym podziałom. We wsiach palockich najpoważniejszą i bardzo specyficzną jednostką produkcyjną była wielka rodzina, która w stanie szczątkowym przetrwała do dziś. Według spisów dokonanych w latach 1784—1787 z polecenia Józefa II stosunek procentowy wielkich i małych rodzin układał się różnie: we wsiach szlacheckich niejednokrotnie przekraczał 40% ogólnej ilości rodzin, w pańszczyźnianych zamożniejszych dochodził do 45%, najmniejszy odsetek wielkich rodzin notowany był wśród bezrolnej, chałupniczej ludności. Impakt kapitalizmu na wieś spowodował stopniowe rozluźnianie się więzi społecznej i gospodarczej wielkiej rodziny, co w konsekwencji w ciągu XIX w. doprowadziło do jej atrofii. Charakterystyczny dla wielkiej rodziny był wyraźny podział zajęć na rolnicze i hodowlane. Wypasaniem stad bydła, koni, nierogacizny i owiec zajmowali się nieżonaci członkowie rodziny. Ilość owiec hodowanych w gospodarstwach wielkich rodzin zależnie od wsi i okresu wynosiła od 50—250 sztuk.

We wsiach pańszczyźnianych początek indywidualnej gospodarki chłopskiej dało uwłaszczenie w 1848 r. Zniesienie poddaństwa nie wyrównało jednak istniejących już od dawna różnic majątkowych, które z postępującą kapitalizacją wsi coraz bardziej się pogłębiały. Nieliczna warstwa bogaczy wiejskich skupiała w swym ręku większą część areału rolnego, podczas gdy ubożące chłopstwo gospodarowało za ledwie na paru morgach ziemi. Zamożni gospodarze posiadali stada liczące 100—200 sztuk owiec wypasanych przez najemnych pasterzy. W biednych gospodarstwach hodowano od kilku do kilkunastu owiec. Zazwyczaj kilku gospodarzy łączyło swoje owce we wspólne stado, wspólnie opłacało pasterza, dzierżawę pastwiska oraz koszty budowy letnich schronów dla wypasanego inwentarza.

Rozmiar hodowli w wielkiej własności nieporównanie przewyższał hodowlę nawet najzamożniejszych gospodarzy. I tak np. dworskie stada owiec liczyły ponad 1000 sztuk, a w majątku hr. Károlyi Györgi wypasano w 1868 r. latem 31—32 tys., zimą 26—27 tys. owiec. Wypasem zajmowało się 10 baców i 80 juhasów.

Niewielki procent wypasanych owiec należał do pasterzy, głównie baców. Pasterze rekrutujący się przeważnie z ludności bezrolnej nie posiadającej pastwisk wypasali swoje owce łącznie z powierzonymi im stadami. Zależnie od okresu i terenu przepisy wyraźnie regulowały proporcje pomiędzy ilością owiec oddanych pasterzowi w opiekę, a jego własnymi.

W III rozdziale zostały omówione rodzaje pastwisk z punktu widzenia prawnowłasnościowego. Przedstawiony został stan sprzed I wojny światowej, w którym rozróżniono: 1) pastwiska wielkiej własności; 2) oddzielne pastwiska dworskie; 3) wspólne pastwiska dawnej szlachty; 4) wspólne pastwiska urbarialne byłych chłopów pańszczyźnianych; 5) wspólne pastwiska dawnych bogaczy wiejskich; 6) pastwiska chłopskie pochodzące z reformy rolnej; 7) pastwiska zakupione przez pasterzy.

Na wspólnych pastwiskach każdy z udziałowców mógł wypasać ilość owiec proporcjonalną do wielkości udziału (posiadanej ziemi).

Pod względem jakości pastwiska klasyfikowały się następująco: 1) lasy: dębowe, bukowe i akacjowe; 2) poręby leśne, karczowiska i dawne pola orne ponownie

zalesiane; 3) ugory; 4) ścierniska; 5) łąki na stokach i grzbietach wzgórz; 6) wilgotne łąki w dolinach rzek i potoków. Las porastający większą część powierzchni omawianego obszaru posiadał oczywiście największe znaczenie jako teren wypasowy. Owce znajdowały tam urozmaicone pożywienie: trawę, młode pędy, gałązki i liście drzew i krzewów, a jesienią grzyby, żołądź, buczynę. Wypasanie owiec w lasach praktycznie trwało cały rok, bo od lutego do grudnia. Na łąkach owce przebywały od 24 IV do 15 XI, od stycznia do marca spasały oziminy, od 20 sierpnia do grudnia — jarzyny, przez sierpień, wrzesień i październik wyganiano je na ścierniska, a na ugorach pasiono od 24 IV do 20 VIII (systemem koszarowania).

Przedmiotem rozważań zawartych w IV rozdziale są stałe i okresowe schrony dla owiec i pasterzy. W XIX w. zdarzały się wypadki trzymania zwierząt w jaskiniach. Przeważnie jednak w miejscach stałego lub dłuższego pobytu konstruowano pomieszczenia dla owiec, zwane *szállás*, i schron dla pasterzy, tzw. *koliba*. Były to bardzo prymitywne budowle, przy czym owczarnie nie posiadały dachu, a koliby pasterskie często były półziemiankami z nadziemnym dachem, lub też cały schron pasterza stanowił dwuspadowy dach na sochach i półsoszkach, bez osłony ściennej. Na omawianym terenie w budownictwie pasterskim występowała wyłącznie konstrukcja słupowa ścian. Ściany były bądź z przeplatanych gałęzi lub żerdzi, bądź z faszyny. Dach o konstrukcji slegowej kryto słomą, trawą, gałęziami. Jedynie dworskie czy kapitułowe owczarnie i koliby były solidniej budowane, obszerniejsze, szczególnie te, w których inwentarz zimował, ale konstrukcja w zasadzie była taka sama, jak w prymitywnych pomieszczeniach stawianych przez pasterzy chłopskiego dobytku.

W obrębie wsi owczarnie znajdowały się jedynie w bogatych gospodarstwach. Biedniejsi w minionych okresach trzymali owce w izbie, ale już od końca ubiegłego stulecia umieszczano je w wydzielonym kącie stodoły lub stajni.

W rozdział traktuje o hodowanych zwierzętach i związanym z nim cyklu prac rocznych. Do końca XVIII w. we wsiach wschodnich Paloców hodowano wyłącznie owce rasy węgierskiej. Owce tej rasy były bardzo wytrzymałe, dzięki czemu mogły przebywać na terenach wypasowych niemal przez okrągły rok, w związku z czym pasterstwo na omawianym terenie miało charakter ekstensywny. Z początkiem XIX w. w wielkich majątkach zaczęto hodować sprowadzone z Europy zachodniej merynosy, a z biegiem czasu zaczęły się one pojawiać i w chłopskiej hodowli, ale dopiero w połowie naszego stulecia wyeliminowały całkowicie dawną rasę węgierską. Nowa, delikatniejsza rasa owiec spowodowała zmiany w gospodarce paszowej. Merynosy wymagały przezimowania w owczarniach i dokarmiania. Niedobór własnej paszy hodowcy uzupełniali na drodze zakupu, nierzadko zza granicy (z doliny rzeki Rima i Sájó na Słowacji).

Cykl rocznych zajęć pasterskich zaczynał się 24 kwietnia, na św. Jerzego. W tym dniu stada spędzano na letnie tereny wypasowe. Stado prowadził pasterz w asyście psa. Jest rzeczą znamioną, że w stadach wielkiej rodziny, bogatych gospodarzy czy wspólnych stadach biedoty wiejskiej łączono osobniki bez różnicy płci i wieku. Jedynie w dworskim pasterstwie przestrzegano izolacji i nie dopuszczano, aby w jednym stadzie znajdowały się owce, jagnięta i tryki.

Pasterze paloccy posiadali spory zasób racjonalnej wiedzy weterynaryjnej i umiejętność przeprowadzania niektórych zabiegów chirurgicznych oraz stosowania w lecznictwie ziół. Jeśli używano zabiegów magicznych, to jedynie w celach profilaktycznych. W momenty irracjonalne obfitował zwłaszcza pierwszy dzień wypędzania stad (przechodzenie przez ostrze siekiery, żelazny łańcuch itp., których przestrzeganie miało na celu zarówno odstraszenie demonów, jak i zapewnienie inwen-

tarzowi zdrowia, a także płodności. Powrót stad z letnich pastwisk w dniu św. Demetriusza lub na św. Michała obywatel się bez praktyk magicznych.

Autor przytacza bogaty materiał gwarowy dotyczący nazw zwierząt według płci i wieku, imion i przezwisk, zawołań i odpędzań itp. Podaje bardzo szczegółowo przebieg wypasania stad na różnych terenach wypasowych, opisuje dokarmianie i pojenie zwierząt, znakowanie, leczenie, kastrowanie i reprodukcję. Daje również pełny zestaw pasterskich akcesoriów, jak dzwonki, laski, kije, batogi, torby, naczynia itp., łącznie z nazewnictwem i spełnianą funkcją, materiałem i sposobem wykonania.

Produktom hodowli poświęcono rozdział VI. Ogromna ilość hodowanych baranów wskazuje na to, że głównym celem gospodarki pastersko-hodowlanej było mięso i wełna. W latach poprzedzających I wojnę światową nad rzekami i potokami konstruowano specjalne kąpieliska, w których odpłatnie myto owce przed strzyżeniem, spędzane nieraz z dalekich okolic. Mniejsi hodowcy sami strzygli swoje owce, w wielkich posiadłościach zajmowali się tym najemni pracownicy. Istnieli również dworscy specjaliści od wyprawiania skór, które trzeba było ściągać z owcy bez rozcinania jej na brzuchu, za pomocą powietrza wdmuchiwanego pomiędzy skórę a mięso. Baraninę spożywano przyrządzaną na różne sposoby.

Ludność pałocka wykazywała dużą aktywność handlową. Zakupywane na Wielkiej Nizinie bydło i owce sprzedawano w przygranicznych wsiach słowackich i *vice versa*, zwierzęta kupowane na Słowacji odprzedawano w kraju lub włączano do własnej hodowli.

W chłopskim pasterstwie nie przywiązywano wielkiej wagi do gospodarki mlecznej. Owce dojono nieregularnie, i to zwykle raz na dzień. Zresztą jagnięta wypasane razem z matkami ssaly je, co wpływało na mierny rezultat udoju. W dworskiej hodowli 6-tygodniowe jagnięta odstawiano od matek, a owce dojono dwa do trzech razy dziennie. W wielkiej rodzinie codziennie kto inny przynosił z pastwiska mleko (w drewnianym naczyniu na plecach), którego przetwórstwem zajmowała się najstarsza kobieta. Biedni chłopcy, mający swoje owce we wspólnych stadach, otrzymywali mleko w ilości proporcjonalnej do posiadanych owiec, według ustalonej kolejności. Zarówno pasterze dworscy, pasterze najmowani przez bogatych chłopów, jak i przez biedotę do wspólnego stada, przetwórstwo mleczne powierzali swoim żonom, które zajmowały się nim we własnej kuchni. Jedyne w niektórych dworach istniały specjalne pomieszczenia przeznaczone na ten cel. Żętyca bywała niekiedy spożywana przez pasterzy, przeważnie jednak pojoną nią trzodę chlewną. Ser owczy najchętniej jadano świeży lub w postaci bryndzy. Rzadko kiedy robiono sery twarde, wędzone.

Dodatkową korzyść z hodowanych owiec otrzymywano przez koszarowanie gruntu. Zwykle na noc stawiano koszar na ugorze lub ściernisku i pozostawiano w nim owce, których nawóz użyźniał ziemię.

W VII rozdziale autor zajmuje się pochodzeniem społecznym i narodowym pasterzy, ich miejscem w społeczności wiejskiej, odrębnością folkloru, stroju, twórczości artystycznej i pożywienia pasterskiego.

Zarówno dane historyczne, jak i samo brzmienie nazwisk pasterzy pałockich wskazują na węgierskie pochodzenie znakomitej ich większości. Mniejszość słowacka, która emigrowała z Gemeru, nie zasymilowała się całkowicie, używając nadal swojego języka i wzbogacając miejscową terminologię o nazwy słowiańskie, a lokalne pasterstwo o sposoby i urządzenia właściwe pasterstwu północnych Karpat.

U wschodnich Paloców znajomość pasterstwa i korzyści płynących z hodowli oraz terminologia dotycząca obu zajęć inna jest w społeczeństwie chłopskim, posiadającym ziemię i zajmującym się głównie rolnictwem, inna u pasterzy, służących wielkiej własności czy wspólnotom rodzinnym albo wiejskim, tak, jak zasadnicze są różnice dzielące wymienione warstwy społeczne. Głównymi cechami wyodrębniającymi pasterzy ze społeczności wiejskiej, to małżeństwo endogamiczne, specyficzny sposób życia, ubiór, zwyczaje, wierzenia, a nadto poczucie niezależności, przejawiane w pieśniach i tańcach, wyrażane w bogatej twórczości plastycznej.

Jak już się autor zastrzegł na początku — przeprowadzenie pełnej analogii pomiędzy pasterstwem badanego obszaru a sąsiednimi terenami węgierskimi i obcymi jest bardzo trudne, jeśli brać pod uwagę wszystkie aspekty badania tej gałęzi gospodarki.

I tak np. jeśli idzie o system pasterstwa rodowego właściwego wielkiej rodzinie, spotyka się je tylko na słowackiej Detvě poza krajem Paloców. Podobieństwa zaś w organizacji wypasu zespołowego widoczne są również w pasterstwie słowackim, a nadto polskim i rumuńskim.

Na omawianym terenie główne korzyści płynące z owczarstwa, to mięso, wełna i przychówek, co odpowiada kierunkowi hodowli owiec na Wielkiej Nizinie Węgierskiej (puszta). Także nazewnictwo dotyczące hodowanych zwierząt według płci, wieku, cech zewnętrznych jest identyczne, jak w pasterstwie nizinym. Bliskie związki łączą górskie — palockie, z nizinym budownictwem pasterskim. Tak np. w palockim owczarstwie dworskim spotyka się stajnie i szopy, schrony dla pasterzy i pomieszczenia na mleczwo i sery takie same, jak na puszczie. Pasterze dworscy, wypasający stada z daleka od folwarku mieszkają, podobnie jak pasterze z puszczy, w jednodworczych osiedlach, zwanych *tanya*. Bacowie, przeważnie ludzie żonaci, mieszkają razem z rodzinami, przy czym żona zajmuje się przetwórstwem mlecznym, a synowie pomagają w wypasie. Jedynie juhasi, zwani *bojtárok*, są bezżenni, w czym upodobniają się m.in. do juhásów polskich.

Słowaccy pasterze wnieśli do pasterstwa wiele nowych elementów, które przyjęły się wraz z nazwą i funkcją. Wymienić tu można jedną z dodatkowych korzyści płynących z hodowli owiec, a mianowicie koszarowanie (także stawianie koszara), stosowane zresztą głównie w gospodarce dworskiej, a sporadycznie w hodowli w wielkiej rodzinie i indywidualnej gospodarce bogatych chłopów. Również przetwórstwo mleczne, traktowane u Paloców marginalnie, rozwinęło się w gospodarce dworskiej pod wpływem słowackich pasterzy. Wprowadzili oni szereg naczyń drewnianych o nazwach słowiańskich i wołoskich oraz urządzeń, jak wymieniony już *kosár*, *komárník akól*, *kolyiba*, *szállás*, *geletá*, *dézsá*, *putyína*, *gomolya*, *zsenigce* i szereg innych.

Zestawiwszy wszystkie podobieństwa i różnice autor dochodzi do wniosku, że specyficzną formą pasterstwa u Paloców jest ta, która, co prawda w szczątkowej postaci, zachowała się w wielkiej rodzinie, a jest reliktem dawnego węgierskiego pasterstwa rodowego (plemiennego).

Paládi-Kovács zebrał bogaty materiał terenowy i archiwalny, przejrzał imponującą, bo przekraczającą 200 pozycji, literaturę przedmiotu, sporządził szereg zestawień statystycznych, dysponował dobrym materiałem ilustracyjnym w postaci fotografii, rysunków i pomiarów architektonicznych. Na podstawie posiadanych przesłanek przeprowadzał staranną i poprawną analizę i interpretację poszczególnych zjawisk. Nie czuł się jednakże dostatecznie przygotowany do wysnuwania ostatecznych wniosków — a taką rolę się chwali — bez przeprowadzenia bardziej wnikliwych i wszechstronnych studiów.

Ze względu na duże zainteresowanie polskich etnografów problematyką pasterką, i to szczególnie w Karpatach, studium Paládi-Kovácsa poświęcone pasterstwu kraju Paloców, leżącego w łuku Karpat, byłoby cennym nabytkiem, gdyby się ukazało w którymś z bardziej znanych języków. Język węgierski, choć bardzo piękny, dla polskich czytelników jest raczej niedostępny. Obszerne streszczenie francuskie nie zadowoli ich w pełni. Wydaje się, że ze względu na wartość i przydatność omawianej pracy należałoby ją przedrukować w „Acta Ethnographica”, co spotkałoby się z uznaniem i wdzięcznością zainteresowanych obcych czytelników.

Irena Nizińska

REVISTA DE ETNOGRAFIE ŞI FOLCLOR, Bucuresti, t. 9: 1964 nr 2, 3, t. 10: 1965 nr 1—6

„Revista de Etnografie şi Folclor”, organ Instytutu Etnografii i Folkloru Akademii RLR (Institutul de Etnografie şi Folclor Academiei RPR), wychodzi od 1964 r. jako dalszy ciąg czasopisma „Revista de Folclor”. Jest to dwumiesięcznik posiadający następujący układ treści: „Studii” („Studia”), „Materiale” („Materiały”), i „Note şi recenzii” („Komunikaty i recenzje”). Artykuły zamieszczane w „Studiach” posiadają streszczenia w języku angielskim.

Problematyka „Revisty de Etnografii şi Folclor” dotyczy zagadnień etnograficznych, folkloru literackiego, muzycznego i choreograficznego. Do opracowań o problematyce etnograficznej zamieszczonych w „Studiach” należą następujące:

A. Fochi, *Dimitrie Cantemir etnograf şi folclorist, II (Dymitr Cantemir etnograf i folklorysta)*<sup>1</sup>. W artykule tym autor omawia materiały etnograficzne i folklorystyczne zawarte w pracach Cantemira. Materiały etnograficzne dotyczą zwyczajów moldawskich oraz zwyczajów tureckich, arabskich, perskich i tatarskich. Materiały odnoszące się do zwyczajów moldawskich autor dzieli na cztery grupy: 1. Zwyczaje związane z życiem człowieka, 2. Zwyczaje związane z rokiem obrzędowym, 3. Praktyki magiczne i przesady, 4. Zwyczaje społeczne. Najbogatsze z nich, związane z życiem człowieka, zwłaszcza zwyczaje weselne i pogrzebowe, zostały przez autora artykułu dokładnie omówione. Oddzielny rozdział poświęcony został mitologii rumuńskiej, zawartej w pracach Cantemira i próbach wiązania jej przez niego z mitologią grecko-rzymską. W zakończeniu autor stwierdza, że materiały zgromadzone przez Cantemira cechuje wielka skrupulatność obserwacji i precyzyjność opisu oraz dążenie do stworzenia systemu. Dzięki tym zaletom nie straciły one po 250 latach swej wartości a Cantemir może być uważany za ojca etnografii i folklorystyki rumuńskiej, a nawet orientalnej.

I. Vladuţiu, *Noţiunea de „mocan” în păstoritul romînesc (Nazwa „mocan” w pasterstwie rumuńskim)*<sup>2</sup>. Autor w oparciu o materiały terenowe, archiwalne i językowe rozpatruje znaczenie i rozpowszechnienie terminów służących za nazwy pasterzy wędrownych (*pastorii transhumanţi*), najwięcej uwagi poświęcając słowu *mocan*. Ze względu na znaczenie, w jakim jest ono używane, dzieli autor pasterzy wędrownych na dwie grupy. Do pierwszej zalicza tych, którzy używają terminu *mocan* jako swej nazwy, zarówno na terenach stałych siedzib, jak na terenach swoich wędrowek, do drugiej zaś tych, którzy określają się terminem *mocan* tylko poza granicami stałych osiedli, a na ich terenie używają nazwy odpowiadającej

<sup>1</sup> T. 9: 1964, s. 119—142.

<sup>2</sup> T. 9: 1964, s. 143—157.

swej etnicznej przynależności. W dalszej części artykułu autor omawia zmiany, jakim słowo *mocan* podlegało i stwierdza, że w zależności od okresu i terenu występowania miało ono znaczenie etniczne, etnograficzne, zawodowe lub społeczne. Z innych nazw, służących na określenie pasterzy, autor omawia słowa: *ungurean*, *cioban*, *păcurar* i *sibian*, uwzględniając ich ewolucję i rozprzestrzenienie. Artykuł uzupełniają dwie mapki przedstawiające występowanie omawianych terminów oraz mapka wędrówek pasterskich z zaznaczeniem ich szlaków w czasach dawniejszych i w XX w.

R. Vulcănescu, *Figurarea mîinii în ornamentica populară romină (Występowanie ręki w rumuńskiej ornamentyce ludowej)*<sup>3</sup>. Praca opiera się na materiałach archeologicznych i etnograficznych, pochodzących z terenu Rumunii oraz z obszaru karpacko-bałkańskiego. Na wstępie autor omawia przyczyny, jakie spowodowały pojawienie się motywów antropomorficznych i stwierdza, że motyw ręki zajmuje wśród nich dominującą rolę. Takie znaczenie w ornamentyce zdobyła ręka, zdaniem autora, dzięki temu, że wykształciła się jako wszechstronne narzędzie, będące organem czucia, chwytania, ataku i obrony. Sposób ujmowania motywu ręki wiąże autor z panującym w danym okresie światopoglądem. Najstarszy ornament występujący w społeczeństwach pierwotnych miał charakter magiczny (ręka łowcy, ręka hodowcy z neolitu, ręka rolnika z okresu brązu). W okresie niewolnictwa pojawia się dwukierunkowość w przedstawianiu tego motywu, związana z istnieniem antagonistycznych klas społecznych. W klasie panującej ręka przedstawiana jest w sposób abstrakcyjny jako ręka „boga”, w klasie niewolników przedstawia się ją w sposób konkretny, realistyczny. Ujmowanie motywu ręki w sposób abstrakcyjny i realistyczny rozwija się nadal w sztuce feudalnej i mieszczańskiej pod różnymi postaciami, dopiero w sztuce socjalistycznej zanika dwukierunkowość rozwoju i występuje on w niej wyłącznie jako motyw oparty na wzorach realistycznych. Po tych teoretycznych rozważaniach autor przechodzi do omówienia materiału archeologicznego z terenu Rumunii. Dzieli go on na 3 części, zaliczając do pierwszej ornament ręki występujący w powiązaniu z zajęciem (polowanie, hodowla, rolnictwo), do drugiej ornament ręki w getycko-dackim kulcie rolniczym, a do trzeciej ornament ręki jako getycko-rzymski symbol medycyny. Załączając szereg ilustracji przedstawiających omawiany ornament autor wysuwa następujące wnioski: 1) wobec występowania ornamentu ręki na terenie Rumunii od najdawniejszych czasów należy przyjąć, że jest to motyw miejscowy, a nie importowany; 2) ornament ten posiada cechy wspólne dla całego obszaru karpacko-bałkańskiego; 3) przeszedł ewolucję od spełniania roli magicznej do roli artystycznej. Następny rozdział autor poświęca omówieniu ornamentu ręki w rumuńskiej etnografii. Analizuje on materiał folklorystyczny dotyczący ręki, uwzględniając medycynę ludową, zwyczaje prawne itp., a następnie przechodzi do analizy artystycznej motywu. Pod tym względem autor dzieli ornament ręki na 3 grupy: 1) ręka przedstawiona razem z narzędziem, 2) ręka przedstawiona jako narzędzie, 3) ręka przedstawiona jako symbol narzędzia. W ostatniej części pracy omówione zostały sposoby artystycznego ujęcia ornamentu ręki i technika wykonania. W zakończeniu autor stwierdza istnienie korelacji między materiałem archeologicznym i etnograficznym, uważając to za dowód ciągłości tego motywu od neolitu, a tym samym za naukową dokumentację autochtonizmu narodu rumuńskiego na zajmowanym obecnie terenie.

P. H. Stahl, *Din historicul cercetărilor de arhitectură populară românească (Historyczny przegląd badań rumuńskiego budownictwa ludowego)*<sup>4</sup>. Artykuł po-

<sup>3</sup> T. 9: 1964, s. 213—256.

<sup>4</sup> T. 9: 1964, s. 275—290.

święcony jest pracom dotyczącym rumuńskiego budownictwa ludowego, publikowanym w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. przez lekarzy, geografów, architektów, etnografów, historyków i socjologów. Autor omawia materiały zawarte w tych pracach i stwierdza, że posiadają one szereg ciekawych informacji, ale wykazują duże braki pod względem ujęcia historycznego i naukowej dokumentacji.

H. H. Stahl, *Comentarii etnografice pe tema Plugușorului (Etnograficzny komentarz do zagadnienia Plugușorului)*<sup>5</sup>. Autor omawia zwyczaj zwany *Plugușorul*, polegający na recytowaniu przez dzieci i młodzież w wigilię Nowego Roku powinszowań, mających wpłynąć pomyślnie na urodzaje. Analizując wygłaszane wiersze wykazuje, że zawierają one opis wszystkich czynności związanych z rolnictwem, począwszy od orki, i stanowią cenne źródło informacji, dotyczących rolnictwa w ubiegłych wiekach.

R. Vulcănescu, *Toponimie profesională (Nazewnictwo zawodowe)*<sup>6</sup>. Autor omawia nazewnictwo pasterskie zachodniej Oltenii i wykazuje, że nazwy pochodzące z osiadłego życia pasterskiego związanego z rolnictwem są na tym terenie częstsze i starsze niż nazwy nawiązujące do pasterstwa związanego z wędrownkami (*păstori-tul transhumant*).

I. R. Mircea, *Zăvoare și broaște de lemn (Zasuwy i zamki drewniane)*<sup>7</sup>. Autor klasyfikuje drewniane zamki, występujące w Rumunii, dzieląc je na kilka grup w zależności od tego, czy przedstawiają formę prostszą czy bardziej złożoną (zasuwy ze sprężyną, zasuwę poruszaną ręką i zasuwę z kluczami, które z kolei dzieli na kilka grup w zależności od sposobu umieszczenia klucza). Ewolucja drewnianych zamków wiązała się zdaniem autora ściśle ze zmianami w życiu gospodarczym i koniecznością zabezpieczenia gromadzonych bogactw. Artykuł zawiera 10 rycin, przedstawiających różne rodzaje zamków.

G. Moraru-Popa, *Date etnografice referitoare la prelucrarea metalelor în izvoare antice (Dane etnograficzne dotyczące obróbki metali w źródłach starożytnych)*<sup>8</sup>. Autorka omawia wydobywanie i obróbkę złota, srebra, miedzi i żelaza w starożytności na terytorium dzisiejszej Rumunii. Opierając się na materiałach archeologicznych, na źródłach pisanych oraz na materiale etnograficznym wykazuje ciągłość tych procesów na terenie Rumunii od czasów starożytnych. Praca zawiera 8 ilustracji i 4 plansze przedstawiające narzędzia pracy, przekroje pieców do wytapiania żelaza oraz pracę w kopalniach w różnych okresach.

P. H. Stahl, *Așezarea caselor și acareturilor pe valea Bistriței moldovenesti (Rozmieszczenie budynków mieszkalnych i gospodarczych w dolinie Bystrzycy w Mołdawii)*<sup>9</sup>. Na wstępie autor omawia literaturę dotyczącą osadnictwa w Rumunii i wykazuje, że zawiera ona tylko twierdzenia o charakterze ogólnym. Własną pracę opiera autor na materiale statystycznym dotyczącym 328 gospodarstw. Uwzględnia w nich budownictwo mieszkalne oraz zabudowania gospodarcze, tj. kuchnię letnią (*focăria*) i stajnię (*grajdul*). Opracowane zostały następujące zagadnienia z podaniem procentowych danych: 1) występowanie budynków gospodarczych w zagrodzie, 2) układ budynków gospodarczych w stosunku do budynku mieszkalnego, 3) usytuowanie budynków w stosunku do słońca, 4) usytuowanie budynków w stosunku do drogi, 5) usytuowanie budynków mieszkalnych w stosunku do drogi z uwzględnieniem ich usytuowania w stosunku do słońca, 6) odległość budynków mieszkalnych

<sup>5</sup> T. 10: 1965, s. 151—159.

<sup>6</sup> T. 10: 1965, s. 251—267.

<sup>7</sup> T. 10: 1965, s. 347—361.

<sup>8</sup> T. 10: 1965, s. 453—475.

<sup>9</sup> T. 10: 1965, s. 594—611.

od drogi. Autor rozpatruje powyższe zagadnienia z uwzględnieniem okresu występowania (do 1890 r. i od 1891 r.) i uzupełnia dane motywami podanymi przez użytkowników. W wyniku zgromadzonych materiałów zarysowują się zmiany jakie zaszły w usytuowaniu budynków mieszkalnych i gospodarczych w dolinie Bystrzycy; najważniejsze z nich to zmiany w położeniu ich w stosunku do słońca i w stosunku do drogi. Przesunięcie punktu ciężkości na korzystne usytuowanie domu w stosunku do drogi wiąże autor ze zmianami, jakie zaszły na wsi w dziedzinie gospodarczej, co potwierdzają różnice występujące pod tym względem obecnie we wsiach położonych nad głównymi szlakami komunikacyjnymi i nad drogami bocznymi. Artykuł zawiera tabele przedstawiające procentowe dane dla opracowywanych zagadnień, schematyczne rysunki zabudowań przy głównym szlaku komunikacyjnym i przy drodze bocznej oraz fotografie dwóch zagród: dawnej i współczesnej.

R. Vulcanescu, „Gogiu”, *un spectacol funerar* („Gogiu”, widowisko pogrzebowe)<sup>10</sup>. Autor omawia pojawienie się elementów teatralnych w ceremoniach pogrzebowych oraz opisuje i analizuje materiały dotyczące czuwania przy zmarłym, znajdujące się w publikacjach rumuńskich. Po dokładnym opisie widowiska „Gogiu” zamieszczona jest analiza zawartego w nim materiału pod kątem językoznawstwa, folklorystyki i teatralności. W zakończeniu autor stwierdza, że widowisko zawiera nie tylko elementy starych zwyczajów rumuńskich, ale wykazuje również związki z obrzędowością pogrzebową innych ludów europejskich.

W dziale „Materiały” zamieszczone są następujące artykuły: R. O. Maier, *Așezările de călive la aromâni din Albania (Osiedla „călive” u Arumunów w Albanii)*<sup>11</sup>. Autor opisuje szalas pasterski Arumunów w Albanii zwany *călive*, jego konstrukcję i urządzenie wnętrza i stwierdza, że między nim i szalaszem pasterzy rumuńskich (*colibă*) istnieje ścisły związek. Zamieszczone w artykule fotografie przedstawiają *călive* Arumunów i *colibă* pasterzy rumuńskich.

A. Vicol, *Un constructor muscelean de fluier* (Konstruktor fujarek z regionu Muscel)<sup>12</sup>. Artykuł zawiera krótki życiorys wiejskiego konstruktora fujarek oraz opis sposobu ich wyrabiania, ilustrowany fotografiami, przedstawiającymi narzędzia i poszczególne etapy pracy.

I. Vladuțiu, *Aspecte etnografice ale păstoritului în Moldova de sud (Etnograficzny aspekt pasterstwa w pld. Mołdawii)*<sup>13</sup>. Autor zaznacza na wstępie, że w dotychczasowej literaturze dotyczącej pasterstwa zwracano uwagę głównie na pasterstwo związane z terenami górskimi, pomijając prawie całkowicie pasterstwo na terenach nizinnych. Tematem artykułu są właśnie pasterze z takich terenów, stanowiący nieliczną grupę wśród ludności rolniczej. Autor omawia zagrodę pasterską (*tîrla*), analizuje jej części składowe i wykazuje podobieństwa między nią i zagrodami pasterzy wędrownych (*păstoritul transhumanți*), których szlaki przechodziły przez te tereny. Artykuł zawiera 4 fotografie przedstawiające zagrody pasterskie z pld. Mołdawii.

R. O. Maier, *Procedee populare de obtinere a varului în zona Bicazului (Ludowy sposób otrzymywania wapna w regionie Bicz)*<sup>14</sup>. Autor omawia sposób wyrabiania wapna, jego wydobywanie, wypalanie, narzędzia pracy, organizację pracy oraz drogi transportu. Artykuł zawiera ryciny przedstawiające narzędzia pracy, piece do wypalania wapna i jego transport.

<sup>10</sup> T. 10: 1965, s. 613—624.

<sup>11</sup> T. 9: 1964, s. 183—189.

<sup>12</sup> T. 9: 1964, s. 293—307.

<sup>13</sup> T. 10: 1965, s. 81—88.

<sup>14</sup> T. 10: 1965, s. 171—181.

E. Pavel, *Sumanele moldovenești (Sukmany moldawskie)*<sup>15</sup>. Autorka omawia w artykule część ludowego stroju moldawskiego, zwaną *suman* (sukmana), mającą szerokie zastosowanie zarówno w stroju męskim, jak kobiecym. Podobny jest sposób przygotowywania przędzy i tkaniny, krój sukman oraz ich ornamentyka. Opis uzupełniają rysunki kroju i zdobienia oraz fotografie sukman z różnych okolic Mołdawii.

I. Drăgoescu, *Un „chestionar etnografic” din anul 1789 (Kwestionariusz etnograficzny z 1789 r.)*<sup>16</sup> Autor omawia kwestionariusz ułożony przez M. Brukenhala, znajdujący się w Muzeum w Sibiu, dotyczący przesądów i wierzeń. Zawiera on wskazówki metodologiczne, które rzucają światło na to, w jaki sposób podchodzono w tym czasie do zagadnień etnograficznych i folklorystycznych.

R. O. Maier, *Tipul „fintini cu bazin de acumulare” (Typ studni ze zbiornikiem akumulacyjnym)*<sup>17</sup>. Artykuł zawiera opis studni, połączonej ze zbiornikiem, służącym do gromadzenia wody deszczowej z regionu Arges.

I. Drăgoescu, *Arta și frecvența jogăritului în cea de-a doua jumătate a secolului al XX-lea (Rozpowszechnienie i ilościowe występowanie tartaków w drugiej połowie XX wieku)*<sup>18</sup>. Artykuł zawiera wiadomości dotyczące tartaków w Rumunii. Uzupełniająca go tablica i dwie mapki podają dane dotyczące ilości tartaków w poszczególnych okręgach z uwzględnieniem ich typów oraz związanych z nimi innych urządzeń przemysłowych (młyny, folusze, gremplarnie, olejarnie itp.).

Trzeci dział omawianego czasopisma, zatytułowany „Note și recenzii” („Komunikaty i recenzje”) zawiera sprawozdania z kongresów, krótkie komunikaty oraz recenzje dotyczące głównie prac z dziedziny folkloru, publikowanych w Rumunii.

Maria Misińska

MARIA BRANDON-ALBINI, *Midi vivant. Peuple et culture en Italie du Sud*, Paris 1964, Presses Universitaires de France

O Italii Południowej od artykułów Walerii Marrené w „Wisła”<sup>1</sup> nie publikowano w Polsce prawie nic, a edycje obce dotyczące tego tematu najczęściej do nas nie docierały. Chociażby więc z tego tylko względu praca M. Brandon-Albinii mogłaby wzbudzać zainteresowanie. Jednakże walory tej książki, pozwalające sięgnąć głęboko w podłoże problematyki znanej nam jedynie pobieżnie z publikacji ekonomiczno-politycznych, stawiają ją w rzędzie pozycji literatury naukowej.

Autorka, z pochodzenia Włoszka, przebywająca od trzydziestu lat we Francji, podjęła się trudnego zadania ukazania i wytlumaczenia charakteru zjawisk społecznych i kulturowych Italii. Opublikowała więc szereg prac o Sycylii i dawnym Królestwie Neapolu<sup>2</sup>. *Midi vivant* jest kolejną, ostatnią z nich, lecz pierwszą dostępną polskiemu czytelnikowi.

<sup>15</sup> T. 10: 1965, s. 415—422.

<sup>16</sup> T. 10: 1965, s. 537—540.

<sup>17</sup> T. 10: 1965, s. 641—644.

<sup>18</sup> T. 10: 1965, s. 645—649.

<sup>1</sup> W. Marrené, *Rzeczy ludowe włoskie. Z powodu dzieła Pitre'go: Usi e costumi, credenze e pregiudizi di Sicilia*, „Wisła”, t. 3: 1889, s. 793—844; tenże, *Wystawa etnograficzna sycylijska*, „Wisła”, t. 7: 1893, s. 428—439; J. Pitre, *Pieśni ludu sycylijskiego* (streściła W. Marrené), „Wisła”, t. 6: 1892, s. 593—614.

<sup>2</sup> M. Brandon-Albinii, *Culture italienne*, Paris 1950; tenże, *Calabre pour l'ethnologie avec traduction en France des poems traditionnels calabrais*, Paris 1957; tenże, *Sicile secrète*, Paris 1960; tenże, *Naples et son univers*, Paris 1962.

Po II wojnie światowej, wraz z upadkiem faszyzmu i budową nowego państwa włoskiego, ujawniły się ogromne dysproporcje, przede wszystkim w rozwoju ekonomicznym, pomiędzy częścią północną i centralną Italii a Południem. Zmusiło to do rozpoczęcia badań nad przyczynami tego zjawiska. Okazało się, że stan zacofania ekonomicznego, niska stopa życiowa ludności, konserwatyzm w dziedzinie kultury, żywa tradycja mafii, nie zmieniły się prawie zupełnie od czasów badań Sonnino i Franchetti'ego prowadzonych na tych terenach w końcu ubiegłego stulecia. Więcej: zacofanie to pozwala porównać Italię Południową z innymi gospodarczo słabo rozwiniętymi krajami Azji czy Afryki o ignorowanych, bo nie ujawnionych dotąd, siłach społecznych.

Widząc tę sytuację autorka próbuje postawić szereg pytań, które dotarłyby do sedna problemu. Dlaczego możliwa była stagnacja gospodarcza, społeczna i kulturowa kraju posiadającego starą i bogatą tradycję kulturową? Dlaczego w okresie od zjednoczenia Włoch do końca II wojny światowej nie zdołały się wyzwolić dynamiczne siły postępu ekonomiczno-społecznego? Dlaczego nie zaistniały lub nie zostały umyślnie wytworzone warunki umożliwiające wyjście z tego kilkunastoletniego impasu?

Południe — to krainy Abruzza, Moliza, Kampania, Apulia, Kalabria, Lukania i wreszcie Sycylia. Badając zróżnicowanie pomiędzy Północą, Centrum a Południem i jego przyczyny nie należy ich szukać w elemencie ludzkim, rasowym tych terenów, jak to czyniło wielu badaczy. Rasa jest jedynie wynikiem, nie przyczyną procesu historii. Przyczyny zróżnicowania muszą więc leżeć właśnie w samej historii.

Italia Północna i Środkowa w ciągu XII i XIII w. proklamowały republiki, feudalizm bowiem został tam wcześniej obalony i istniały możliwości swobodnego rozwoju burżuazji, która mogła stać się podstawową klasą społeczną prądów humanizmu i renesansu, klasą prężną i twórczą, walczącą o swą pozycję zarówno w dziedzinie ekonomiki, polityki, jak nauki i sztuki. Po utracie niepodległości w XV i XVI w. postęp w dziedzinie kultury nie został zahamowany właśnie z tego względu.

Italia Południowa posiada historię zupełnie odmienną. Terytorium zasiedlone początkowo przez przybyszów z Afryki, Lewantu i Grecji po raz pierwszy zunifikował pod swym panowaniem Rzym. Najazdy barbarzyńców i Arabów rozbiły tę pozorną jedność, po to by zjednoczyło je Cesarstwo Bizantyjskie. Feudalizm, przejęty od państw północnych, zapuścił mocne korzenie. Silna warstwa szlachecka, baronowie, posiadali prawie nieograniczoną władzę i autorytet. Od baronów również zależne były miasta Południa. Była to zależność municypalna i ekonomiczna. Tylko nieliczne z miast, np. Bari czy Trani, wywalczyły sobie niezależność. Brak politycznego zaangażowania drobnej szlachty i kupców skazywały gospodarkę i politykę na stabilizację, co w procesie historii stało się regresem. Natomiast baronowie umacniali swą władzę poprzez zacieśnianie związków z kościołem w kierunku ograniczania swobód poddanych pomimo reakcji ze strony króla. W praktyce wystąpienia króla były aktami przeciw jednostkom, a nie samej instytucji baronatu.

Posiadaczami ziemi byli baronowie. Zarządzali nią poprzez swoich pełnomocników, *gabellotti*, tworzących osobną klasę społeczną, specyficzną dla układu stosunków Południa, pasożytującą i okradającą zarówno baronów, jak i chłopów. Chłopi byli jedynie użytkownikami ziemi na zasadzie zależności pańszczyźnianej lub dzierżawy. Niepewność jutra związana z krótkimi okresami najmu ziemi prowadziła do tymczasowości poczynań gospodarczych, poszukiwania możliwości innych dochodów i wreszcie — jako nieunikniony w tym wypadku rezultat — powstania band grabiących i napadających.

Bandytyzm będący oznaką chorego społeczeństwa zatacza coraz szersze kręgi. *Fuori-bando* — wywłaszczeni chłopci, pasterze i rzemieślnicy bez pracy tworzą coraz silniejszą organizację rabunkową, ciesząc się poparciem ludu. W okresie włoskiego Risorgimenta bandy *fuori-bando* organizują rewolty, chcąc zapobiec coraz częstszym wywłaszczeniom chłopów. W takiej sytuacji przeprowadzony plebiscyt 1861 r. przynoszący zwycięstwo dynastii sabaudzkiej był jedynie wyrazem strachu posiadaczy przed rewoltą chłopów i jej konsekwencjami. Klasa, która mogłaby objąć przewodnictwo w tej sytuacji, burżuazja, jest na Południu zbyt słaba, labilna i nierozwinięta, nie zdolna do wypełnienia tej roli. Przyczyn tego zjawiska należy również dopatrywać się w działalności baronów, hamujących rozwój rzemiosła i przemysłu w miastach, gdzie rzemieślnicy i kupcy oddawali w praktyce swe rezerwy do dyspozycji baronom. Nie było możliwości do powstania klasy pośredniej pomiędzy baronami i chłopami, klasy burżuazji przemysłowej, będącej w innych krajach Europy motorem postępu i rewolucji burżuazyjnych.

Tak więc w momencie zjednoczenia państwa włoskiego Południe staje się rodzajem kolonii dla uprzemysłowionych rejonów centralnych i północnych, które w ten sposób uzyskiwały rynek zbytu, tanią siłę roboczą oraz możliwości oszczędności inwestycyjnych, zapewniających im rozwój własnego przemysłu. Sytuacja Południa niewiele się zmienia. Sprzedaż na licytacjach dóbr kleru i klasztorów, wywłaszczonych przez państwo, nie daje szans nabycia ziemi chłopom, gdyż ci nie dysponują odpowiednimi środkami finansowymi. Jedynie baronowie i nowi obszarnicy powiększają swe latyfundia. Nadal nie istnieją możliwości rozwoju burżuazji przemysłowej. Państwo zarządza Południem przy pomocy funkcjonariuszy, prefektów i zarządców, opierających się głównie na klasie feudalów i posiadaczy przy żywym współudziale policji. Taki układ władzy wykonawczej nie gwarantował ostatecznego zwalczania bandytyzmu i korupcji będących przejawami działalności zorganizowanej *mafii* sycylijskiej czy *camorry neapolitańskiej*, skupiających teraz przede wszystkim drobną burżuazję. Zjednoczona Italia przejmując w ten sposób Południe wraz ze schedą feudalizmu poprzednich stuleci, nie robiąc w zasadzie nic w kierunku zmian w układzie gospodarczo-społecznym. Faktycznym rządem tej części kraju jest nadal mafia, początkowo zrodzona jako organizacja samosądów, której celem była obrona praw ludności poza oficjalnymi instytucjami państwowymi. Szybko jednak zmieniła swój charakter, stając się dla właścicieli ziemskich narzędziem do utrzymywania w uległości poddanych poprzez brutalne akty przemocy. Do tej pory np. na Sycylii mafia sprawuje rzeczywiste rządy. Skupia w swych kręgach całą ludność, na jej czele stoją notable zarówno wsi, jak i miast. Obowiązujące, niepisane prawo Południa „milczenie i honor” z jednej strony uniemożliwia jakąkolwiek walkę z mafią, z drugiej wciąga w jej szeregi całą prawie ludność i pozwala na bezkarną działalność. W układzie stosunków społecznych Południa przynależność do mafii oceniana jest jako chwalebna.

Po krótkim omówieniu sytuacji gospodarczo-społecznej Południa jasne się staje, że problem zmian w tej części kraju był wieloaspektowy i bardzo trudny do rozwiązania. Po II wojnie światowej doszły ponadto elementy destruktywne i tragiczne w skutkach, jakie Italii pozostawiły rządy Mussoliniego.

Usiłowano przeprowadzić reformę rolną, wybudować drogi, mosty, linie kolejowe. Niemniej jednak wyraźne ślady dawnych stosunków społecznych są bardzo silne. Nie sprzyja ich likwidacji również administracja znajdująca się w rękach niezbyt inteligentnej grupy wiejskich bogaczy. Pokutuje również dawna mentalność: zapatrzenie się na wzory klas wyższych i odraza do biednych. Rzadkością w urzędach państwowych są młodzi inteligentni ludzie o sprecyzowanych, postępowych

poglądach. Inną siłą, zdecydowanie wsteczną, są nadal baronowie, przeciwni jakiegokolwiek reformie. Wykorzystując nadmiar siły roboczej, zatrudniając robotników rolnych, uzależniają ich zdobywając w ten sposób autorytet. Natomiast chłopci, wzbogaceni o doświadczenia klasy pracującej całego świata, potrafią w tej chwili zorganizować długofalową walkę o swoje prawa. Jest to jeden z najważniejszych elementów rokujących postęp w przyszłości: obudzona świadomość proletariatu rolnego i jego powiązanie z ruchem robotniczym Północy.

Związany z historią gospodarczo-społeczną Południa pojawia się przy końcu XIX w. w literaturze nowy kierunek, który zazwyczaj określa się mianem „ruchu meridionalistów”. Skupia on w swoich szeregach przede wszystkim ludzi pióra, dających upust swym przekonaniom w esejach z dziedziny polityki, ekonomii czy socjologii. Przeważają jednak utwory literackie. Prąd ten wytwarza atmosferę pomagającą do obudzenia świadomości mieszkańców i zainteresowania problemem Południa inne dzielnice Italii.

Do XIX w. właściwie nie mówi się o literaturze Południa, pomimo tego, że właśnie tam jest kolebka wielkich indywidualnych koncepcji filozoficznych Tomasa z Akwinu, Giordana Bruna, Telesia, Campanelli czy Vaniniego, podczas gdy pozostałe części Włoch dały Europie przede wszystkim ludzi nauki, wielkie szkoły krytyki, analizy, historii, polityki. Lecz oryginalne myśli rewolucyjne, które odnajdywały grunt dopiero na Północy i w Centrum, przyszedł z Południa. Luka pomiędzy dwoma klasami społecznymi, brak klasy pośredniej, wytworzyły wielką inteligencję jednostek samotnych o bardzo ograniczonych możliwościach oddziaływania. Jest to przykład na potwierdzenie hipotezy, że cywilizacja zacofana a archaiczna, posiadająca wysoką i wielką kulturę na swoim społecznym szczycie, jest w stanie wydać tylko filozofów i myślicieli<sup>3</sup>. Tak więc dopiero w XIX w. zaczyna się pierwszy ruch świadomie postępowy związany z określonym kierunkiem w literaturze, poruszającym palące problemy aktualnej sytuacji Południa.

Maria Brandon-Albini, chcąc ukazać problem i dociec przyczyn istniejących stosunków gospodarczo-społecznych, analizuje w swojej pracy literaturę meridionalistów, traktując ją jako odbicie rzeczywistości.

W literaturze południowowłoskiej należy wyróżnić dwa nurty. Podział ten zrozumiał się stąd jedynie po prześledzeniu omówionych poprzednio przez nas warunków historycznych, gospodarczych i społecznych. Analogicznie więc do społeczeństwa autorka dzieli literaturę na dwa nurty: elitarny i ludowy, zasadniczo różniące się między sobą. Pierwszy z nich — to utwory pisane literackim językiem włoskim, drugi zawiera utwory pisane dialektem. Wprawdzie dialekty na obszarze od Abruzzy do krańców Sycylii wykazują zróżnicowanie, są jednak wariantami jednego języka. Łącznikiem między tymi dwoma nurtami są pisarze i poeci, bądź pochodzenia chłopskiego, jak Rocco Scotellaro, bądź tylko piszący w dialekcie. Pozwala to na śledzenie w obydwu nurtach pewnych wątków i form na całym terytorium Południa. Niezbędne do tego celu było również omówienie w charakterze uzupełnienia oraz dla lepszego wytłumaczenia szeregu zjawisk nawiązujących do folkloru, etnologii i socjologii, będących często jedynym kluczem do zrozumienia i oceny niektórych treści i form literatury. Otrzymałyśmy w ten sposób niezwykle cenną partię książki, zawierającą materiały etnograficzne dotyczące charakteru wsi i miast Południa, trybu życia mieszkańców, organizacji społecznej, sytuacji

<sup>3</sup> Przykładem społeczeństwa o ogromnych dysproporcjach kultury poszczególnych warstw, które wytworzyło wspaniałą filozofię, a jednocześnie posiada najuboższy chyba na świecie proletariatus, jest India.

kobiety i pozycji mężczyzny w tym społeczeństwie i wreszcie materiały dotyczące zwyczajów i świąt.

Postawione na początku pytania znajdują odpowiedzi poprzez analizę literatury i tłumaczenie jej materiałem historycznym, gospodarczym, społecznym i etnograficznym. Wylania się obraz kraju, ludzi i ich działań zdeterminowanych przez historycznie wytworzony i pogłębiany rozdział między dwoma klasami, beznadziejność i rezygnacja, nie szukające wyjścia z tego układu.

Praca Marii Brandon-Albini jest przede wszystkim głęboko humanistycznym spojrzaniem na los mieszkańców Południowej Italii, w rozumieniu człowieka — wykraczająca poza oschły esej naukowy. Materiał zgromadzono pod określonym kątem, to też przez całą książkę przewija się jasna myśl dowodu i odpowiedzi na postawione wstępnie pytania. Na stronach tej w zasadzie niewielkiej pracy odnaleźć można ogromne bogactwo myśli, faktów podkreślających wagę problemu Południa jako jednego z dręczących problemów współczesnych Włoch.

Dotatkową zaletą książki zasługującą na podkreślenie jest jej forma literacka, prosty i jasny język, stawiające tę pracę w rzędzie literatury może nie tylko naukowej.

*Anna Zadrożyńska-Barącz*

#### OBJETS ET MONDES, La revue du Musée de l'Homme, 1961—1963

„Objets et Mondes” — niezmiernie interesujące i na ogół mało u nas znane wydawnictwo muzealne — jest periodykiem Musée de l'Homme w Paryżu, ukazującym się od roku 1961 w czterech zeszytach kwartalnych, z których każdy zawiera 64 strony tekstu wzbogacone licznymi fotografiami i rycinami.

Pismo to spełnia dwojaką rolę: z jednej strony poprzez swój profil „Objets et Mondes” stwarza możliwość pogłębienia i poszarzenia wiadomości z etnografii, zwłaszcza pozaeuropejskiej, i to w szerokim aspekcie antropologiczno-archeologicznym, z drugiej zaś strony spełnia bardzo ważną rolę popularyzacji etnografii i działalności naukowej Muzeum Człowieka. „Objets et Mondes” przeznaczone jest więc nie tylko dla wąskiego kręgu specjalistów, ale również dla szerszego ogółu osób interesujących się takimi dziedzinami wiedzy o człowieku i jego kulturze, jak archeologia, etnografia czy antropologia. Choć w stosunku ogólnym dominuje problematyka etnograficzna (na 75 artykułów opublikowanych w latach 1961—1963 50 poświęconych jest etnografii), w poszczególnych kwartalnikach znaleźć można również wiele ciekawych artykułów informujących o podejmowanych przez kolektyw naukowy Musée de l'Homme najnowszych badaniach archeologicznych i antropologicznych. Wszystkie zeszyty posiadają ten sam układ treści i stałe działy; każdy z nich zawiera kilka artykułów podstawowych, kronikę muzeum, sprawozdania z działalności poszczególnych działów naukowych i recenzje najnowszych wydawnictw. Poza spisem treści umieszczonym na pierwszej stronie każdego zeszytu ostatni kwartalnik zawiera spis treści całego rocznika oraz indeks zawartości rocznika według dyscyplin, z podziałem na antropologię fizyczną, etnografię i prehistorię.

Pierwszy rzut oka na artykuły zamieszczone w I tomie „Objets et Mondes” nasuwa czytelnikowi przypuszczenie, że tematyka tego i następnych tomów będzie bardzo silnie związana z muzealnictwem. Na próżno w zeszycie inauguracyjnym szuka się artykułu wprowadzającego i równocześnie informującego o założeniach pisma i celach, jakie przed sobą stawia redakcja. Nie można więc z tego punktu

widzenia analizować kolejnych numerów pisma, nie można też ocenić, w jakim stopniu realizowane są postulaty redakcji. Tylko krótka i bardzo ogólna notatka umieszczona na odwrocie strony tytułowej, powtarzająca się zresztą w poszczególnych zeszytach, informuje czytelnika o objętości zeszytu i jego układzie rzeczowym.

Rocznik 1961, w odróżnieniu od pozostałych, cechuje szeroko pojęta problematyka muzealna, którą w zeszycie inauguracyjnym otwiera artykuł H. Lehmana omawiający współczesny ubiór Majów<sup>1</sup>. Artykuł ten nawiązuje do aktualnej ekspozycji muzealnej pod tym samym tytułem i uzupełniony jest szczegółowym katalogiem eksponatów umieszczonych na wspomnianej wystawie<sup>2</sup>.

W tomie tym najbardziej rozbudowany jest dział informujący o życiu i organizacji Musée de l'Homme (La vie du Musée), w którym oprócz bardziej lub mniej szczegółowych sprawozdań z działalności poszczególnych działów Muzeum wiele miejsca poświęcono omówieniu znajdujących się tam zbiorów z obszaru Azji, Ameryki, Afryki i Oceanii. Ponadto w tym samym tomie znajdujemy informacje o działalności związanych z Muzeum towarzystw naukowych, takich jak Société des Africanistes, Société des Américanistes, Société des Océanistes i in.

W pozostałych dwóch tomach problematyka muzealna zajmuje już znacznie mniej miejsca, ustępując różnego rodzaju artykułom lub większym omówieniom o charakterze problemowym, z których większość dotyczy zagadnień sztuki u różnych ludów bądź to w postaci rzeźby, bądź też w postaci zdobnictwa przedmiotów kultowych, tkactwa czy sztuki jubilerskiej, przy czym bazą materiałową dla tych artykułów są przede wszystkim eksponaty muzealne. Niewiele artykułów dotyczy zagadnień związanych z kulturą społeczną, natomiast kultura materialna reprezentowana jest najsłabiej.

W recenzowanych rocznikach przeważa tematyka afrykanistyczna (27 artykułów) i azjanistyczna (15 artykułów). Najmniej (bo tylko 7) artykułów dotyczy Oceanii, natomiast na omówienie zagadnień związanych z etnografią Europy i Ameryki przeznaczono po 9 artykułów. Z tego też względu wydaje się rzeczą słuszną omówienie problematyki „Objets et Mondes” w układzie tematycznym według wymienionych kontynentów.

Tematykę afrykanistyczną zapoczątkowuje artykuł D. Paulme prezentujący zbiór przedmiotów magicznych z Wybrzeża Kości Słoniowej, znajdujących się w posiadaniu Musée de l'Homme<sup>3</sup>. Choć w zasadzie autorka zajmuje się szczegółowo jednym tylko eksponatem pochodzącym z prowincji Man w zachodniej części Wybrzeża Kości Słoniowej, równocześnie jednak stara się usystematyzować pozostałe eksponaty, pochodzące wprawdzie z innych rejonów Afryki Zachodniej, ale dające się zaliczyć pod względem cech formalnych i spełnianej funkcji do tej samej grupy przedmiotów związanych z określonymi zabiegami magicznymi. Omawiany przedmiot magiczny spotykany jest w różnych odmianach na znacznym obszarze Wybrzeża Kości Słoniowej, Liberii i Gwinei pod nazwą *gle, ge, gue* lub — bardziej na wschodzie — *pom wama*. We wszystkich przypadkach jest to prawie stożkowaty w kształcie blok sporządzony z niewypalanej gliny, wysokości ok. 60 cm, z mniej lub bardziej wyraźnie zaznaczonymi rysami twarzy ludzkiej, uwiecznony w górnej części ozdobą z ptasich piór. Zaletą artykułu jest to, że autorka nie ogranicza się jedynie do samego przedstawienia tego przedmiotu jako eksponatu muzeum, ale — na podstawie zebranych materiałów — podaje interesujący

<sup>1</sup> H. Lehmann, *Exposition des costumes Maya d'aujourd'hui*. „Objets et Mondes” (skrót „OM”), 1961, nr 1, s. 3—16.

<sup>2</sup> H. Lehmann, *Catalogue des objets exposés*, tamże, s. 17—32.

<sup>3</sup> D. Paulme, *Sur un objet magique de Côte d'Ivoire*, tamże, s. 33—40.

opis sporządzania *gle* i obowiązków, jakie ciążyą na osobie, która chce go wykonać tak, aby przedmiot ten posiadał pożądaną moc magiczną. Ponadto dowiadujemy się również o zastosowaniu i zadaniu, jakie przedmiot ten spełnia. *Gle* lub *pom wama* pełni niejako funkcję fetysza. Z jednej strony posiada on moc destrukcyjnego oddziaływania na czarowników praktykujących czarną magię, wskazuje osoby sprawdzające śmierć, choroby lub w inny sposób działające szkodliwie na poszczególne jednostki czy też większe grupy społeczne. Z drugiej strony przez osobisty kontakt z *gle* i odpowiednie formuły magiczne właściciel *gle* jest równocześnie wróżbitą przepowiadającym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Może on także uprawiać białą magię: powodować obfite zbiory, pomyślny powrót do zdrowia, szczęśliwy poród itp. Doskonale zdjęcia omawianych przedmiotów bardzo wydatnie uzupełniają całość i podnoszą walory artykułu.

Do wspomnianego artykułu nawiązuje tematycznie J. Delange przedstawiając przedmiot kultowy Yoruba pochodzący z prowincji Nago w Dahomeju<sup>4</sup>. Przedmiot ten, nazywany *Oshe shango*, jest emblematem boga piorunów Shango, którego mitologia Yoruba określa jako czwartego króla Oyo i pod tą nazwą Shango jest jednym z najważniejszych bóstw Yoruba. *Oshe shango* używany jest w czasie uroczystości ku czci Shango, podczas której wierni wprowadzając się w trans proszą bóstwo o łaski i pomoc. Autorka koncentruje się głównie na opisie *oshe shango* jako przedmiocie sztuki Yoruba ilustrując całość fotografiami omawianych przedmiotów.

Muzeologów zainteresuje z pewnością artykuł J. Millota poświęcony nigeryjskiemu Muzeum Narodowemu w Lagos<sup>5</sup>. Mimo tytułu zawężającego problematykę artykułu do jednego tylko, najbardziej reprezentacyjnego muzeum, znajdujemy tam szereg informacji dających ogólny pogląd na stan muzealnictwa w Nigerii. Artykuł jest tym cenniejszy, iż zwraca uwagę na organizację ochrony zabytków kultury ludowej, przede wszystkim sztuki, w państwie, które od niedawna dopiero uzyskało swą niepodległość. Nigeria — jak twierdzi autor — jest jednym z państw afrykańskich pielęgnującym bardzo silnie tradycje narodowe, w którym w pełni docenia się wartość etnograficznych i archeologicznych ekspozycji muzealnych. Świadczy o tym liczba dziesięciu czynnych obecnie w Nigerii większych muzeów etnograficznych i archeologicznych, z których najważniejsze — poza Muzeum w Lagos — to założone w 1952 r. Muzeum w Jos prezentujące ogólny dorobek badań archeologicznych dotyczących zwłaszcza okresu kultury Nok, datowanej na okres od 900 r. p.n.e. do 200 r. n.e., oraz Muzeum w Ife poświęcone w całości sztuce Yoruba. Samo muzeum w Lagos założone w roku 1957 eksponuje w układzie chronologiczno-rzeczowym rzeźbę poszczególnych rejonów Nigerii. Stąd też w salach wystawowych przedstawione są rzeźby od najprymitywniejszych, sięgających najdawniejszych okresów archeologicznych, po dzisiejszą rzeźbę nowoczesną. Skoncentrowanie zainteresowań większości muzeów nigeryjskich na obiektach sztuki tłumaczyć należy faktem, że sztuka ludów Nigerii uchodzi obecnie za jedną z najbardziej oryginalnych w Afryce<sup>6</sup>.

Sztuka afrykańska zawiera w ogólnej problematyce afrykanistycznej najwięcej miejsca. Do ciekawszych zaliczyć należy artykuły: J. Delange omawiający sztukę doliny Czadu<sup>7</sup>; opracowany w wyniku poszukiwań badawczych H. Lotha artykuł

<sup>4</sup> J. Delange, *Sur un Oshe Shango*, „OM”, 1963, nr 3, s. 205—210.

<sup>5</sup> J. Millot, *Le Nigerian Museum de Lagos*, „OM”, 1961, nr 2, s. 3—16.

<sup>6</sup> W sprawie działalności muzeów afrykańskich patrz — rec. J. Bujańska, „Etnografia Polska”, t. 10: 1966.

<sup>7</sup> J. Delange, *Les arts de la plain du Tschad*, „OM”, 1962, nr 3, s. 135—148.

poświęcony prehistorycznej sztuce saharyjskiej<sup>8</sup>; Guy de Beauchene dotyczący posążków kamiennych w Afryce Wschodniej<sup>9</sup>, czy wreszcie interesujący artykuł C. Tradits, omawiający sztukę zdobienia frontowych ścian budynków mieszkalnych u ludów Bamun w środkowym Kamerunie<sup>10</sup>. Wszystkie te artykuły oparte w decydującej mierze na bezpośrednich badaniach terenowych poszerzone są znacznie literaturą przedmiotu, której wykaz bibliograficzny dołączony jest do każdego z nich.

Oddzielne miejsce w omawianej dotychczas problematyce zajmuje Madagaskar, który w „Objets et Mondes” wydzielony jest z zespołu afrykańskiego. Wydaje się jednak, że słusznym będzie zatrzymać się nad problematyką tego regionu w bezpośrednim sąsiedztwie tematyki afrykanistycznej. Tak więc bogatą kolekcję lamp malgaskich znajdującą się w zbiorach Musée de l'Homme prezentują J. Millot i Y. Laplaze<sup>11</sup>. LAMPY te, zwane w dialekcie merina *fanaovan-jiro*, wykonane są z drewna, kamienia, żelaza lub terakoty. Od dawna już przyciągały one uwagę podróżników, a pierwsza wzmianka na ten temat pochodzi od żeglarza normandzkiego François Couche'a, który w roku 1638 zwraca uwagę na różnorodność form *fanaovan-jiro* i smak artystyczny ich twórców.

Zarówno forma, jak i ornamentyka tych lamp, na które zwrócono w artykule szczególną uwagę, nawiązują bardzo wyraźnie do stylu orientalnego. Autorzy artykułu wiążą ich pochodzenie z podróżami kupców muzułmańskich docierających do północno-wschodnich i północno-zachodnich wybrzeży Madagaskaru w I tysiącleciu n.e.

J. Millot i Y. Laplaze są również autorami artykułu omawiającego *felana* malgaskie, czyli powszechnie noszone w niektórych rejonach Madagaskaru ozdoby z muszli *Canus*<sup>12</sup>. Początkowo *felana* noszone były tylko przez wodzów podkreślających w ten sposób swoją pozycję społeczną. Od XVII w. stały się emblematem wojowników, którzy ozdabiali się nimi w czasie walk. Z chwilą, kiedy kolonizacja francuska wprowadziła zakaz walk plemiennych, *felana* stały się zwykłą ozdobą noszoną obecnie na znacznym obszarze zachodniego i południowego Madagaskaru nie tylko przez mężczyzn, ale również przez kobiety i dzieci (plemiona: Tanosy, Taisaka, Tandory, Makafaly, Vezo, Bara, Bestileo, Sakalava i in.). *Felana* przypominają kształtem dysk o średnicy 4—8 cm i grubości 1—2 mm. Utrzymane są zawsze w białym, naturalnym kolorze muszli *Canus*. Malgaszki noszą je w postaci wisiorków na szyi, rękach lub też na czole. Oprócz funkcji czysto ozdobnej *felana* pełnią ponadto funkcję magiczną, zapewniając opiekę sił nadprzyrodzonych i w zależności od sił, które warunkują ich magiczne działanie przybierają różnorodne nazwy, np. *felana-alohosty* — przeciw złym duchom, *felana-balafosty* — przeciw piorunom, *ody-felana* — przeciw ugodzeniu strzałą itp. Poza tym spełniają znaczną rolę w praktykach magicznych czarowników oraz w obrzędach inicjacji, zwłaszcza w czasie zabiegu obrzezania.

Ozdoby te mają swój odpowiednik na znacznym obszarze Afryki Wschodniej

<sup>8</sup> H. Lhote, *L'art préhistorique saharien*, „OM”, 1962, nr 4, s. 201—214.

<sup>9</sup> G. de Beauchene, *Une statuette en pierre ouest-africaine*, „OM”, 1963, nr 4, s. 267—271.

<sup>10</sup> C. Tradits, *Panneaux sculptés bamoun*, „OM”, 1962, nr 4, s. 249—260.

<sup>11</sup> J. Millot, Y. Laplaze, *Les Lampes malgaches (fanaovan-jiro)*, „OM”, 1961, nr 3—4, s. 3—20. Z ilustracji zamieszczonych w artykule wynika, że chodzi o lampy typu kaganków oświetlających pomieszczenie przez spalanie się płynu wlewane do miseczek umieszczonych w górnej części lampy.

<sup>12</sup> J. Millot, Y. Laplaze, *Les felana malgache*, „OM”, 1962, nr 3, s. 165—172.

(Mozambik, Tanganika, Kenia, Uganda), Środkowej (Rwanda, Burundi, Kongo Belgijskie) i Południowej (Angola), przy czym utrzymuje się przekonanie, że rozprzestrzeniły się one na tym obszarze z Tanganiki, gdzie powiązane były z silnymi wpływami arabskimi. Problematiczne jest jednak pochodzenie *felana* na obszarze Madagaskaru. Analizując źródła archeologiczne i inne autorzy odrzucają w przypadku *felana* malgaskich możliwości wpływów arabskich.

W recenzowanych tomach „Objets et Mondes” problematyka azjatycka ukierunkowana jest bardziej na zagadnienia wierzeń i stosunków społecznych, w wyniku czego dominujące ogólnie zagadnienia sztuki schodzą na plan dalszy. W dwóch pierwszych tomach problematyka ta dotyczy ogólnych informacji o zbiorach muzeum z terenu Azji<sup>13</sup> lub też równie ogólnych sprawozdań z badań Musée de l'Homme podejmowanych w różnych częściach tego kontynentu<sup>14</sup>. Pierwszym większym omówieniem jest artykuł S. Thierry dotyczący 19 manuskryptów kambodżańskich znajdujących się w dziale azjatyckim Muzeum Człowieka<sup>15</sup>. Poza szczegółowym omówieniem manuskryptów, ich treści i wartości artystycznych, autorka przedstawia również proces techniczny ich produkcji, zatrzymując się dłużej na dwóch charakterystycznych dla kultury kambodżańskiej typach: „kam-pi” albo „satra”, wykonywanych z liści palmy cukrowej, oraz „crang” — z kory drzewnej.

Interesującym materiałem dokumentalnym dysponuje J. Chelhod relacjonujący swój udział w pielgrzymce do Kadzimain — świętego miejsca Islamu, położonego w odległości 15 km na południowy zachód od Bagdadu<sup>16</sup>. Autor opisuje ciekawą ceremonię religijną, tzw. „Ta'ziya”, odprawianą 27 Radżab każdego roku dla uczczenia męczeńskiej śmierci dwóch wielkich świętych muzułmańskich: Musa al-Kadzima i jego wnuka Muhamad al-Djawâda, których zwłoki złożone zostały w Kadzimain. „Ta'ziya” ma na celu wyrażenie bóleści wiernych i podkreślenie ich gotowości oddania życia dla obrony sprawy świętych męczenników. Ceremonie poprzedza pielgrzymka ściągająca do Kadzimain tysiące wiernych z całego Iraku, a częściowo także z Iranu, w czasie której demonstrują oni swój fanatyczny stosunek do wiary świętych Kadzim poprzez zadawane sobie tortury, męki i niezrędko śmierć. Wartość artykułu podnoszą liczne zdjęcia wykonane przez J. Chelhoda nie tylko podczas pielgrzymki do słynnego w Kadzimain sanktuarium muzułmańskiego, ale również podczas trwania poszczególnych obrzędów religijnych, których punktem kulminacyjnym jest ceremonia „Ta'ziya”.

Ten sam autor zajmuje się również kwestią przemian współczesnych zachodzących w strukturze społecznej pasterskich Beduinów prowadzących do niedawna koczowniczy tryb życia na terenach pustyni Negueb<sup>17</sup>. Rozbicie administracyjne Beduinów spowodowane przez władze Izraela po zakończeniu II wojny światowej i nakaz przejścia do osiadłego trybu życia wywarły bardzo silny wpływ na ustalone tradycją zwyczaje, stosunki społeczno-prawne i na wierzenia. Celem badań

<sup>13</sup> P. Le Scour, *Objets nouveaux du Département d'Asie*, „OM”, 1961, nr 1, s. 33—36; tenże, *Une donation de la République de Corée*, tamże, s. 37—40; tenże, *Une donation nouvelle coréenne*, „OM”, 1962, nr 1, s. 25—28.

<sup>14</sup> C. Fayein, *Mission au Kazakhstan et en Uzbekistan*, „OM”, 1962, nr 1, s. 29—32; C. Jest, *Mission au Népal*, „OM”, 1962, nr 2, s. 107—130.

<sup>15</sup> S. Thierry, *Manuscrits cambodgiens du Département d'Asie*, „OM”, 1962, nr 1, s. 13—24.

<sup>16</sup> J. Chelhod, *Pèlerinage à Kadzimain, lieu saint de l'Islam*, „OM”, 1963, nr 4, s. 253—260.

<sup>17</sup> J. Chelhod, *Une enquête chez les nomades du Négueb*, „OM”, 1963, nr 1, s. 59—69.

J. Chelhoda podjętych w roku 1962 było zarejestrowanie zmian zachodzących współcześnie w kulturze tych ludów i prześledzenie procesu adaptacji elementów kultury pasterskiej do nowych warunków egzystencji.

W problematyce amerykańskiej na szczególną uwagę zasługują: wspomniani już artykuł H. Lehmana omawiający współczesny ubiór Majów oraz artykuł H. Leihlena dotyczący peruwiańskich ozdób ze złota<sup>18</sup>. W pierwszym z nich, na podstawie różnego rodzaju źródeł ikonograficznych autor próbuje odtworzyć dawny ubiór Majów oraz techniki tkactwa stosowane na obszarze Mezoameryki w okresie przedkolumbijskim. Wskazuje przy tym na silne powiązania tkactwa z kultem bogini Ixel u Majów i Xichiquetzal u Azteków, dzięki czemu tkactwo stanowiło zawsze domenę kobiet. Analizując dzisiejszy ubiór Majów i techniki produkcji tkanin autor stwierdza, że pozostali oni pod tym względem wyjątkowo wierni tradycji, zwłaszcza jeżeli chodzi o motywy zdobnicze (głównie geometryczne, w mniejszym stopniu zoo — i antropomorficzne) oraz barwy tkanin utrzymane w jaskrawych i kontrastowych kolorach. Zestawienie kolorystyczne i ornamentacja poszczególnych części odzieży pozostają takie same, jak w okresie klasycznej kultury Majów. Wierność tradycji dotyczy przede wszystkim mody kobiecej. Uogólnienie to Lehmann rozszerza również w odniesieniu do odzieży męskiej. W końcowej części artykułu okazuje się jednak, że odzież męska wykazuje bardzo duże wpływy europejskie. Ponadto pod wpływem kontaktów z osadnikami oraz związanej z tym integracji kulturowej odzież męska ulega bardzo silnym wpływom aktualnej mody. W nieznacznym stopniu — a tego oczekuje czytelnik — autor zajął się kwestią wpływów przemysłu odzieżowego, produkcji tkanin fabrycznych, zmian w odzieży pod wpływem kontaktów europejskich itp. Tylko krótka wzmianka o powołaniu w Meksyku i Gwatemali specjalnych naukowych instytutów dla odzieży Majów świadczy, że postęp w dziedzinie przemysłu odzieżowego przyspiesza tempo zaniku tradycyjnej odzieży.

Przedstawiając muzealną kolekcję wyrobów złotniczych z Peru H. Leihlen koncentruje się głównie na ozdobach uszu pochodzących z rejonu Lambayeque (północne wybrzeże Peru). Badania archeologiczne prowadzone w tym rejonie, zwłaszcza zaś groby w Tucume, dostarczyły dużej ilości podobnych ozdób ze złota odznaczających się wysokim poziomem artystycznym. Prezentowane ozdoby autor datuje na ostatni okres Mochica znajdujący się pod silnym wpływem cywilizacji Tiahuanaco.

Poza wymienionymi artykułami poszczególne tomy „Objets et Mondes” zawierają informacje dotyczące znajdujących się w Musée de l'Homme zbiorów amerykańskich<sup>19</sup> i prac wykopaliskowych prowadzonych na terenie Południowej Ameryki<sup>20</sup>, natomiast zagadnień związanych bezpośrednio ze sztuką dotyczy artykuł H. Reichlena omawiający rzeźbę w drzewie na obszarze Wyżyny Amazonki<sup>21</sup>.

W tematyce europejskiej „Objets et Mondes” nie można uchwycić problemów wspólnych. Jest ona raczej przypadkowa i ogranicza się do ogólnych sprawozdań z wyjazdów pracowników Muzeum. Między innymi w tematyce tej na uwagę za-

<sup>18</sup> H. Reihlen, *Un bijou d'or de Lambeyque, Pérou*, „OM”, 1962, nr 2, s. 77—84.

<sup>19</sup> H. Lehmann, *Enrichissement du Département d'Amérique, de 1946 à 1960*, „OM”, 1961, nr 3—4, s. 39—52.

<sup>20</sup> A. Laming-Emperaire, *Travaux archéologiques en Amérique du Sud*, „OM” 1962, nr 3, s. 149—164.

<sup>21</sup> H. Reichlen, *Objets en bois du Bas-Amazone*, „OM”, 1961, nr 2, s. 17—30.

sługują dwa artykuły M. Roussel de Fontanès dotyczące etnografii polskiej<sup>22</sup>. Pierwszy z nich, poświęcony wycinankom polskim (kurpiowskie, łowickie, rawskie, opoczyńskie, krakowskie i in.), jest wynikiem ekspozycji wycinanek zorganizowanej przez Musée de l'Homme w dniach od 1 II do 15 V 1962 r. W drugim artykule autorka relacjonuje swój pobyt na Międzyuczelnianym Obozie Etnograficznym w Drohiczynie oceniając bardzo pozytywnie inicjatywę organizacji obozów i podając zarys historyczny Drohiczyna i jego okolicy.

Barbara Walendowska-Zapędowska

JAMES F. DOWNES, *Animal Husbandry in Navajo Society and Culture*, University of California. Publications in Anthropology. Vol. 1, University of California Press, Berkeley i Los Angeles 1964, ss. 104, 9 rycin i 1 mapa.

Publikacja ta o charakterze monografii jest rezultatem 7 miesięcy badań terenowych, podczas których autor wraz ze swą rodziną mieszkał wśród Indian Navajo w Piñon, w stanie Arizona, biorąc czynny udział w ekonomicznym, społecznym i obrzędowym życiu tej społeczności. W nieco innej postaci praca ta była także rozprawą doktorską autora. James F. Downes postawił sobie za cel w tej pracy przedstawienie możliwie wszystkich faktów z zakresu hodowli oraz ich znaczenia i funkcji jako części kultury przy jednoczesnym wydzieleniu elementów starszych, z okresu hiszpańsko-meksykańskiego, oraz młodszych, z okresu anglo-amerykańskiego. Przypomnieć tutaj należy, że Navajo zaadaptowali metody hodowlane pochodzące z Półwyspu Iberyjskiego, a tylko zmodyfikowane w Nowym Świecie. Autor próbuje także wykazać znaczenie hodowli w procesie akulturacji u Navajo. Przy tej okazji dokonuje próby ustalenia definicji akulturacji oraz asymilacji społecznej (acculturation, social assimilation) oraz określa swój stosunek do tych dwu pojęć.

J. F. Downes proponuje definicję akulturacji jako zjawiska czysto kulturowego, natomiast asymilację społeczną uważa za zjawisko społeczne. W pracy swej terminu akulturacji używa określając przeniesienie idei oraz wartości, naśladowanie zwyczajów oraz przyswajanie cech obcego pochodzenia. Terminu asymilacja autor ten używa określając stopień udziału jednostek jednego społeczeństwa w zinstytucjonalizowanej działalności drugiego. Takie określenia, jak kultura oraz społeczeństwo, autor używa zgodnie z ogólnie znanymi definicjami Krebera.

W krótkim, lecz zwięzłym zarysie dziejów hodowli autor podaje, że Navajo zapożyczyli ją od meksykańskich Hiszpanów w okresie między 1650 a 1700 r. Do tego momentu podstawą gospodarki było łowiectwo oraz zbieractwo. W XIX w. Navajo ponieśli ciężkie straty w starciach z Białymi: obecnie liczą oni ok. 85—90 tys. głów, żyjąc w rezerwacie. W 2 połowie XIX w. przeprowadzono próby wprowadzenia na szeroką skalę uprawy ziemi, ale zakończyły się one niepowodzeniem z powodu niesprzyjających warunków środowiska. Autor prowadził swe badania terenowe na obszarze zwanym Black Mesa lub Piñon, w stanie Arizona. Po zarysie dziejów tego terytorium autor opisuje obecną sytuację w rezerwacie, w którym m. in. ważną rolę odgrywa Piñon Mercantile Company, zajmując się m. in. skupem inwentarza hodowanego przez Navajo. W 1958 r. obszar Black Mesa

<sup>22</sup> M. Roussel de Fontanès, *Une exposition de Papiers découpés polonais*, „OM”, 1962, nr 3, s. 183—196; też, *Sejour d'étude en Pologne*, „OM”, 1961, nr 3—4, s. 81—86.

o powierzchni 1372 mili<sup>2</sup> zamieszkiwało 4401 Indian Navajo. Trudne warunki bytowania są tutaj przede wszystkim wynikiem ostrego deficytu wody.

Opis warunków naturalnych Black Mesa znajduje się w trzecim rozdziale omawianej pracy. Szczególną uwagę zwraca tutaj autor na obliczenia ilości opadów deszczu i śniegu. Obok opisu ukształtowania pionowego i poziomego terytorium znajdujemy tutaj także charakterystykę flory regionu. W rozdziale czwartym, autor zajmuje się właściwą charakterystyką inwentarza hodowlanego i hodowli u Navajo. Trzon inwentarza stanowią owce: mniejsze znaczenie odgrywają kozy, bydło rogate i konie. Dynamikę w pogłowie owiec autor przedstawia za pomocą wykresów. Obecnie przeciętne stado w Black Mesa liczy około 100 sztuk tych zwierząt. Podstawą gospodarki u Navajo jest hodowla oraz ograniczona uprawa ziemi. Efektywność tej gospodarki jest raczej mała, np. w 1955 r. dała ona około połowy lub nawet mniej ogólnego dochodu tej społeczności. Autor dzieli inwentarz hodowlany Navajo na trzy grupy: inwentarz bez znaczenia ekonomicznego (koty, szczenięta), inwentarz użytkowy (koń, pies) oraz inwentarz o znaczeniu rynkowym i nadający się do konsumpcji (owca, świnia, koza, bydło rogate i kury). Jednocześnie znajdujemy tutaj szczegółowy opis techniki hodowli poszczególnych gatunków w ciągu całego roku. W tym samym rozdziale znajduje się także opis narzędzi używanych przy hodowli przez Navajo. W następnej kolejności autor obszernie omawia stosunki własnościowe na tle hodowli. W zwięzły sposób opisane jest też znaczenie łowiectwa, które obecnie posiada wyłącznie charakter sportu. I wreszcie w końcu rozdziału autor charakteryzuje metodę uczenia młodzieży Navajo technik hodowlanych.

W piątym rozdziale omawianej publikacji znajduje się opis społeczności Navajo zamieszkującej Black Mesa. Charakterystyczną jej cechą jest matrylinearyzm. Najmniejszą komórką społeczną są tam rodziny, z których składa się ród. Istnieje jeszcze także jednostka większa od rodziny, połączona więzami pokrewieństwa oraz prowadząca wspólną działalność gospodarczą na zwartym obszarze (homestead group). W rozdziale szóstym autor opisuje ruchliwość i lokalizację osadnictwa oraz stosunki własnościowe w odniesieniu do terenu. Niegdyś duża, a obecnie już niewielka ruchliwość osadnictwa Navajo jest łatwa do uchwycenia w materiale źródłowym. Regułą jest, że wybór miejsca na założenie osady warunkuje położenie zbiornika wody oraz obecność drzew. Zarówno żywy inwentarz hodowlany, jak i poletka kukurydzy oraz określony teren ze zbiornikami wody itp. są na ogół własnością jednej rodziny. W tym samym rozdziale autor zajmuje się opisem instytucji społeczno-politycznych u Navajo na szczeblu plemienia.

Odbiciem udomowienia zwierząt w tradycji oraz obrzędowościach Navajo autor krótko zajmuje się w rozdziale siódmym. W rozdziale następnym autor zajmuje się stosunkiem Navajo do zwierząt. Stosunek ten jest tutaj wyraźnie różny w odniesieniu do udomowionych oraz do dzikich zwierząt. Przejawia się on przede wszystkim w odpowiednim znakowaniu zwierząt udomowionych oraz w głęboko emocjonalnym stosunku do nich, widocznym np. w utożsamianiu rodziny Navajo z posiadaniem przez nią stadem oraz traktowaniu np. owcy jak swego bliskiego.

Szczególnie interesujący wydaje się rozdział dziewiąty, w którym autor próbuje wydobyć mechanikę oraz skutki procesu akulturacji i przemian społecznych u Navajo w okresie od początku kontaktu z kulturą Białych, na tle hodowli. Zajmując krytyczną postawę wobec dotychczasowych poglądów autor stwierdza, że przyjęcie hodowli spowodowało głębokie przeobrażenia u Navajo, widoczne zarówno w wielu aspektach kultury, jak i w stopniu rozwoju społecznego. Hodowla owiec u Navajo może dostarczyć stosunkowo duże nadwyżki produkcyjne, w przeci-

wieństwie np. do mało efektywnej uprawy ziemi. Obecnie, wg autora, w omawianej społeczności można dostrzec nawet oznaki rozwarstwienia klasowego. W ostatnich latach zauważyć można także wzrost populacji, co między innymi jest wynikiem ogólnego postępu gospodarczego tej społeczności. Funkcja niegdyś pierwszoplanowych zajęć gospodarczych, np. łowiectwa, zmieniła się radykalnie, stanowiąc obecnie jedynie rodzaj sportu uprawianego dla przyjemności. Omawianą publikację zamyka obszerna bibliografia dotycząca kultury Navajo, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia hodowli.

Podsumowując nasze omówienie należy stwierdzić, że publikacja ta zawiera szereg interesujących spostrzeżeń poczynionych w czasie badań terenowych autora oraz wnosi nowe uogólnienia dotyczące kultury Indian Navajo.

*Lech Krzyżaniak*

WÖRTERBUCH DER VÖLKERKUNDE IN VERBINDUNG MIT ZAHLREICHEN FACHWISSENSCHAFTEN, Herausgegeben von Waller Hirschberg Alfred Kroner Verlag, Stuttgart 1965

*Słownik* wydany przez Waltera Hirschberga, profesora etnologii na Uniwersytecie Wiedeńskim, przeznaczony jest głównie dla szerokich kręgów specjalistów dziedzin pokrewnych etnologii, posługujących się literaturą w przeważającej mierze w języku angielskim i niemieckim. Znajdujemy w nim zwięzłe i przejrzyste definicje fachowe, liczne syntetyczne artykuły na temat podstawowych zagadnień nauki o kulturze i historii etnologii (etnografii).

Artykuły zredagowane są w sposób przystępny, podają podstawową bibliografię do referowanego w nich zagadnienia, dzięki temu umożliwiają osobom zainteresowanym pogłębienie i rozszerzenie wiedzy na dany temat.

Dobór haseł do *Słownika* dokonany został zgodnie z intencjami wydawcy w oparciu o kryteria maksymalnie obiektywne, stąd widoczna przewaga haseł czysto rzeczowych. Wydawca świadomie zrezygnował np. z umieszczenia w hasłach nazw ludów i szczepów, ze względu na brak w pełni obiektywnych kryteriów ich doboru.

Opracowane w *Słowniku* hasła nie pretendują do sformułowań arbitralnych, są jedynie mniej lub więcej pełnym odzwierciedleniem obecnego stanu wiedzy w danej dziedzinie etnologii.

Sposób opracowywania haseł dotyczących jednej wybranej dziedziny rozpatrzmy przykładowo na zagadnieniach dotyczących gospodarki.

W pewnym sensie wprowadzeniem w dziedzinę tych zagadnień jest problem form gospodarki (s. 494). Różnorodne formy życia, czyli określone stopnie kultury, mają specyficzne dla siebie formy gospodarki i odmienne problemy ekonomiczne, stąd według Hirschberga posiadają podstawowe znaczenie dla klasyfikacji poszczególnych kultur.

Obraz kultury ludów zbierackich i myśliwskich jest odmienny od obrazu kultury ludów uprawiających ziemię, czy hodujących bydło. Podobieństwa różnych ludów myśliwsko-zbierackich czy rolniczych, żyjących w ramach własnych kultur, wynikają z jednakowych tendencji kulturowych.

Bardzo cenne jest zamieszczenie w *Słowniku* opracowań dotyczących historii poszczególnych form gospodarki (np. zbieractwa — s. 490, hodowli — s. 467 i upra-

wy ziemi — s. 52—53) na wszystkich kontynentach w oparciu o najnowsze osiągnięcia archeologii, głównie w dziedzinie uściślenia chronologii wraz z podaniem różnorodnych hipotez zweryfikowanych przez najświeższe odkrycia.

Hasła do poszczególnych zagadnień z dziedziny gospodarki dobierano w *Słowniku* niejednokrotnie w sposób możliwie pełny, dający wszechstronny przegląd problemów i zagadnień z zakresu danej dziedziny. Np. wybrane do *Słownika* hasła z dziedziny gospodarki zbieracko-myśliwskiej informują nas zarówno o najważniejszych rysach tej gospodarki (braku zapasów i braku specjalizacji), jak i stosowanych w jej obrębie różnych podziałach na zbieractwo niższe i wyższe, nieodróżnicowane i odróżnicowane, pierwotne i wtórne; o sprzęcie i technikach łowów, o rytuałach i kulturach zwierząt, organizacji łowów, o ludach myśliwskich i zbierackich, polowaniach, pułapkach myśliwskich, maskach używanych przez myśliwych i zwyczajach myśliwskich.

Szybkie i poprawne dotarcie do wszystkich wymienionych haseł wiążących się z gospodarką zbieracko-myśliwską jest utrudnione brakiem indeksu haseł zamieszczonych w *Słowniku*. W pewnym sensie brak ten mogłyby wyrównać odsyłacze przy poszczególnych hasłach do zagadnień pokrewnych, gdyby były opracowywane w sposób jednolity i wyczerpujący. Np. hasło hodowla (s. 467—469) zawiera jedynie odsyłacze do poszczególnych zwierząt: świni, lamy, psa itp., nie posiada natomiast odsyłaczy do ludów hodujących bydło, podczas gdy hasło myślistwo (s. 201) odsyła do ludów zbierackich (Wildbeuter).

Próbie uporządkowania kierunków i metod współczesnej etnologii podjęto w haśle etnologia (s. 470—475). W haśle tym wyodrębniono jako kierunki (Arbeitsrichtungen, Arbeitsweise) kolejno: kierunek antropogeograficzny (Passarge, Ratzel), strukturalno-funkcjonalny (F. Krause, R. H. Lowie, B. Malinowski<sup>1</sup>, W. Mühlmann, A. R. Radcliff-Brown, R. Thurnwald), etnosocjologiczny (W. Mühlmann, W. H. R. Rivers, H. Spencer, R. Thurnwald, C. Wissler i inni), psychologiczny (C. G. Jung, K. Kerényi, L. Lévy Brühl, R. Thurnwald, W. Wundt); jako ostatni — kierunek stylów kulturowych (B. Aitken, R. Benedict, M. Mead, Trimbora). Zwolennicy uwzględniania historycznych aspektów faktów i zjawisk kulturowych rekrutują się według Hirschberga głównie z etnologów działających na niemieckim obszarze kulturowym. Zalicza do nich: H. Baumanna, K. Dittmera, L. Frobeniusa, J. Haekla, siebie samego, tj. W. Hirschberga, A. Jensena, W. Koppersa, P. W. Schmidta, C. Schmitza, H. Trimbora i innych mniej znanych. Wymienieni wyżej różnią się metodami pracy.

Do odmiennych metod zalicza Hirschberg posługiwanie się koncepcją kręgów kulturowych, prowincji kulturowych, bądź posługiwanie się ścisłymi metodami historii ze stosowaniem krytyki źródeł i przestrzeganiem ścisłego następstwa źródeł (są to etnohistorycy, do których Hirschberg zalicza siebie samego). Ponadto istnieją próby łączenia kierunku funkcjonalno-strukturalnego z historycznym (Haekel, Schlesier). W omawianym haśle uwzględniono również historię etnologii i omówiono pierwsze teorie i pojęcia etnologiczne, jak np. teorię migracji, pojęcie prawa macierzystego, pierwotnego monotyzmu, fetysyzmu itd.

Pomimo wspomnianych usterek *Słownik* spełni niewątpliwie pożyteczną rolę poradnika dla osób interesujących się zagadnieniami etnologii i etnografii.

Jadwiga Kucharska

<sup>1</sup> Nazwisko Malinowskiego podano poprawnie jedynie na s. 267, natomiast na s. 139 i 369 z błędem w pisowni: Malinowsky.